UNIWERSYTET EKONOMICZNY W POZNANIU

Biblioteka Główna Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu

Czasopismo:

Gospodarka Zachodnia. Miesięcznik gospodarczy Wielkopolski i Pomorza.
Rok 2 1937 zeszyt 14 (1 grudnia 1937 r.), strony 315-356

Czasopismo zdigitalizowane i udostępnione cyfrowo w ramach zadań projektu pt. „Digitalizacja i udostępnianie online »Bibliografii gospodarki Wielkopolski 1919-39« H. Maciejewskiej” (SONB/SP/550684/2022)

Minister Edukacji i Nauki

Społeczna Odpowiedzialność Nauki

GOSPODARKA ZACHODNIA

MIESIĘCZNIK GOSPODARCZY WIELKOPOLSKI I POMORZA

REDAKCJA:
Poznań, Al. Marcinkowskiego 11 m. 29
Numer telefonu 27-27

Redaktor: Kazimierz Żakowski
Wydawca: Agencja Zachód

ADMINISTRACJA:
Poznań, ulica Słowackiego 31/33 m. 2
Konto PKO nr 209.440 Tel. 61-08]

ZESZYT 14 POZNAŃ, DN. 1 GRUDNIA 1937 r. ROK II

* * *

Kraje rolnicze są obecnie krajami przeważnie ubogimi. Bogatymi są w dzisiejszych warunkach gospodarki światowej przede wszystkim państwa przemysłowe. Gdzie istnieje silnie rozwinięty przemysł, tam społeczeństwo wykazuje zwiększoną siłę nabywczą i potrzeby są wysokie, a państwa uprzemysłowione posiadają lepszy bilans płatniczy. Jest to oczywiste, jeżeli zważy się, iż wartość eksportowanego towaru przemysłowego jest większa, aniżeli eksportowanego surowca. W wyrobach gotowych zawarty jest bowiem nietylko surowiec, lecz również praca.

Polska, niestety, dotychczas jest krajem wybitnie rolniczym. Odbija się to na charakterze jej eksportu, w którym przeważają surowce i półfabrykaty. Gdyby Polska była krajem rolniczo-przemysłowym, wówczas inaczej przedstawiałby się jej bilans płatniczy i jej standart of life byłby wyższy. Wśród 13 państw europejskich, Polska znajduje się na 3 miejscu od góry pod względem ilości ludności zawodowo związanej z rolnictwem. Tylko Z. S. R. R. i Bułgaria mają wyższy odsetek ludności rolniczej; bezpośrednio po nich następuje Polska z 60,9% ludności rolniczej, przewyższając pod tym względem Finlandię, Estonię, Węgry, Norwegię, Szwecję, Czechosłowację, Danię, Austrię, Szwajcarię i Niemcy.

Wybitnie rolnicza (ekstensywna) struktura gospodarcza Polski i słabe uprzemysłowienie są jednym z głównych powodów dla których dochód społeczny jest u nas tak bardzo niski. Dochód społeczny w Polsce jaki przypadał na głowę mieszkańca wynosił w r. 1929 — 900 złotych, gdy w Anglii 4.200 zł, Danii 2.500 zł, Francji 2.100 zł, Niemczech 2.500 zł, Stanach Zjednoczonych 5.800 zł.

W świetle tych cyfr porównawczych łatwo wyobrazić sobie, jak niską jest zdolność nabywcza polskiego społeczeństwa i jak nikłe są nasze potrzeby konsumcyjne.

Jedyną możliwością podniesienia dochodu społecznego Polski i znaczniejszego pogłębienia chłonności jej rynku, to uprzemysłowienie kraju, doprowadzenie do tego, by przemysł nasz mógł przetwarzać krajowe surowce na wytwory gotowe, by eksport polski więcej i wyraźniej różnił się od eksportu krajów kolonialnych, imponujących ilością i wagą towaru, a nie jego wartością.

Z tych przesłanek wychodząc, wpremier Kwiatkowski rzucił hasło: Od Polski rolniczej do rolniczo-przemysłowej. Hasło to państwo postanowiło realizować w okresie lat najbliższych, obliczając to zresztą na prace pokoleń. Pierwszym etapem na tej drodze ma być Centralny Okręg Przemysłowy.

* * *

Wielkopolska — posiadająca w rolniczej Polsce, najbardziej rolniczy charakter, nie może być obojętna na wysiłki państwa zmierzające do uprzemysłowienia kraju i stworzenia nowego ośrodka dyspozycji gospodarczej. Dlatego też stwierdzając wysokie zainteresowanie sfer gospodarczych Wielkopolski pracami związanymi z Centralnym Okręgiem Przemysłowym, bez względu zresztą na szereg zastrzeżeń i wątpliwości wyrażanych pod jego adresem, uznaliśmy za wskazane zebrać i opracować materiały informacyjne tyczące się Centralnego Okręgu i podać je w niniejszym zeszycie „Gospodarki Zachodniej". Jej zadaniem bowiem jest nietylko informowanie społeczeństwa polskiego i czynników rządowych o wszystkich przejawach gospodarczych Wielkopolski i Pomorza, lecz również informowanie obu zachodnich województw o tym wszystkim, co dzieje się poza ich terenem a co jest żywotne dla naszej dzielnicy i co może wpłynąć na jej przyszły rozwój.

Oddając w ręce Czytelników niniejszy zeszyt, pragniemy przyczynić się, choć w drobnej mierze, do ich właściwego zorientowania w wysiłkach państwa w kierunku przeobrażenia Polski rolniczej na kraj rolniczo przemysłowy.

Inż. Eugeniusz Kwiatkowski

Od Polski rolniczej do rolniczo-przemysłowej

Podejmując się oświetlenia w tym zeszycie całokształtu koncepcji i zagadnień związanych z Centralnym Okręgiem Przemysłowym, zwróciliśmy się do Pana Wicepremiera inż. E. Kwiatkowskiego z prośbą o sformułowanie dla nas paru uwag charakteryzujących Okręg Centralny z punktu widzenia zainteresowań społeczeństwa wielkopolskiego.

Ideą przyświecającą pracom w Centralnym Okręgu Przemysłowym — mówi p. Wicepremier — jest nie tylko uprzemysłowienie tego ośrodka i zlikwidowanie nędzy ludzkiej, istniejącej obecnie na tym ekonomicznie pustynnym terenie, nie tylko wzmożenie na tej drodze sił produkcyjnych i obronnych Rzeczypospolitej, lecz również stworzenie takich warunków w Polsce, by proces wymiany gospodarczej między poszczególnymi okręgami kraju mógł się odbywać bez przeszkód. Położenie geograficzne Centralnego Okręgu Przemysłowego predystynuje go do odegrania roli jak najbardziej gospodarczo czynnej. Mam całkowitą świadomość, że w wyniku realizacji zamierzonej koncepcji proces wymiany między rozdzielonymi dotychczas częściami kraju będzie mógł rozwijać się znacznie żywiej i pełniej, że budując Centralny Okręg Przemysłowy przyczyniamy się nie tylko do gospodarczego podniesienia tej części kraju, lecz stwarzamy wielkie, zupełnie nowe możliwości dla całego gospodarstwa w Polsce, bez względu na położenie poszczególnych regionów. W Centralnym Okręgu Przemysłowym zainteresowany jest zarówno Górny Śląsk, jak województwo łódzkie i warszawskie, zarówno Wielkopolska i Pomorze jak i Ziemie Wschodnie. A zainteresowanie to może z każdym rokiem wzrastać, jeżeli instytucje i ludzie nastawią odpowiednio swą wolę i swoje mózgi.

— O ile jest zainteresowana w powstaniu Centralnego Okręgu Przemysłowego Wielkopolska?

— Uważam, że bardzo istotnie. Sfery gospodarcze w Wielkopolsce wskazują często na zahamowanie rozwoju ekonomicznego swej dzielnicy oraz na zmniejszającą się produkcję rolną. Wielkopolska, przy swym tak wysoko rozwiniętym rolnictwie i przemyśle przetwórczym, ma przed sobą w Polsce jak najlepsze warunki dalszego rozwoju, pod tym jednak warunkiem, że wysiłki społeczeństwa zostaną sharmonizowane z potrzebami całego państwa i zainteresowaniami wszystkich dzielnic. Tak np. właśnie Poznańskie i Pomorze winno kłaść nacisk na swoje tradycje kultywowania wysoko kwalifikowanych upraw roślin wymagających większych nakładów kapitałowych i tradycji w zakresie kultury rolnej.

Motorem, który ma podciągnąć całe polskie rolnictwo wzwyż, który ma w tej dziedzinie stworzyć standarty eksportowe, który ma być żywą, niegasnącą inicjatywą w prowadzeniu nowych kultur, nowych hodowli — to właśnie organizacje gospodarczo-rolnicze Wielkopolski i Pomorza.



Podobną rolę mógłby uzyskać i przemysł przetwórczy ziem zachodnich.

Przy nastawieniu produkcji w tym kierunku Wielkopolska może stać się głównym dostawcą pewnych produktów dla Centralnego Okręgu, który przez uprzemysłowienie przeobrazi się w poważnego konsumenta. Rozwój Centralnego Okręgu może zaważyć decydująco na przyszłym ukształtowaniu się życia gospodarczego Wielkopolski, jeżeli potrafi ona wyzyskać i zdyskontować dla siebie te wszelkie możliwości, jakie Okręg ten dla niej stwarza. W tej chwili potrzeba tam kapitałów, prywatnych przedsiębiorstw przemysłowych i ludzi, ludzi z handlu, przemysłu i rzemiosł. W Okręgu Centralnym istnieje głód ludzi o kwalifikacjach i tradycjach zawodowych. Niechże Wielkopolska żywiej zainteresuje się tymi możliwościami, niech zwiąże ze sobą gospodarczo Okręg Centralny.

Niech życie gospodarcze Poznańskiego nie cofa się przed agresją, w której tkwi przyszłość Wielkopolski.

Proszę wziąć jako przykład — Gdynię. Gdynia powstała z inicjatywy Rządu i przy jego pomocy, lecz nie wyłącznie jego siłami. Na jej świetnym rozwoju zaważyła współpraca prywatnych kapitałów i prywatnego wysiłku. O podobną współpracę apeluję do społeczeństwa! Chcę, aby na terenie Centralnego Okręgu Przemysłowego i dokoła niego, powstała atmosfera jaknajszerzej pojętej współpracy: rządu i społeczeństwa, kapitałów państwowych i prywatnych. Tylko wspólnym wysiłkiem skoordynowanym można dochodzić do rzeczy wielkich, do inwestycji nie w skali milionów złotych, ale w skali miliardów.

W naturze polskiej leży niezdolność do koncentracji i niecierpliwość. Przejawia się ona na wielu odcinkach życia społecznego i gospodarczego. Tymczasem historia — nasza własna i obca poucza, że największe rezultaty osiąga się przez koncentrację wysiłku i upór, upór rozumny i cierpliwy. Dzieło t. zw. „Centralnego Okręgu", wymaga tej koncentracji woli i współdziałania finansowego i gospodarczego całego narodu. Tylko tak rozumując stworzymy dzieło, które będzie wielkim krokiem na drodze przebudowy obecnej struktury gospodarczej Polski, zmierzającej od Polski rolniczej, do Polski rolniczo-przemysłowej.

Centralny Okręg Przemysłowy i Wielkopolska

Porównując rolę, jaką odgrywała Wielkopolska w pierwszych latach samodzielnej egzystencji państwowej, z pozycją zajmowaną obecnie, stwierdzić trzeba, iż znaczenie naszej dzielnicy w całości życia gospodarczego państwa poważnie zmalało. Dziś Wielkopolska faktycznie przestała oddziaływać na kierunki rozwoju gospodarczego kraju, a upadając ekonomicznie wnosi coraz mniej wartości do ogólnopolskiego dorobku gospodarczego.

W pierwszych latach niepodległości, Wielkopolska wywarła zasadniczy wpływ na kształtowanie się stosunków gospodarczych w Polsce. Uwidaczniało się to na wielu odcinkach. Okresem najaktywniejszego oddziaływania na inne części kraju był rok 1929, rok Powszechnej Wystawy Krajowej. Od tego czasu pozycja Wielkopolski z roku na rok maleje. Wreszcie kilkuletni kryzys rujnuje tę część Polski tak silnie, że dotychczas nie zdołała się z upadku podnieść.

W latach ostatnich życie gospodarcze Wielkopolski miało jedną kartę do wyciągnięcia; przy jej pomocy niewątpliwie mogłoby wzmocnić się gospodarczo. Była nią ...Gdynia. Ze względu na swoje geograficzne położenie i gospodarcze właściwości, Wielkopolska była predystynowana do opanowania Gdyni. Niestety karty tej nie wygrała, pozwalając na jej wyciągnięcie innym.

Na pewne usprawiedliwienie Wielkopolski można przytoczyć szereg argumentów. M. i. ten, iż finansowo, nawet w latach 1926—1929 była słaba, posiadane bowiem kapitały ulokowała w przejętych z rąk niemieckich nieruchomościach i przedsiębiorstwach, że po dwukrotnym załamaniu się złotego, jeszcze nie zdążyła należycie odbudować swych kapitałów, że trudno jej było zdobyć się na ekspansję w okresie, kiedy jeszcze nie zdążyła dostatecznie silnie wzmocnić przedsiębiorstw na swoim terenie. Niemniej pozostaje faktem, że w Gdyni ulokowały się kapitały z innych części kraju, o przewadze kapitału obcego, że przyszli na teren portu ludzie interesu, wśród których Wielkopolan było najmniej, że opanowali całą schiphandlerkę, handel zagranicznymi owocami, artykułami kolonialnymi, śledziami itp., że w ciągu kilkunastu lat tak silnie wrośli w teren, że obecnie gdy co agresywniejszy Wielkopolanin przybywa do Gdyni, znajduje się już w niepomiernie trudniejszych warunkach pracy, aniżeli gdyby przybył tam jeszcze kilka lat temu. Jednym słowem Gdynia stanowi dla Wielkopolski wielką pozycję przegraną.

Jak się już wyżej rzekło, pod względem gospodarczym Wielkopolska upada. Maleje produkcja rolnicza, przemysł z jej terenu ucieka ,proces kapitalizacyjny kurczy się coraz więcej. Nawet regenerujące się pod względem finansowym rolnictwo nie jest w możności ożywić pół zmartwiałych, tak licznych tutaj miasteczek.

Jakaż więc przyszłość gospodarcza Wielkopolski?

Przyszłość gospodarcza Wielkopolski zależy tylko od niej samej. W obecnych bowiem warunkach nie można łudzić się, iż pomoc może przyjść z zewnątrz, od strony państwa, które otoczy upadającą ekonomicznie dzielnicę kraju specjalną troską kredytową i poprowadzi na jej terenie szerokie inwestycje.

Dlatego też Wielkopolska musi sama szukać dróg wyjścia z obecnej sytuacji i zastosować takie środki, które zdołają nie tylko zahamować proces upadku gospodarczego, lecz skierować ją na drogę rozwoju.

Jak przed kilku laty Wielkopolska miała do wygrania Gdynię, tak obecnie znowu nadarza się okazja: wygrania Centralnego Okręgu Przemysłowego.

Okręg Centralny posiada obecnie stosunkowo najwyższe zagęszczenie ludności, która w poważnym stopniu znajdzie zatrudnienie w powstającym tam przemyśle. Według programu rządowego, Polska Centralna ma przeobrazić się w ciągu kilku najbliższych lat w ośrodek wybitnie przemysłowy. Dzięki temu Okręg Centralny stanie się poważnym rynkiem zbytu dla płodów rolnych, surowców, i półsurowców, wytwarzanych w pozostałych częściach kraju. Choćby więc tylko z tego względu musi stać się objektem poważnego zainteresowania naszego życia gospodarczego.

Oficjalna polityka państwa ocenia to następująco:

Biorąc pod uwagę: rozmieszczenie surowców podstawowych, błędny, niemożliwy do utrzymania układ demograficzny centrum kraju, konieczność obniżenia kosztów transportu przez wykorzystanie Wisły, imperatywny nakaz związania Śląska z Wołyniem i Kresami, skoncentrowanie źródeł energetyki (ropa, gaz, woda) na południu Polski, dochodzi się do wniosku,

iż logika gospodarczej racji stanu nakazuje zwrócić uwagę na ziemie położone wokół wideł Wisły i Sanu.

Zagospodarowanie tych ziem zapewnia naprawę struktury gospodarczej kraju. Równocześnie powstaną korzyści dla pozostałych okręgów i dzielnic Rzeczypospolitej. Śląsk uzyska możliwość ekspansji surowców, tworzywa, fabrykatów i półfabrykatów dla powstających ośrodków przemysłowych. Tania droga wodna Wisły zwiększy zdolność konsumcyjną Kresów Wschodnich w zakresie żelaza i węgla. Nadmiar ludności przemysłowej o odpowiednich kwalifikacjach odpłynie ze Śląska, a także z Poznańskiego i Warszawy — do Okręgu Centralnego; znajdą oni pracę jako fachowcy i instruktorzy nowych załóg, rekrutowanych z ludności miejscowej okręgu.

Wraz z postępem urbanizacji i uprzemysłowieniem ośrodków miejskich okręgu otworzą się nowe rynki zbytu dla rolnictwa Poznańskiego i Wołynia, gdyż obecny niedobór zbóż chlebowych w Centralnym Okręgu ulegnie niewątpliwie pogłębieniu, pomimo postępów intensyfikacji produkcji rolnej. Powinno otworzyć się pole do zdrowej pełnej przyszłości ekspansji gospodarczej społeczeństwa wielkopolskiego, do poszczególnych rodzajów inwestycyj w zakresie przemysłów rolnych i przetwórczych.

Nowy układ przemysłowy Okręgu Centralnego będzie funkcjonalnym przedłużeniem i rozszerzeniem dzisiejszej produkcji Górnego Śląska. W konsekwencji — już przez sam układ terenowy — Centralny Okręg zbliży północne i wschodnie kresy (Polesie) do tworzywa (żelazo, węgiel), które są podstawą możliwości uprzemysłowienia kresów.

Stopniowa realizacja projektowanego układu komunikacyjnego będzie zmniejszać opór przestrzeni pomiędzy centrum kraju a ziemiami zachodu, południa i wschodu Polski. Wraz z narastaniem uprzemysłowienia centrum, wzrośnie powolne dziś, jakby w pustce zawieszone, tempo urbanizacji i uprzemysłowienia tych ziem.

Słowem — realizacja koncepcji Centralnego Okręgu Przemysłowego powinna stać się podstawą zdrowego układu struktury gospodarstwa społecznego Rzeczypospolitej.

Tak w pobieżnym streszczeniu określa się rolę C. O. P. w stosunku do pozostałych części kraju. Nas interesuje przede wszystkim Wielkopolska. Dlatego też w dalszych rozważaniach zajmiemy się tylko jej stosunkiem do Centralnego Okręgu Przemysłowego.

Nie ulega wątpliwości, że wraz z rozwojem przemysłowym Polski centralnej, zwiększać się będą możliwości plasowania na jej rynku towarów produkowanych w Polsce zachodniej, oraz możliwości wyzyskania tej części kraju dla rozwinięcia stosunków handlowych między Pomorzem, Wielkopolską i Kresami Wschodnimi.

Wielkopolska, która przegrawszy sprawę Gdyni znalazła się jakby na uboczu nurtu gospodarczego idącego przez Polskę, ma obecnie możność włączenia się w ogólnopolski bieg życia, by w ostatecznym efekcie nie tylko przyłożyć ręki do pożytecznego w skali ogólnopolskiej dzieła, lecz również, by przy tej okazji wzmocnić się gospodarczo.

Dlatego też życie gospodarcze Wielkopolski nie może sobie pozwolić w tej chwili na luksus indeferentyzmu wobec budującego się Centralnego Okręgu Przemysłowego, lecz musi wystąpić tutaj jako jeden ze współczynników jego budowy. Jeżeli bowiem pozwoli wyprzedzić się innym, to za kilka lat powtórzy się ta sama historia co z Gdynią, że co najlepsze pozycje w C. O. P. zajmą inni, a Wielkopolanie będą znowu żałowali, że nie wyzyskali powstających możliwości gospodarczych.

Wielkopolska dysponuje jeszcze dzisiaj wielkimi wartościami i wysoko wykwalifikowanymi zawodowcami, w przemyśle, handlu i rzemiośle, bogatym doświadczeniem organizacyjnym, silnymi przedsiębiorstwami w pewnych gałęziach produkcji i — mimo tendencyj dekapitalizacyjnych — jeszcze pewnymi kapitałami. To wszystko pozwala Wielkopolsce wystąpić w stosunku do C. O. P. aktywnie. Nie tylko w charakterze eksploatatora, lecz również współtwórcy, by później tym silniej i lepiej zbierać owoce pracy.

Państwo stwarza odpowiednie warunki w C. O. P. dla rentownej lokaty kapitałów przemysłowych. Przemysł, handel i rzemiosło Wielkopolski winny rozpocząć planową ekspansję gospodarczą na teren Okręgu Centralnego.

Centralny Okręg Przemysłowy znajduje się in statu nascendi. Dla należytego zorganizowania nowego ośrodka przemysłowego, równolegle do fabryk musi powstać handel i rzemiosło. Tutaj wielkie zadania przed Wielkopolską. Prowadzi się coprawda ekspansję handlu i rzemiosła wielkopolskiego, lecz akcja ta jest jeszcze zbyt dorywcza, zbyt mało skoncentrowana, a przede wszystkim niedostatecznie przemyślana. Poza tym popełniamy błąd zasadniczy. Wysyłamy bowiem na tereny kolonizowane kupców, którzy zwijają swoje placówki w Wielkopolsce, by zakładać na kresach nowe składy handlowe. W najlepszym zaś razie udają się na kresy Poznańczycy, którzy nie mieli tutaj swoich przedsiębiorstw, co jest dla naszej dzielnicy już nieco lepszą formą ekspansji. W ten sposób powstają na terenach kolonizowanych przedsiębiorstwa nie związane organicznie z tutejszą dzielnicą. Tymczasem ideą ekspansji winno być tworzenie placówek handlowych i przemysłowych zdala od Wielkopolski, w taki jednak sposób, by pozostawały one w jak najściślejszej zależności gospodarczej od Wielkopolski. Uskutecznić to można jedynie przez zakładanie oddziałów handlowych firm mających swoje centrale w Poznańskim. Dopiero tak pomyślana ekspansja będzie celowa z punktu widzenia interesów terenu kolonizowanego i Wielkopolski.

Ponieważ w oczywistym interesie Wielkopolski leży związanie ze sobą C. O. P., przeto należałoby najlepszy materiał kupiecki i rzemieślniczy wysyłać na teren C. O. P., na drugim natomiast planie stawiając inne części kraju, jako tereny kolonizacyjne dla Poznania i jego prowincyj.

Kiedy już mówimy o ekspansji Wielkopolski, chcielibyśmy rzucić pewną sugestię w kierunku dalszej akcji kolonizacyjnej. Chodzi o to, by dotychczas prowadzona akcja osiedleńcza indywidualnie, przeobraziła się w grupową i to w ten sposób, by poszczególne miasta wielkopolskie obrały sobie pewne miasta z Centralnego Okręgu Przemysłowego jako wyłączny teren ekspansji. Np. kupiectwo i rzemiosło z Poznania osiedla się przede wszystkim w Rzeszowie, z Bydgoszczy w Sandomierzu itp. Po za ekspansją ludzi i kapitałów, poza otwieraniem w miastach C. O. P. oddziałów istnieją-

cych nadal w Wielkopolsce firm, musi nastąpić — i to jak najszybciej — ekspansja towarów gotowych wytwarzanych przez nasze przedsiębiorstwa. Spożywcze wyroby markowe, artykuły przemysłu metalowego, bateryjnego, gumowego, przetwórstwa owocowego, konserw mięsnych itp. znajdą niewątpliwie zbyt w C. O. P. Nie wspominamy tu o rolnictwie, którego płody będą jak najchętniej widziane w nowej Polsce przemysłowej. Aczkolwiek jeszcze w tej chwili siła nabywcza ludności w okręgu sandomiersko-rzeszowskim jest jeszcze słaba, można jednakże poważnie liczyć się z tym, iż wskutek prowadzonych obecnie przez państwo inwestycyj, a w drugim etapie budowy C. O. P. przez kapitały prywatne, wzrośnie konsumcja przeludnionego Okręgu Centralnego. Dlatego też przezorna polityka nakazywałaby dość wcześnie opracowywać teren pod względem handlowym.

Wreszcie należałoby poruszyć zagadnienie budowy w C. O. P. przez nasze wielkopolskie przedsiębiorstwa przemysłowe oddziałów produkcyjnych. Być może, iż w obecnym czasie, naszym przedsiębiorstwom nie zawsze może być to na rękę, iż wolałyby powiększyć swą produkcję, aniżeli budować oddziały fabryczne, inwestując w nie swoje kapitały rezerwowe. Naszym jednak zdaniem lepiej i przezorniej jest samemu stworzyć w C. O. P. odział fabryczny, aniżeli tolerować powstanie fabryki konkurencyjnej, która dzięki specjalnie dogodnym warunkom w C. O. P. będzie mogła konkurować z fabrykami wielkopolskimi i to nie tylko w Sandomierszczyźnie, lecz kto wie czy nawet nie tutaj w Poznańskim.

Z powołanymi w C. O. P. przez przemysł, kupiectwo i rzemiosło Wielkopolski nowymi placówkami gospodarczymi możemy wiązać poważne nadzieje; w ten bowiem sposób nasze przedsiębiorstwa uzyskają nowych odbiorców, propagujących na nowym terenie zbyt towarów produkcji wielkopolskiej, względnie przez tutejsze placówki sprowadzanych z zagranicy.

Spełniając rolę pionierską w tworzeniu nowego ośrodka gospodarczego i biorąc czynny udział przy jego powstawaniu, Wielkopolska odrazu wiąże ze sobą Centralny Okręg Przemysłowy, co jest dla niej niezwykle ważne, gdyż w ten sposób pozyska znowu zaplecze przemysłowe, które w pewnym stopniu będzie mogło zastąpić jej przedwojenne zaplecze przemysłowych Niemiec.

Z powstaniem C. O. P. Wielkopolska bezwzględnie liczyć się musi. Centralny Okręg Przemysłowy staje się faktem dokonanym. Jeżeli przeto Wielkopolska nie potrafi dzisiaj znaleźć swojej roli w granicach państwa polskiego, wyzyskując jak najszybciej i jak najbardziej możliwości stwarzane przez C. O. P. to jutro może już być zapóźno, bo kto inny kartę wyciągnie i kto inny w nią zagra.

Obecne i przyszłe oblicze Okręgu Centralnego

W granicach zakreślonych od zachodu i północy do przejścia Wisły — Pilicą, południową granicą Mazowsza i Podlasia, od Wschodu — Bugiem, na południu od Sanoka do Nowego Sącza — Podgórzem pasma Beskidów — leżą obszary Centralnego Okręgu Przemysłowego. *(Szkic Nr 1, str. 321).* Obejmują one 4 krainy naturalne: Wyżynę Małopolską, Wyżynę Lubelską, Nizinę Sandomierską i pasmo Podgórza Beskidzkiego.

Centralny Okręg stanowi naturalny układ geoekonomiczny.

Wyżyna Małopolska, czyli Region Kielecki, oznaczony jako „A" posiada zapasy użytecznych kopalin stanowiących niezbędne tworzywo dla przemysłu metalowego i mineralnego: żelaziaki, piryty, galeny, nieco błyszczu miedzi, kamień drogowy i budowlany, kwarcyty, piaski kwarcowe, wapienie, dolomity, gliny ceramiczne i ogniotrwałe oraz fosforyty.

Wyżyna Lubelska („Region Lubelski „B") posiada przeważnie żyzne bezleśne gleby dające naturalną podstawę dla rolnictwa i przemysłu spożywczego. Z innych gałęzi wymienić należy przemysł mineralny, chemiczny i lekki metalowy. Jest to region przetwórstwa mieszanego.

Nizina Sandomierska wraz z otaczającymi ją od południa Podgórzem, Beskidami i południową krawędzią Wyżyny Małopolskiej — stanowi region „C". Posiada on przede wszystkim złoża surowców energetycznych, to jest ropy naftowej i gazu ziemnego, oraz zasoby energii elektrycznej. Poza tym występują tam surowce dla przemysłu chemicznego (ropa, gaz, fosforyty, siarka, gips), metalurgicznego (ruda żelazna), mineralnego (cegielnie, żwirownie, betoniarnie), skórzanego, drzewnego (wyrób miazgi, błonnika, papieru i drewna) oraz spożywczego (przetwórstwo mięsne, zbożowe, spirytus).

Sieć rzeczna Wisły i dolnego Sanu tworzy oś wiążącą Centralny Okręg z centrum dyspozycyjnym Warszawy na Północ, oraz z Zagłębiem Śląsko-Dąbrowskim, przez Przemszę, na południowo-zachodzie. Po zrealizowaniu drogi wodnej San-Dniestr obszary okręgu zostaną związane drogą wodną z dorzeczem Dniestru, a od węzła Sandomierskiego droga żelazna i drogi kołowe zwiążą Śląsk z Wołyniem.

Przeszłość ziem

Okręg Centralny będzie nawrotem do naturalnego, zdrowego strukturalnie, układu geoekonomicznego Polski późnego średniowiecza i czasów przedrozbiorowych.

W XVIII wieku, okresie formowania się gospodarczej racji stanu Rzeczypospolitej, na ziemiach Województwa Sandomierskiego i na ziemiach Zamoyszczyzny formuje się ośrodek aktywności gospodarczej o cechach zdrowej struktury. Ówczesna aktywność przemysłowa Polski układała się ogniskami od Wielkopolski przez Warszawę, Białystok i Grodno, wystę-

Szkic ogólny, wprowadzający, charakteryzuje położenie geograficzne Okręgu Centralnego



pując ponadto specjalnym natężeniem między Radomiem, a Sandomierzem, a na prawym brzegu Wisły i Sanu — na ziemiach Zamoyszczyzny. Układ ten podtrzymuje świadoma akcja Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego.

W centrum Staropolskiego Zagłębia hutniczego, między Radomiem, Kielcami, Sandomierzem i Staszowem, działa 14 zakładów wyrobów żelaznych np. w Suchedniowie, Samsonowie, Stąporkowie.

W Staszowie i na prawym brzegu Wisły ruszają fabryki sukna i bajów (manufaktura), huty szklane, przemysł drzewny...

Niewola i świadoma akcja zaborców proces ten przerywa. W centrum Polski tworzy się wyjałowiony pas nadgraniczny. Wisła zamiast zespolić ziemie polskie — pogłębia rozdarcie.

Zagadnienie ludnościowe

Centralny Okręg Przemysłowy obok szeregu innych zagadnień strukturalnych — rozwiązuje również w dużym stopniu problem ludnościowy na terenie objętym jego granicami.

Nastąpi bowiem szereg przesunięć o charakterze ogólnokrajowym, a to przez absorbację wykwalifikowanych i wyspecjalizowanych pracowników, których brak daje się odczuć na miejscu. Pracownicy ci w miarę postępu uprzemysławiania okręgu, będą poszukiwani w innych dzielnicach kraju, odciążając tam przeciążony rynek pracy.

Na terenie całego okręgu Centralnego (A+B+C) liczba ludności wynosi obecnie ogółem około:

region A	1 439 700
„ B	1 446 500
„ C	2 069 900
razem:	4 956 100

z powyższej cyfry przypada

a) na ludność miejską

A —	292 300
B —	270 900
C —	305 100
	868 300 czyli 17,3%

b) na ludność wiejską

A —	1 147 400
B —	1 175 600
C —	1 764 800
	4 087 800 czyli 82,7%

W stosunku do całej ludności ludność miejska stanowi zatem zaledwie 17,3%, podczas gdy wiejska sięga 82,7%.

Odsetek ludności miejskiej 17,3% wskazuje na bardzo niski obecnie stopień urbanizacji Centralnego Okręgu Przemysłowego, zwłaszcza, jeśli porównać go ze średnią krajową dla całego kraju, która wynosi 28%.

Ogółem na terenie całego okręgu jest 69 miast, z czego 9 posiada powyżej 20 000 ludności (Radom, Kielce, Ostrowiec, Lublin, Chełm, Zamość, Tarnów, Rzeszów i Jarosław). Geograficzne położenie tych miast pozostawia w samym centrum Okręgu obszar, którego odległość od większych ośrodków miejskich wynosi ponad 50 klm, dochodząca na pograniczu powiatów Niżańskiego i Janowskiego nawet do 70 klm oddalenia od ośrodków życia gospodarczego i kulturalnego.

Obok wybitnie niskiego stopnia zurbanizowania stwierdzić należy jednocześnie stosunkowo niewysoką

cyfrę ludności wiejskiej, zatrudnionej w zawodach pozarolniczych. Ludności tej jest w regionach:

A	251 700
B	205 600
C	219 100
razem	676 400

W stosunku do ogółu ludności wynosi to zaledwie 13,65% podczas gdy analogiczne cyfry dla województwa Poznańskiego wynoszą 15,34%, a Pomorskiego — 18,27%.

Przytoczone cyfry, charakteryzujące niski stan zurbanizowania względnie uprzemysłowienia, występują jeszcze jaskrawiej na tle ogólnej gęstości zaludnienia oraz stosunków panujących wśród ludności rolniczej.

I tak południowa część Okręgu *(szkic Nr 2)* znajduje się na obszarze, wykazującym największe skupienie ludnościowe, które w okolicach Rzeszowa i Jarosławia i Przeworska dochodzi do 200 mieszkańców na 1 km², podczas kiedy przeciętnie dla całego kraju wynosi 88 mieszkańców na 1 km². Nawet mimo pasa rzadkiego zaludnienia, jaki występuje na terenie powiatów: biłgorajskiego, niżańskiego, tarnobrzeskiego, kolbuszewskiego i mieleckiego (lasy i nieużytki nad rzekami San i Łęg) przeciętna gęstość zaludnienia na 1 km² przekracza stosunki ogólnokrajowe. Wynosi ona:

Szkic nr 1
Granice Centralnego Okręgu Przemysłowego



	obszar	ludność	ludność na 1 km²
region A	14 188 km	1 439 700	101
„ B	15 452 „	1 446 500	94
„ C	19 879 „	2 069 900	104
razem:	49 519 km	4 956 100	100

Dla zobrazowania sytuacji ludności rolniczej, zaznaczyć należy, że liczba tej ludności wynosi w poszczególnych regionach:

A	895 800
B	970 000
C	1 545 700
razem	3 411 500

Należy odnieść tę liczbę do obszaru istniejących użytków rolnych, t. zn. obejmujących grunty orne, sady i ogrody oraz łąki i pastwiska. Ilość ich w ha przedstawia się następująco:

A —	934 384
B —	1 125 112
C —	1 379 999
razem	3 439 495

co daje obciążenie na 1 ha użytków w regionach: *(Szkic Nr 3)*

A —	96	ludności na 100 ha
B —	86	„ „ „ „
C —	112	„ „ „ „
razem	99	„ „ „ „

Dla porównania przytoczyć można cytowane już województwo Pomorskie, gdzie na 100 ha użytków rolnych przypada około 50 ludzi. Przeciętna dla Polski wynosi 80. Stan powyższy wywołuje na terenie Okręgu szczególnie ostro występujące zjawisko przeludnienia wsi, decydując jednocześnie o rozdrobnieniu gospodarstw (ilość gospodarstw karłowatych na tym terenie

t. zn. poniżej 2 ha wynosi tutaj do 60% ogółu gospodarstw).

Opierając się na badaniach, określających ilość faktycznego zapotrzebowania rąk do pracy w rolnictwie z uwzględnieniem prawidłowej struktury rolnej oszacować można w przybliżeniu liczbę niewykorzystanej obecnie ludności rolniczej, biorąc pod uwagę roczniki 14—61 lat, tj. roczniki o pełnej zdolności do pracy. Liczby te wynoszą dla regionów:

A	83 000
B	80 000
C	255 000
razem:	418 000

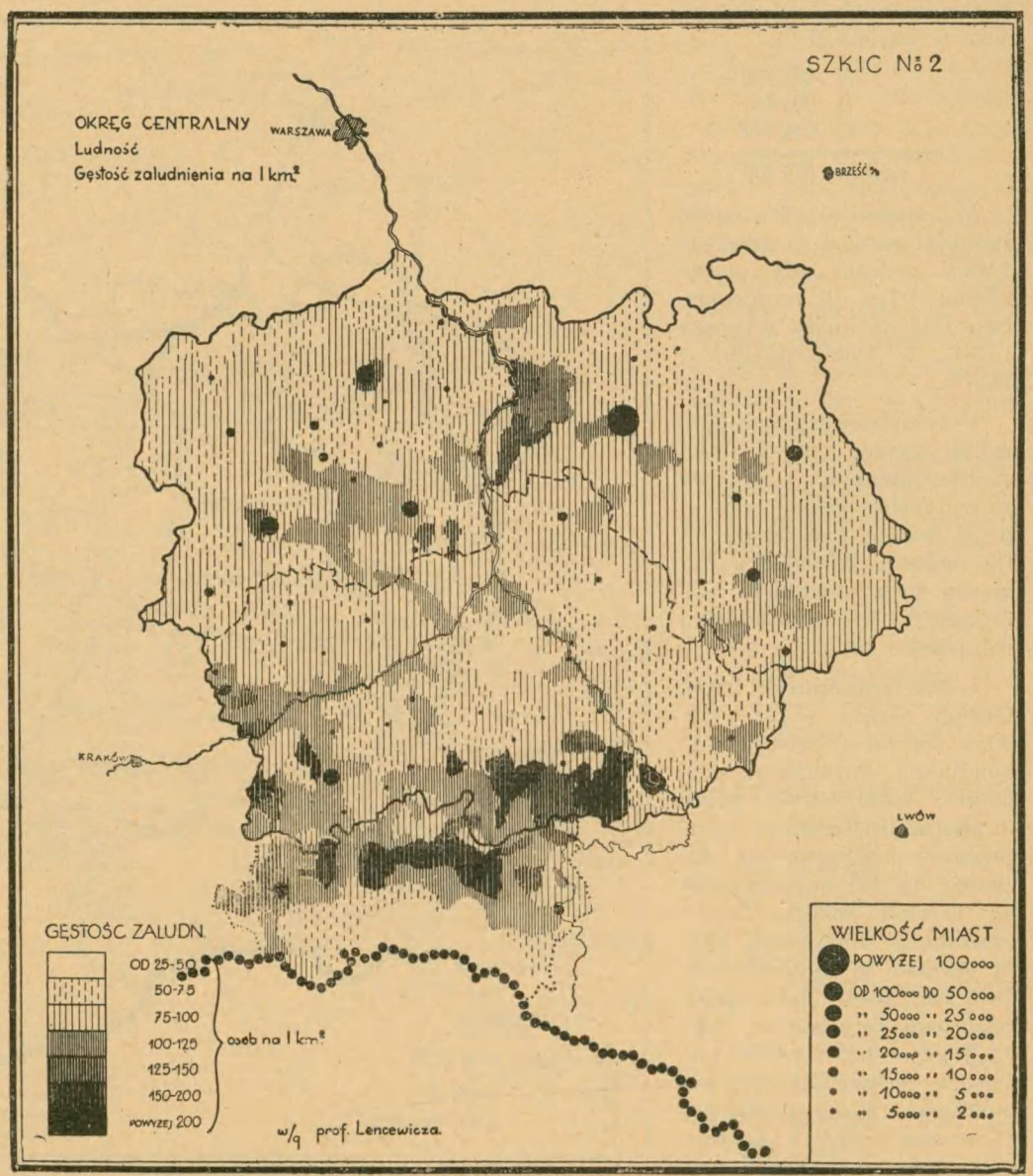
Cyfra ta stanowi 12,30% ludności rolniczej i 8,46% ogółu ludności Centralnego Okręgu Przemysłowego.

Uzupełniając powyższe liczby stanem bezrobocia rejestrowanym przez Fundusz Pracy (na dzień 1-go października 1937 r.), który wynosi dla regionów:

A	2 205
B	2 263
C	1 761
razem:	6 229

określić można istniejącą w terenie lokalną podaż rąk do pracy, której absorbcję może zapewnić urbanizacja i uprzemysłowienie Okręgu.

Szkic nr 2
Gęstość zaludnienia w Centralnym Okręgu Przemysłowym



Dodać należy, że poziom zawodowy niewykorzystanej ludności rolniczej jest dzisiaj b. niski. To też o ile w pierwszym okresie — budowy — liczyć będzie ona mogła na zatrudnienie przy robotach ziemnych i budowlanych, wymagających dużej kadry pracowników niewykwalifikowanych, o tyle z chwilą uruchomienia zakładów, zjawi się konieczność angażowania sił fachowych poza obrębem okręgu.

Ludność lokalna — przede wszystkim rolnicza, która najintensywniej poszukuje pracy, będzie musiała przejść przez zawodowe przekształcenie.

Już obecnie odbywa się nietylko zatrudnianie ale i przebudowa struktury zawodowej ludności Centralnego Okręgu Przemysłowego przez wciągnięcie niewykorzystanej ludności rolniczej w ramy prowadzonych w terenie robót publicznych i przygotowawczych.

Surowce i tworzywa przemysłowe

W granicach Centralnego Okręgu Przemysłowego znajdują się następujące surowce i tworzywa przemysłowe: *(Szkic Nr 4)*

Rudy żelaza: zwykłe, darniowe i karpackie; kruszce miedzi, cynku i ołowiu; piryty; fosforyty, siarka i gips; wapienie, dolomity i zlepieńce (marmury); piaskowce, kwarcyty, diabazy, piaski kwarcowe; glinki: ceramiczne i ogniotrwałe, ziemia okrzemkowa, glina morenowa.

Rudy żelazne występują w paleozoicznych utworach gór Świętokrzyskich oraz w utworach triasowych i jurajskich Opoczyńskiego, Koneckiego i Iłżeckiego. Złoża paleozoiczne występują wzdłuż pasma Łysogór, przeważnie na wschód od Kielc w postaci żelaziaków brunatnych, hematytów i syderytów. Są to rudy naogół ubogie: żelaziaki zawierają około 30% Fe[1], sydoryty 38—47%, a hematyty do 57%. Najczęściej spotykane złoża żelaziaka brunatnego tworzą nieprawidłowe soczewy i gniazda, lecz ze względu na ich nieregularne ułożenie, znaczenie przemysłowe nie jest duże. Z tych samych przyczyn zasoby rud tych nie są obliczone. Jedynie zasoby złoża w Rudkach ocenia Cz. Kuźniar

[1] Fe — żelazo

na 300.000 t. Ogólna powierzchnia obszaru rudonośnego paleozoicznego wynosi wg. St. Kontkiewicza 450 kmkw. Rudy triasowe i jurajskie zajmują natomiast 2 750 km kw. Są to przeważnie rudy ilaste (syderyt ilasty) o charakterze pokładowym, zawierające 26—34% Fe, znacznie rzadziej rudy brunatne (limonit brylasty), zawierające 35—45% Fe. Ogólne zasoby stwierdzone i prawdopodobne tych ruch ocenia się na 23 688 000 ton, a doliczając zasoby możliwe w ilości około 37 500 000 ton, otrzymujemy 61 188 000 ton. Ilość ta stanowi około 38% całego zasobu rud żelaznych w Polsce, obliczanego okrągło na 160 milionów ton przez Cz. Kuźniara. Natomiast wg obliczeń St. Kontkiewicza, który bierze pod uwagę nietylko zasoby stwierdzone i prawdopodobne ale również i możliwe, ogólne zasoby rud paleozoicznych, triasowych i jurajskich wynoszą 310 000 000 ton, czyli pięciokrotnie więcej niż ostrożne obliczenie Kuźniara. Przyjmując zatem średnią z tych dwóch ocen, otrzymalibyśmy ogólną masę rudną, równą 185 milionom ton. Przyjmując średnią zawartość żelaza w masie rudnej na 30%, mielibyśmy wg Kuźniara 18,3 miliona ton żelaza, wg Kontkiewicza 93,0 miliona t, średnio zaś 55,5 mil. ton żelaza. Są to wszystko cyfry orientacyjne; bliższe badania muszą być jeszcze przeprowadzone.

Rudy żelazne darniowe występują w okolicach Niziny Sandomierskiej. Są to limonity brylaste o zawartości Fe 27—42%. Mają one budowę gąbczastą i występują warstwami bezpośrednio pod ziemią urodzajną lub niekiedy pod piaskiem. Są one lekko topliwe i zawierają fosfor. W Okręgu Centralnym występują między Wisłoką a Wisłokiem i po obu stronach dolnego Sanu. Zasoby ich ocenia się w trójkącie Wisła—Wisłok—Wisłoka—San na 250 000 tonn (na 15 mili. t. — 1,7% całego zasobu znanego rud darniowych). Rozproszenie rud oraz brak dróg czynią eksploatację tych rud nieopłacalną.

Rudy żelazne karpackie występują w postaci buł kulistych (sferosyderytów) bądź cienkich warstewek (syderyty) na wielkiej przestrzeni o zawartości żelaza 24—44%. Były one wydobywane do końca 18—19 wieku za pomocą kopania odkrywek, rowów czy sztolni. Najwięcej wydobyto w 1851 r. (16 423 tonn), w 1895 r. tylko 138 t, potem zaprzestano, gdyż drobne kopalnictwo tych rud nie mogło nadążyć za szybko rosnącym zapotrzebowaniem hut śląskich. Zapasy ich nie są duże, lecz bez ścisłych badań geologów trudno ocenić czy podawana ocena 2 milionów tonn jest usprawiedliwiona. Podobnie, jak w wypadku rud darniowych, wykorzystanie przemysłowe jest zależne od możliwości zastosowania metod górniczych odpowiednich do warunków miejscowych oraz od racjonalnego rozwiązania sprawy dowozu do dróg bitych i kolei. Ostatnio wzrosło zainteresowanie co do przydatności przemysłowej rud położonych w kilku dolinkach śródgórskich między Wisłoką i Wisłokiem na północ od Jasła.

Kruszce miedzi występują w niewielkich ilościach na zachód od Kielc. W Miedzianej Górze związki miedzi występują w iłach, zawierających 1—5% Cu. Przeciętna zawartość miedzi w kruszcach sąsiedniej Miedzianki wynosi 8,2% Cu. Złoża te były eksploatowane w 19 wieku, a ostatnio w czasie wojny (do r. 1922). Mimo ubóstwa, złoża te zasługują na zbadanie ich wartości przemysłowej, zwłaszcza w okolicach Chęcin (Kostomłoty).

Złoża pirytów (siarczaków żelaza) występują na terenie Okręgu Centralnego w okolicy Rudek, gdzie są eksploatowane intensywnie, dając w stosunku rocznym około 30 000 t, czyli połowę zapotrzebowania krajowego. Inne złoże pirytów, obecnie nie eksploatowane, znajduje się na wschodnim brzegu rz. Kamiennej na wschód od Kunowa. Zasoby złóż pirytów nie są obliczone. Podobnie, jak z rudami karpackiemi, brak środków taniego transportu podnosi nadmiernie koszty wydobycia.

Fosforyty występują nad Wisłą w okolicy Rachowa na północ od Zawichosta oraz Kazimierza nad Wisłą. Dwa małe złoża niedawno stwierdzono w okolicy Skarbki Dolnej nad rz. Kamienną i wsi Potok koło Ożarowa. Największe i najlepiej poznane złoże Rachowskie zajmuje powierzchnię 4,9 km kw, gdzie wg. A. Morawieckiego znajduje się 2 100 000 t konkrecyj fosforowych, średnio zawierających 18% pięciotlenku fosforu (P_2O_5). Poziome ułożenie warstw pozwala na wydobywanie sposobem odkrywkowym. Kopalnia jest czynna od 1924 r. Największą produkcję dał r. 1929 — 39 294 t. Przywóz fosforytów afrykańskich, podolskich i in. wynosi około 150 000 t rocznie.

Kruszce cynkowo-ołowiane występują w okolicach na Zachód od Kielc. Żyły kruszconośne zawierają przede wszystkim związki ołowiu. Wymagają one również bliższych badań co do ich przydatności przemysłowej. W bezpośrednim sąsiedztwie występują również tamże złoża barytu, z których najlepiej poznane złoże w Strawczynku zostało w 1937 r. eksploatowane przemysłowo.

Pas gipsonośny ciągnie się nad dolnym biegiem Nidy przez Busk ku północy pod Chmielnik i zawraca na wschód ciągnąc się za Staszów do Woli Wiśniowej. Przemysłowe znaczenie mogą posiadać złoża, występujące na powierzchni lub na nieznacznej głębokości. Gipsy nadnidziańskie są dobywane tylko gospodarczym sposobem i służą jako proszek do tynkowania i do wyrobu sztucznego marmuru. Danych o wydobyciu i zasobach gipsu brak. Siarka występuje zazwyczaj razem z gipsem. Zapasy jej są nieznane. Siarka tworzy gniazda w pokładach marglu o miąższości około 10 m., w których czysta siarka stanowi na wagę 7—12%. Złoża są zatem ubogie, ale dość rozległe. Znane są złoża w Swoszowicach, Posądzy, Czarkowach, gdzie w 19 w. prowadzono eksploatację, zarzuconą następnie jako nieopłacalną wobec konkurencji siarki sycylijskiej. W czasie wojny kopalnie uruchomiono na krótko. Kopalnie te mogłyby pokryć zapotrzebowanie krajowe w ilości 4—5.000 t, pokrywane w całości przez import.

Wapienie występują w znacznej ilości w pokładach triasowych i jurajskich Wyżyny Małopolskiej. Główny ich pas ciągnie się na wschód od gór Świętokrzyskich od okolic Szydłowca na Pn-Z aż do Wisły pod Zawichostem na Pd-Wsch. Podobny pas wapieni jurajskich ciągnie się od Przedborza nad Pilicą aż pod Chmielnik. W pokładach triasowych wapienie muszlowe występują w towarzystwie piaskowców pstrych.

Wapienie są dobywane dla celów budowlanych i na wapno; są one również używane do celów drogowych, mimo, że nie są dostatecznie twarde. Do celów hutniczych, jako topnik, poszukiwane są również wapienie jurajskie, zawierające mało krzemionki (rogacz i mydlak). Danych wydobycia wapieni brak, jedynie znaną

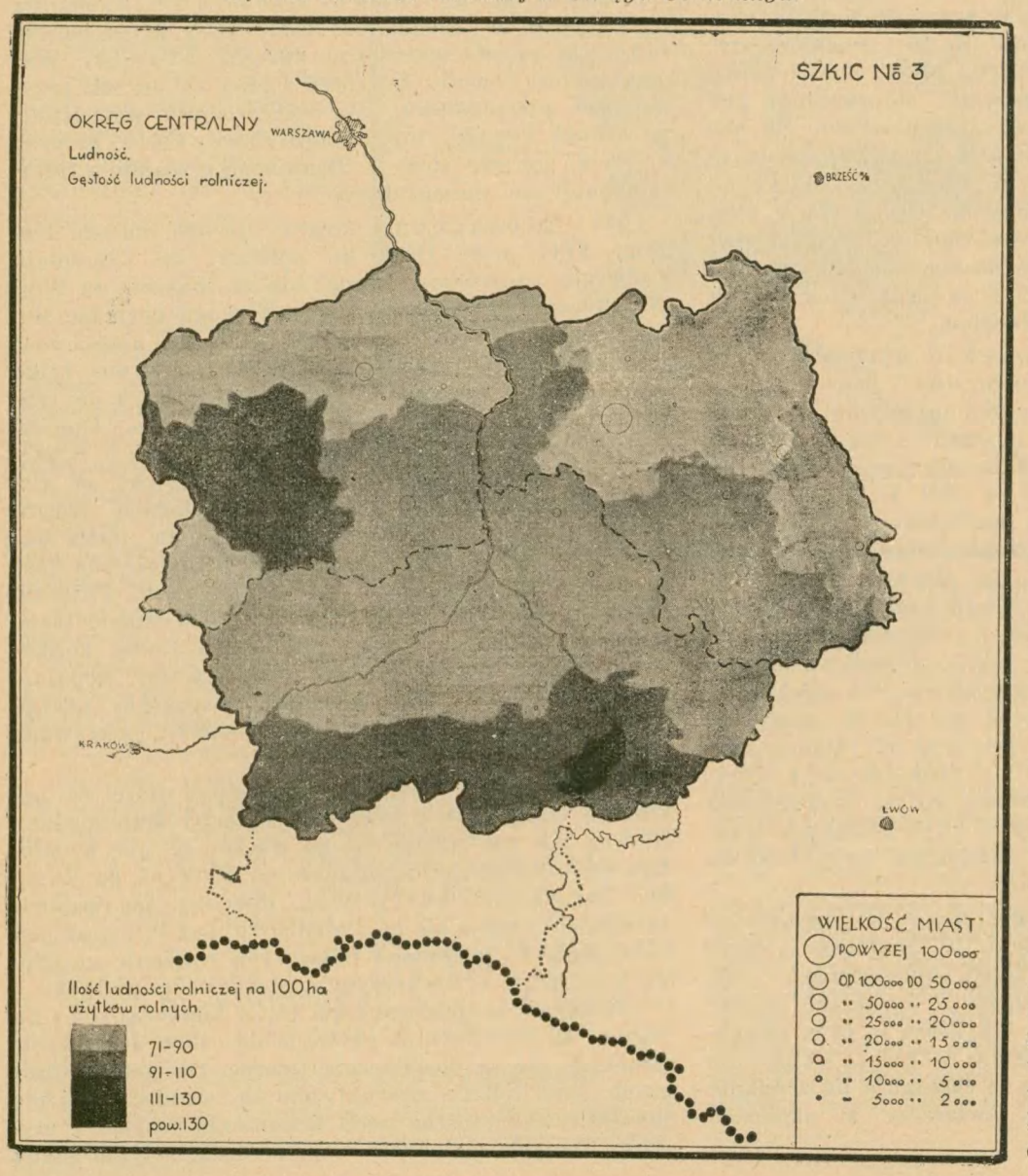
jest produkcja wapna na cele budowlane (480 000 ton 1935), nawozowe (47 000 t) i hutnicze (18 000 t), dolomitu, jako kamienia (237 000 t) nieobrobionego oraz jako marmur (180 000 t) dla całej Polski. Okręg Centralny dostarcza około 31—33% całej wytwórczości Polski tych surowców i tworzyw i skupia się w Kielcach, Sitkowie, (Kadzielnia, Wietrznia) Ludyni, Piekoszowie, Opocznie i Ćmielowie. W okolicach Ćmielowa (Przepaść, Skała, Pogrodzie) znajdują się najlepsze wapienie do wyrobu cementu. Jedyna cementownia czynna na obszarze Okręgu znajduje się w Rejowcu. Łomy opoki (marglu) dla regulowania Wisły znajdują się w Opoce i Opoczce nad Wisłą, wapienie na topnik wielkopiecowy (rogacz, mydlak) — w Wodący Sudolskiej w pobliżu Ostrowca. W hutnictwie i przemyśle chemicznym mogą mieć zastosowanie dolomity z pod Tudorowa koło Opatowa i Wszachowa pod Łagowem, zawierające ponad 99% wCaMg $(CO_3)_2$.

Piaskowce występują w dużych ilościach na rozległym obszarze na północ od gór Świętokrzyskich oraz częściowo na południe od nich o zasięgu mniejwięcej tym samym co zasięg utworów rudonośnych. Najwięcej znane z eksploatowanych są piaskowce Szydłowieckie, wydobywane w łomach Szydłowca, Śmiłowa, Bliżyna, Rejowa, Ćmińska, Tumlina i Wąchocka. Dobre odmiany ciosowe są wydobywane na Płd od Ostrowca (Gromadzice, Rzuchów, Podole) i w pasie między Ostrowcem a Ożarowem. Kwarcyty występują pospolicie po obu stronach gór Świętokrzyskich. Największe kamieniołomy ma Zagnańsk, Dąbrowa i Opatów. Piaski kwarcowe występują w okolicach — Koszar, Glinian i innych miejsc nad Kamienną. Służą one jako surowiec do wyrobów ceramicznych dla okolicznych fabryk (Ćmielów, Ostrowiec). Diabazy występują na Z. od Łagowa (Bardo, Widełki), lecz wobec braku komunikacji nie są eksploatowane.

Glinki ogniotrwałe występują w kilku miejscowościach powiatu Opoczyńskiego (Rozwady, Sworzyce, Grębienice), Iłżeckiego (Bałtów, Lubienia), Opatowskiego (Ćmielów, Wodziradz, Gromadzice, Rzuchów, Glina, Denków, Kąty, Gliniany). Na potrzeby fabryk w Ćmielowie i Ostrowcu czynne są kopalnie w Kątach Denkowskich i Wodziradzu. Do wyrobu zwykłej cegły budowlanej szeroko stosowana jest glina morenowa, której używają cegielnie w Okręgu. Ośrodkami cegielnictwa są Tomaszów lubelski, Kraśniki, Lublin, a na Pd. od Wisły Rzeszów, Jarosław i Tarnów. Mniejsze znaczenie mają okolice Radomia, Kielc, Sandomierza i wzdłuż Kamiennej.

Szkic nr 3

Gęstość ludności rolniczej w Okręgu Centralnym



Rolnictwo

Struktura rolnicza poszczególnych regionów wchodzących do „O. C." przedstawia się dość niejednolicie. Składają się na to różne małoaktywne czynniki: jakość gleb, gęstość zaludnienia, stan kulturalny oraz strukturalny gospodarstw rolnych, stan uprzemysłowienia rolniczego, stosunki kredytowe, zaniedbana i lokalna jedynie wymiana towarowa.

Gleby W regionie „A" ziemi kieleckiej występują na ogół gleby słabe; wyjątek tu stanowi powiat opatowski i jędrzejowski — ciążące dobrocią gleb w kierunku Sandomierza, Pińczowa i Stopnicy tj. tych powiatów, które zostały przyłączone do regionu „C" oraz częściowo powiat radomski.

Region „B“ — ziemie janowska, lubelska i zamojska (poza drobnymi wyspami) posiada gleby dobre. Najlepsze gleby mają powiaty: hrubieszowski, zamojski i krasnostawski, najsłabsze zaś powiat włodawski.

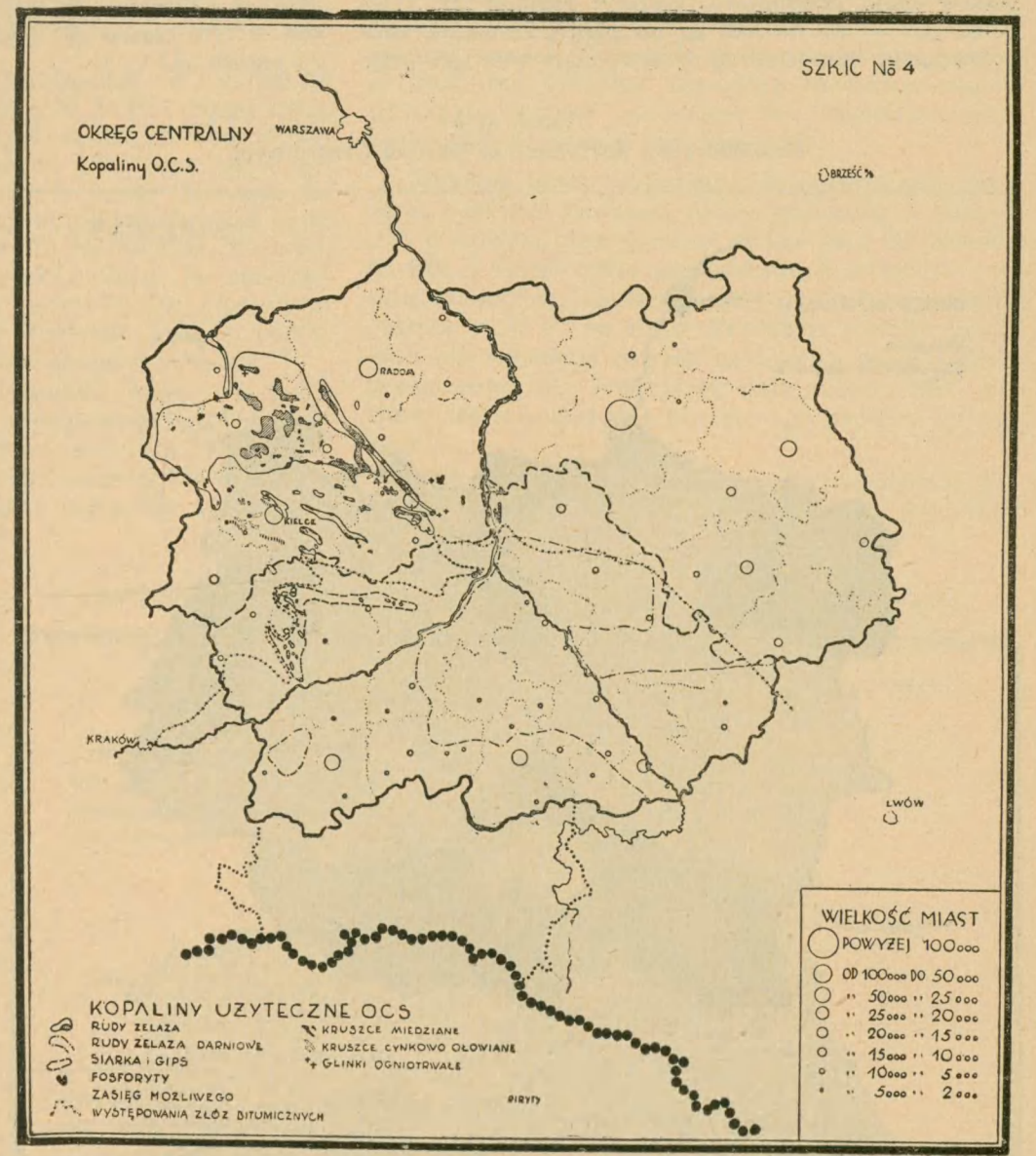
Region „C“ — sandomierski — posiada gleby co do jakości — pośrednie między regionami „A“ i „B“. Najmniej wydajne gleby mają powiaty: Nisko, Kolbuszowa i Biłgoraj.

„O. C.“ znajduje się w pasie najwyższego wyzyskania gruntów ornych do celów użytkowych. Według danych G. U. S. z 1931 r. gruntów leżących odłogiem (ugorujących) było w „O. C.“ przeciętnie około 5% (w stosunku do ogółu gruntów ornych w powiecie). W porównaniu z obszarami o największym północno-wschodnich i częściowo na Podkarpaciu — (do 25% i więcej) ziemie ugorujące w „O. C.“ stanowią zatym nie wielki odsetek.

Stopień wykorzystania ziemi do celów użytkowo-rolniczych jest dyktowany głównie warunkami strukturalno-gospodarczymi. Okręg bowiem leży zwłaszcza w południowo-wschodniej swej części (region „C“) w ośrodku z jednej strony silnego rozdrobnienia gospodarstw rolnych oraz wielkiego rozkawałkowania gruntów (szachownica), z drugiej zaś strony — wielkiego zapotrzebowania na ziemię. Głód ziemi występuje najwydatniej w regionie „C“ charakteryzującym się poza wadliwością struktury rolnej, silnym zagęszczeniem ludności rolniczej.

Szkic nr 4

Surowce i tworzywa przemysłowe w Okręgu Centralnym



Z materiałów spisów w r. 1931 wynika, iż gospodarstwa najdrobniejsze — do 2 ha (w stosunku do ogółu gospodarstw rolnych w powiecie) dochodziły w wielu wypadkach do 60% i więcej *(Szkic Nr 5)*. Do powiatów o najwyższym procencie gospodarstw drobnych (do 2 ha) — z regionu „C“ zaliczamy: Tarnobrzeg, Nisko, Łańcut, Lubaczów, Jarosław, Przeworsk, Rzeszów, Brzesko, z regionu „A“ — Końskie. Najzdrowszą strukturę rolną posiadł region „B“ — odczuwający w północno-wschodniej swej części nawet brak rąk do pracy.

Zboża W zakresie produkcji zbóż chlebowych *(szkic Nr 6)* powiaty regionu „A“ za wyjątkiem powiatu kieleckiego, koneckiego i kozienickiego — niedoborowych oraz powiatów opatowskiego i iłżyckiego — samowystarczalnych, wykazują charakter lokalnie nadwyżkowy. Bowiem roczna produkcja zbóż chlebowych (żyta, pszenicy) wynosi w nadwyżkowych powiatach ponad 300 kg na głowę.

Region „B“ pod względem produkcji zbóż chlebowych przedstawia się następująco: niedoborowe powiaty nie występują, natomiast występują powiaty nadwyżkowe (południowa część regionu) i samowystarczalne (północna część regionu).

W regionie „C“ najniższą produkcyjność wykazują powiaty: Lubaczów, Tarnów, Rzeszów, Ropczyce, Kolbuszowa, Nisko. W tych powiatach produkcja zbóż chlebowych dochodzi zaledwie do 200 kg na głowę rocznie; określamy je jako niedoborowe. Największą produkcyjność zbóż chlebowych wykazują: Pińczów, Sandomierz, Stopnica i Dąbrowa; pozostałe zaś powiaty regionu „C“ są raczej samowystarczalne, których produkcja zbóż chlebowych zamyka się w granicach 200—300 kg na głowę.

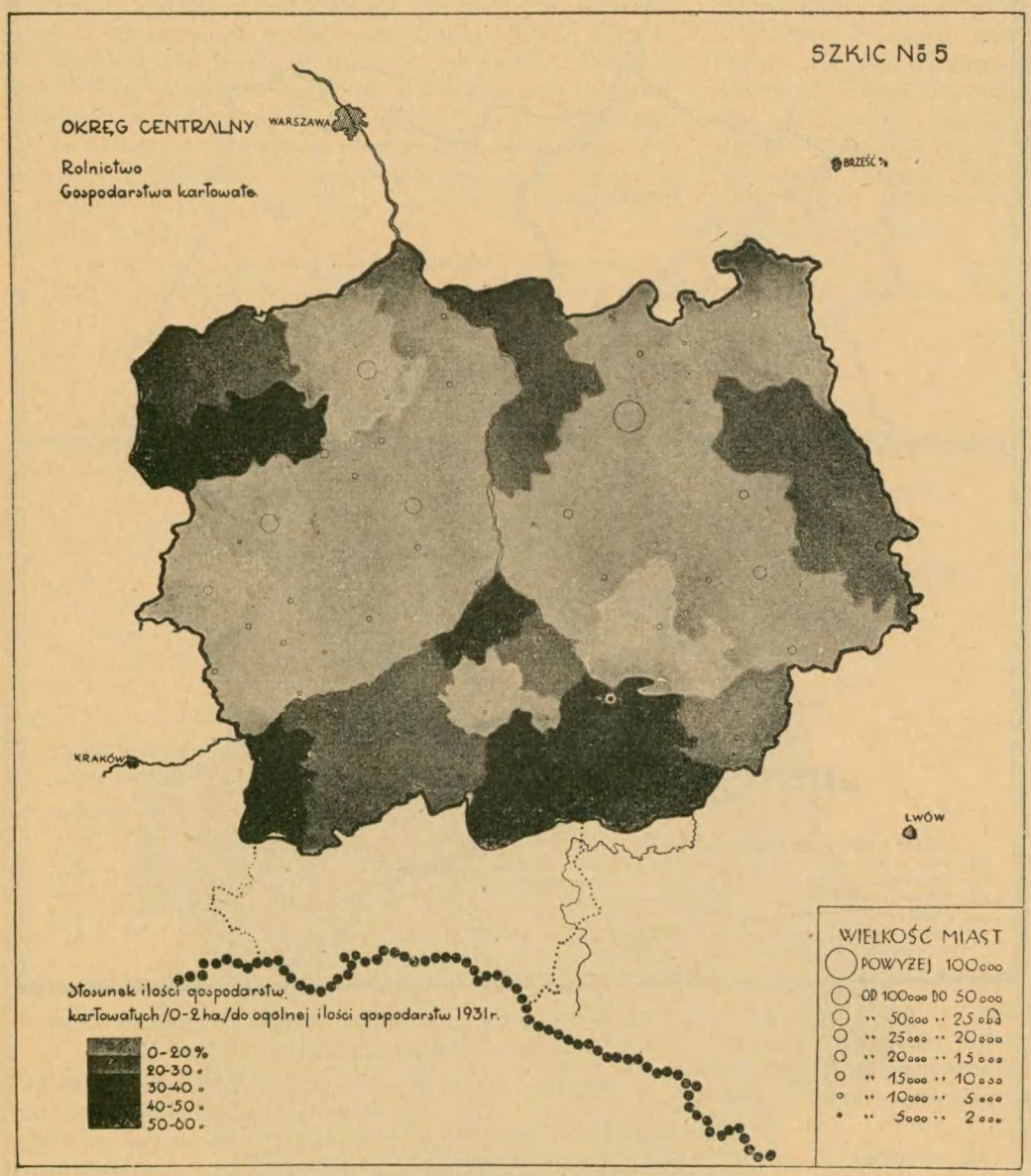
Okopowe Najwyższą produkcją ziemniaków odznacza się region „A“, północna i zachodnia część regionu „B“ oraz zachodnia (nadwiślańska) część regionu „C“. Produkcja ziemniaków w tych powiatach

obliczona na podstawie materiałów G. U. S. dochodzi do 1400 kg na głowę rocznie. Niższą produkcję ziemniaków mają południowe powiaty: regionu „B" i regionu „C" — 600 do 1000 kg na głowę. Ziemniak poza konsumpcją bezpośrednią w gospodarstwie jest przeznaczony na cele przemysłowe. Najwięcej ziemniaków wchłania przemysł gorzelniczy. Jeśli przyjrzymy się rozmieszczeniu gorzelni rolniczych w poszczególnych regionach oraz ich liczbie i jeśli równocześnie weźmiemy pod uwagę intensyfikację upraw ziemniaka w tym wypadku nie znajdujemy korelacji. Najmniejszą bowiem liczbę gorzelni ma region „A" pomimo przeznaczania większej ilości ziemi pod uprawę ziemniaków niż pozostałe regiony i pomimo wyższej produkcji na głowę. Teren regionu „A" — jako zasobny w surowiec ziemniaczany może być wykorzystywany dla rozwoju przemysłu gorzelniczego.

Liczba gorzelni rolniczych w kampanii 1936/37 wynosiła w regionach „A" — 18, w regionie „B" — 52, w regionie „C" — 67.

Szkic nr 5

Gospodarstwa karłowate w Okręgu Centralnym



Uprawy buraków cukrowych występują na glebach lepszych i idą w parze z zapotrzebowaniami poszczególnych cukrowni. Na obszarze „O. C." jest 10 cukrowni, w tym region „B" posiada 6 cukrowni, region „C" 3 i region „A" — 1.

Teren O. C. jest podatny pod uprawy specjalne. W obecnej chwili tereny np. pod uprawami tytoniu na mocy uprawnień ustawowych znajdujemy tylko w środkowych i zachodnich powiatach województwa Lubelskiego (w regionie „B") oraz w powiecie pińczowskim (w regionie „C").

Z informacyj miejscowych władz rolniczych wynika, iż podatne tereny (doświadczalnie sprawdzone) pod uprawy tytoniu znajdują się również w północnej części — głównie w powiecie opatowskim i sandomierskim oraz w innych powiatach nadwiślańskich.

O. C. posiada odpowiednie warunki do uprawy roślin przemysłowych jak np. soi, lnu i konopi. Natężenie upraw lnu występuje sporadycznie w powiatach i jest naogół dość słabe, natomiast natężenie upraw konopi jest wyraźniejsze i bardziej zdecydowane. Uprawy konopi występują głównie w regionie „C" na przedłużeniu lwowsko-wołyńskiego pasa upraw konopi oraz na obszarach lewobrzeżnych Wisły (Pińczów, Stopnica, Sandomierz).

Wytwórczość sadownicza w O. C. rozwija się w szybkim tempie. Region „A" i „B" zwłaszcza w powiatach nadwiślańskich pod tym względem przodują. Ponieważ w ostatnich latach powiększył się znacznie stan materiału drzewkowego - owocującego typu handlowego, zachodzi paląca potrzeba pomyślenia o stronie magazynowo - przetwórczej oraz wymiennej.

Do stosunkowo słabo wykorzystanej gałęzi wytwórczości roślinnej należy w O. C. wikliniarstwo. Brzegi Wisły i Sanu dostarczają dużej ilości materiału surowcowego. Trzeba go tylko należycie w sensie przetwórczym wykorzystać. Na terenie regionu „C" znajduje się wprawdzie ośrodek przetwórczy wikliniarski w Rudniku jednak pod względem zaopatrywania się w surowiec — ma on charakter lokalny.

Hodowla W zakresie hodowli zwierząt największe natężenie na jednostkę obszaru występuje: bydła rogatego — w regionie „C", trzody chlewnej — w regionie „B".

Liczba bydła rogatego w regionie „C" na 100 ha ziemi użytkowej rolniczo dochodzi do 60 i więcej sztuk, podczas gdy w północnej części regionu „A" oraz w północno-wschodniej części regionu „B" liczba jest o połowę niższa. Nasilenie hodowli bydła rogatego na obszarze powiatów małopolskich (region „C") jest związane z dogodnymi naturalnymi warunkami. Tu znajdujemy stosunkowo największy odsetek (w stosunku do ogólnej powierzchni) łąk i pastwisk oraz odpowiedni rodzaj gleb mających duże domieszki wapnia, odgrywającego nie małą rolę przy wychowie zwierząt.

Rozwój produkcji mleczarskiej łączy się ściśle z rozwojem spółdzielczości mleczarskiej. Problem spółdzielczości jest rozwiązywany coraz silniej, dotyczy przede wszystkim drobnych gospodarstw włościańskich. W „O. C." przodują w tym przemyśle region „C", region „B", pustką niemal w nich jednak świecą powiaty: Nisko, Kolbuszowa, Tarnobrzeg, Lubaczów, Biłgoraj, Włodawa, a po części również Mielec i Dąbrowa.

W regionie „A" spółdzielnie mleczarskie bardzo powoli się rozwijają. Liczba zakładów mleczarskich spółdzielczych za wyjątkiem powiatu opatowskiego wynosi w powiatach od 1 do 4.

Nasilenie hodowli trzody chlewnej najmocniej się zaznacza w regionie „B", najsłabiej w regionie „A", pośrednio zaś w regionie „C". Trzoda chlewna daje dużo podstawowego materiału dla rozwoju przemysłu mięsnego, kształtującego się głównie w pobliżu szlaków komunikacyjnych, koniecznych do szybkiej wymiany towarowej.

Najpoważniejsze kierunki transportowe dla regionu „B" i „C" znajdują się na drodze: 1) Krasnystaw — Lublin — Warszawa oraz 2) Jarosław — Tarnów — Katowice, zaś dla regionu „A" na drodze Ostrowiec — Radom oraz Radom — Warszawa.

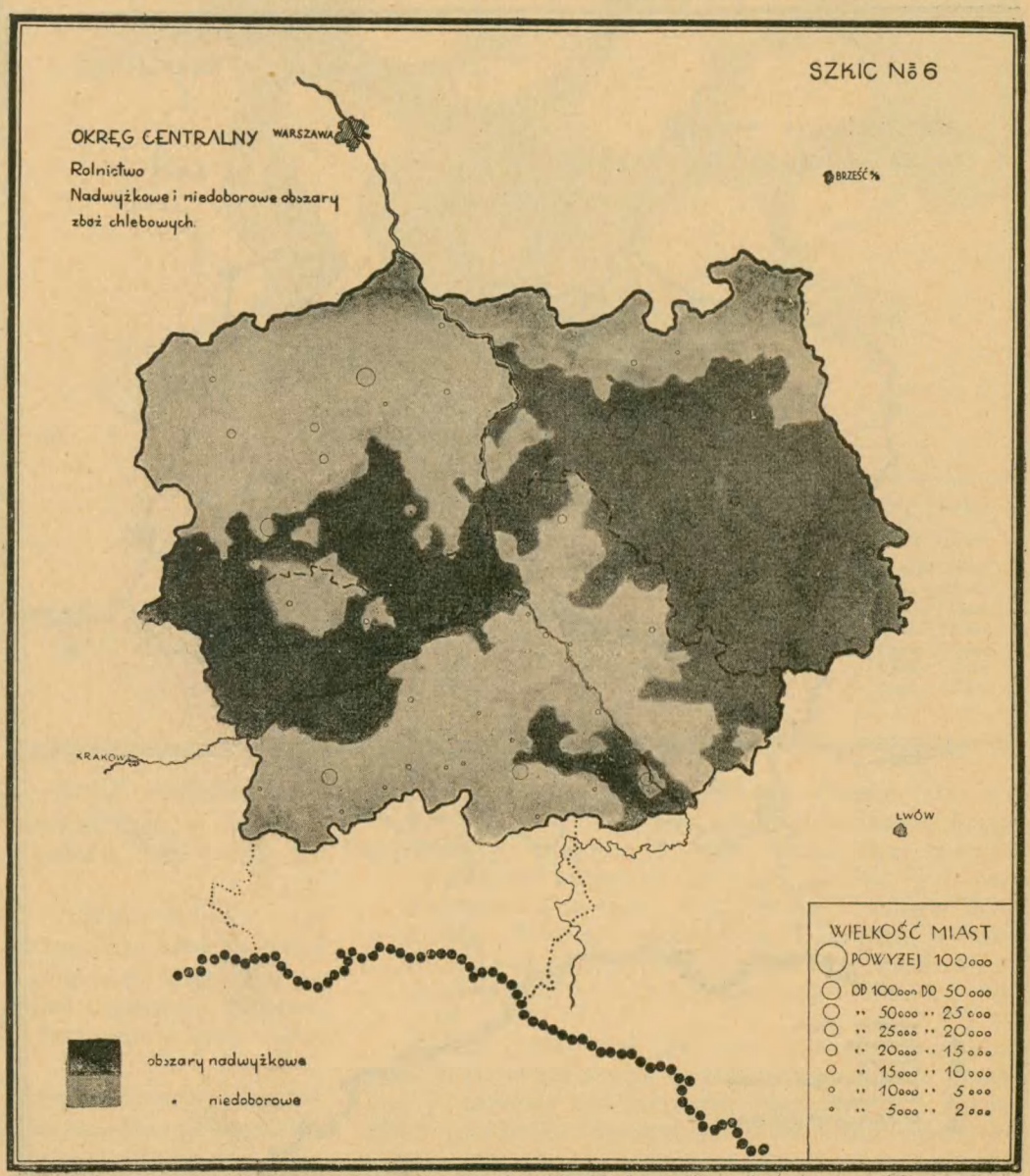
Jeśli chodzi o porównanie przemysłów rolnych we wszystkich regionach „O. C." — to należy stwierdzić, że najsłabiej uprzemysłowiony jest region „A", a regiony „B" i „C" wykazują nieco wyższy stopień uprzemysłowienia i posiadają (zwłaszcza region „B") zupełnie dobre podstawy do rozwoju przemysłów rolniczo-spożywczych. Wszystkie te trzy regiony ze względu na swój indywidualny naturalny charakter rolniczy wymagają ścisłego powiązania dla uzupełnień lokalnych braków surowca czy przetworu.

Wskutek braku melioracji, niedostatecznego nawożenia, wadliwej struktury rolnej (zwłaszcza w regionie „C", w którym gospodarstwa drobne do 5 ha dochodzą do 90% i więcej ogółu gospodarstw w powiecie) i niskiej stosunkowo kultury rolnej — zbiory na jednostkę obszaru w „O. C." są niskie. Produkcja w wielu wypadkach nie zaspakaja potrzeb ludności, a pasze roślinne przeznaczone dla inwentarza dają raczej tylko podstawy trwania (bytowe), lecz nie dają podstaw wytwórczych.

Przy stworzeniu podstaw do udoskonalenia produkcji roślinnej oraz przy sprzyjających warunkach

Szkic nr 6

Nadwyżkowe i niedoborowe obszary zbóż chlebowych w Okręgu Centralnym



gospodarczych hodowla zwierząt może się znacznie ulepszyć i rozszerzyć — stwarzając dobre podstawy surowcowe do rozwoju przemysłów rolnych dotychczas w „O. C." słabo rozwiniętych *(Szkic Nr 7)*.

Proces uprzemysłowienia i urbanizacji „O. C." podniesie obecnie niedostateczną produkcję rolną objętych obszarów, lecz należy przypuszczać, że ze względu na wadliwą strukturę rolną a także na bezpośrednie związanie wybitnie deficytowym pasem Podkarpacia Centralny Okręg będzie stale ośrodkiem konsumcji płodów rolnych z Poznańskiego i Wołynia.

Rozrząd terenów pod rozbudowę przemysłową

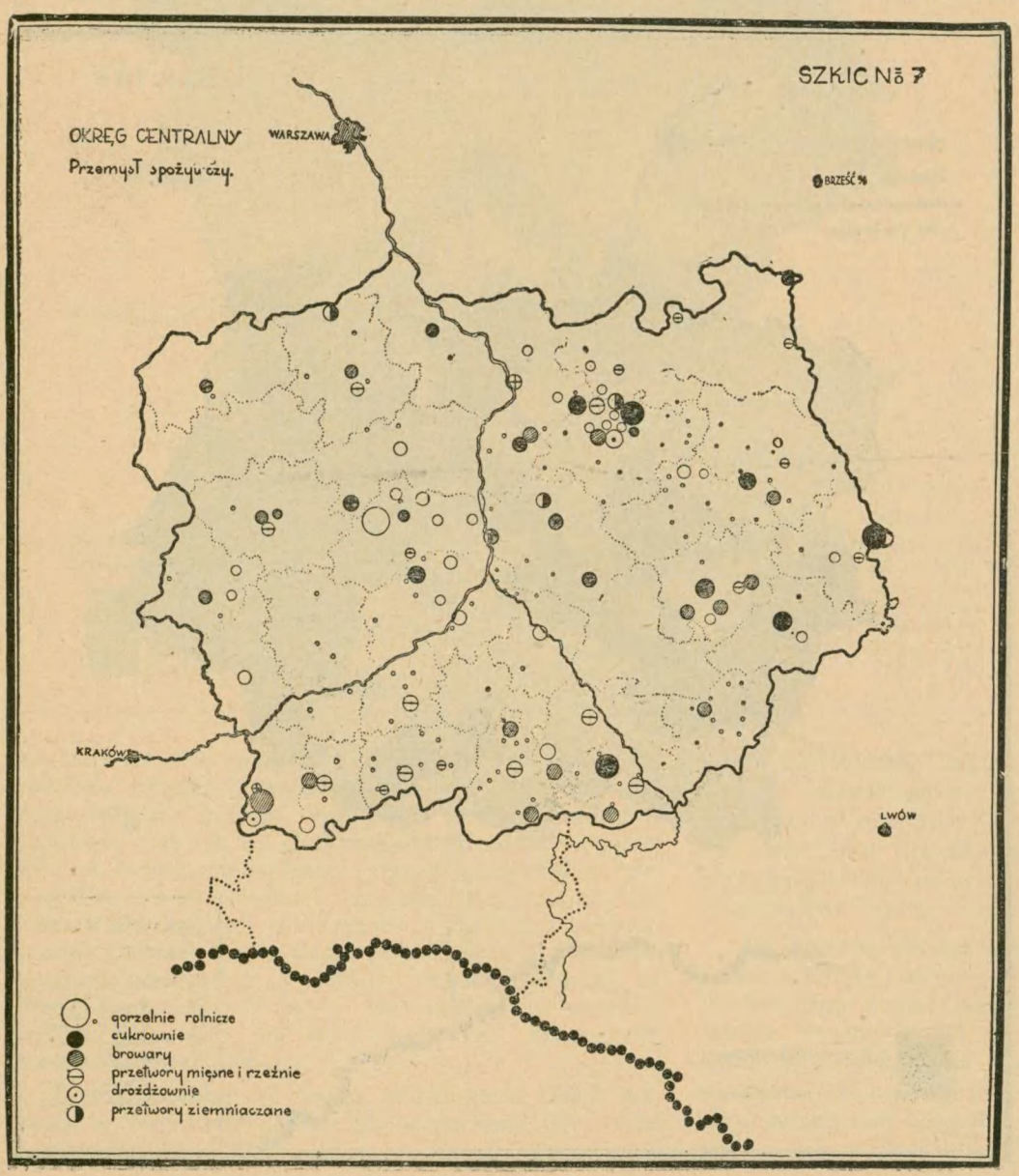
Charakterystyczne cechy poszczególnych regionów Okręgu, przesądzają ich gospodarcze przeznaczenie *(szkic Nr 8)*.

Region „A" obejmujący powiaty: opoczyński, radomski, kozienicki, opatowski, iłżecki, kielecki i jędrzejowski, położony jest na obszarze zasobnym w surowce kopalniane, co nadaje mu charakter — „okręgu tworzyw podstawowych".

Region „B", w skład którego wchodzą powiaty: puławski, lubartowski, włodawski, chełmski, lubelski, krasnystawski, zamojski, hrubieszowski i tomaszowski charakteryzują się niemal w całości wysoką wartością gleb i dobrym poziomem produkcji rolnej, czym kwalifikują się przede wszystkim jako — „okręg aprowizacyjny".

Szkic nr 7

Przemysł spożywczy w Okręgu Centralnym



Region „C" wreszcie, do którego zaliczone zostały powiaty: pinczowski, stopnicki, sandomierski, janowski, biłgorajski, lubaczowski, jarosławski, przeworski, łańcucki, niżański, tarnobrzeski, kolbuszowski, rzeszowski, ropczycki, mielecki, dąbrowski, tarnowski i brzeski, otrzymał ze względu na swe specjalne centralne geograficzne położenie, charakter — „okręgu przetwórczego".

Należy zaznaczyć, że podana klasyfikacja określa jedynie zasadnicze tendencje, jakie nadane być mają poszczególnym regionom. Nie przekreśla to niczym koniecznych wzajemnych przenikań tak natury surowcowej, aprowizacyjnej, jak przetwórczej. Dotyczyć to będzie przede wszystkim produkcji o charakterze pomocniczym.

Przy rozrządzie terenów (przeznaczeniu terenów dla planowej zabudowy przemysłowej) muszą być brane pod uwagę względy następujące:

1. surowcowy, 2. ludnościowy, 3. komunikacyjny, 4. energetyczny, 5. natury specjalnej.

1. Względy surowcowe dyktują następującą lokalizację głównych gałęzi przemysłowych:

a) przemysł metalowy (ciężki) — wzdłuż pasa Końskie — Skarżysko — Wierzbnik — Ostrowiec oraz Mielec — Baranów — Tarnobrzeg — Nisko z odgałęzieniem na Zawichost oraz Kraśnik — Lublin. Własna baza surowcowa ośrodka nad Kamienną oraz dogodne warunki transportowe obszaru nadwiślańskiego z ewentualnym własnym zapleczem rud karpackich i darniowych dają obu wymienionym pasom trwałe podstawy gospodarcze.

b) przemysł metalowy (przetwórczy) wzdłuż wymienionych pasów terenowych przewidzianych dla metalowego przemysłu ciężkiego oraz lokalnie w Kielcach, Radomiu, Kozienicach, Puławach, Włodawie, Zamościu, Rzeszowie, Tarnowie i Sandomierzu.

c) przemysł metalowy (precyzyjny) - w Sandomierzu i Lublinie.

d) przemysł mineralny — w okolicach i na południe od Kielc w kierunku na Chmielnik — Busko (wapień, marmur, gipsy, pirydy), koło Annopola i Kazimierza n/Wisłą (fosforyty), w okolicach Opatowa (cement) oraz dokoła: Leżajska, Tarnobrzega, Niska, Mielca, Sandomierza, Rzeszowa, Tarnowa, Opatowa, Kraśnika, Lublina, Chełma i Tomaszowa Lub. (ceramika).

e) przemysł drzewny w powiatach: koneckim, opoczyńskim, kieleckim i iłżeckim oraz w trójkącie Wisła — San — Tanew w rejonie Biłgoraja — Niska — Tomaszowa Lub.

f) przemysł papierniczy — w trójkącie Wisła — San — Tanew w rejonie Zaklikowa, oraz koło Tarnowa.

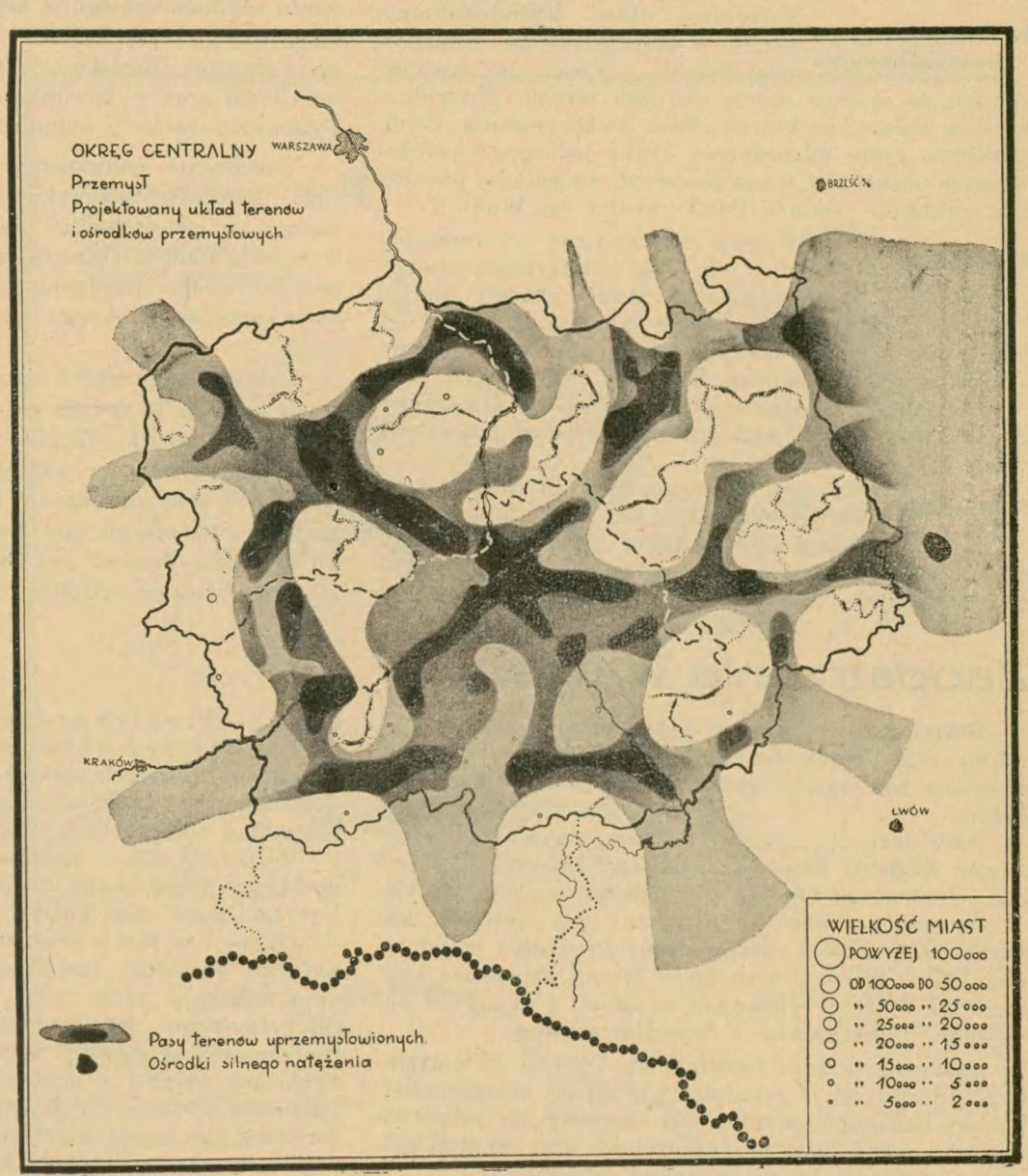
g) przemysł włókienniczy — południowo-wschodnie powiaty regionów „B" i „C" (len i konopie), Włodawskim i Łańcuckim (wełna) oraz pinczowskim i stopnickim (len).

h) przemysł chemiczny — powiaty zalesione (smolarnie, terpentyniarnie, celuloza, zapałki), północne powiaty regionu „A" oraz powiaty pińczowski i stopnicki (tłuszcze roślinne), oraz powiat janowski (lanital).

i) przemysł skórzany — powiaty regionów „B" i „C", wyróżniające się intensywną hodowlą jak powiaty: hrubieszowski, zamojski, chełmski, biłgorajski, rzeszowski, mielecki, tarnobrzeski.

Szkic nr 8

Projektowany układ terenów i ośrodków przemysłowych w Okręgu Centralnym



j) przemysł spożywczy — powiaty regionu „B" oraz z regionu „C" powiaty położone na lewym brzegu Wisły tj. Pinczów, Stopnica, Sandomierz, powiaty południowo-wschodnie: Rzeszów, Łańcut, Przeworsk, Jarosław, Lubaczów, oraz obszar u zbiegu Wisły i Sanu. W dziale owocarskim — opartym o szybki rozwój sadownictwa na plan pierwszy wysuwają się powiaty: puławski, kozienicki, sandomierski i stopnicki.

Wykorzystane być powinny również możliwości jakie zarysowują się na terenie okręgu przede wszystkim w zakresie rud żelaznych (darniowych i karpackich), przemysłu chemicznego (złoża bitumiczne) oraz mineralnego (np. wapienniki).

2. Względy ludnościowe Nadmiar rąk do pracy, wadliwość struktury rolnej oraz niski stopień zurbanizowania nakazują intensywne uprzemysłowienie (tak w drodze urbanizacji, jak również stwarzania podstaw zatrudniania na wsi dla ludności nie znającej pracy na roli) pasa położonego w dolinie Sanu, Wisłoka, Wisłoki. Instalowany przemysł przetwórczy na tym terenie powinien być tego typu, który angażuje dużą ilość pracujących.

3. Względy komunikacyjne Naturalny układ komunikacyjny, oparty o główną arterię transportową Polski — Wisłę i jej dopływy skłania do oparcia o nią rozrządu terenu. Zlikwiduje to stan obecny, w którym brak wykorzystania Wisły pozbawia życie gospodarcze kraju jednego z podstawowych elementów transportowych wywołując ponadto fakt rozdarcia obszaru Polski wzdłuż osi Wisły.

4. Względy energetyczne Położenie na obszarze południowym słabo lub wcale dotychczas niewykorzystanych źródeł energii wodnej i gazowej, dyktuje konieczność ich rozbudowania dla stworzenia systemu energetycznego opartego o źródła energii wodnej w rejonie Rożnów i Myczkowce.

Uzupełnieniem tego systemu stać się ma linia gazociągu, który doprowadzi gaz do zakładów przemysłowych.

5. Względy specjalne Wymóg bezpieczeństwa produkcji żąda lokalizacji zakładów podstawowej produkcji przemysłowej w Okręgu Centralnym z uwagi na konieczność odsunięcia ich od pasów nadgranicznych.

Węzłowy charakter Okręgu, mającego związać gospodarczo zachodnie i wschodnie dzielnice kraju dyktuje rozplanowanie terenu oparte o środkowy obszar okręgu — Sandomierz.

Stąd wypływa konieczność zespolenia w okolicach Sandomierza kierunków biegnących z południowego-zachodu wzdłuż Wisły z północno-zachodnim linii Końskie — Skarżysko — Ostrowiec oraz rozczłonkowanie węzła sandomierskiego w kierunku wschodnim poprzez linię Bugu — na Lublin — Włodawę z odgałęzieniem na Lubartów, Zamość — Włodzimierz z odgałęzieniem na Chełm oraz w kierunku południowo-wschodnim na Przemyśl — Lwów z odgałęzieniem na Lubaczów.

Utworzenie poprzecznych pasów przemysłowych jak: Kielecko-Tarnowskiego i Lubelsko-Tomaszowskiego z jednoczesnym uprzemysłowieniem obszaru w rejonie Radom — Kozienice — Puławy dla stworzenia przemysłowego przedpola dla Warszawy, uzupełni system kierunkowy okręgu, nadając mu wewnętrzną spoistość.

Projektowany układ ośrodków i pasów przemysłowych odbiega w sposób zasadniczy od stanu istniejącego *(Szkic Nr 9)*. W chwili obecnej zarysowuje się tylko pas południowy wzdłuż linii Jarosław — Rzeszów — Tarnów oraz powiązanie Kielc i Radomia z ośrodkami przetwórczymi nad Kamienną. Inne ośrodki jak np. Lublin — Zamość czy Nisko posiadają charakter niemal wyłącznie lokalny.

Zaopatrzenie w energię

Rozmieszczenie naszych źródeł energetycznych charakteryzuje się tym, że ogromna większość tych źródeł skupiona jest wzdłuż granic kraju na zachodzie i południu.

Główne źródło energii — węgiel kamienny — zalega obszar Zagłębia Śląsko-Dąbrowsko-Krakowskiego; jest ono oddalone od Okręgu Centralnego o około 250 km.

Pozostałe źródła energii jak: ropa naftowa, gaz ziemny i siły wodne rozmieszczone są wzdłuż południowego pasa Karpat, przy czym tereny roponośne skupione są w trzech głównych okręgach górniczych: Jasielskim, Drohobyckim i Stanisławowskim.

Zasilenie energią Centralnego Okręgu Przemysłowego oparło się o zasadniczy program energetyczny, którego podstawą naczelną jest skupienie wytwórczości energii, w zakładach znajdujących się przy jej źródłach, i doprowadzenie jej do ośrodków konsumcji.

Elektryfikacja W szczególności plan elektryfikacyjny uwzględnia wykorzystanie różnorodnych zasobów energii przez zużytkowanie istniejących już siłowni i wybudowanie nowych, opartych o źródła energii węgla, gazu ziemnego i wody. Zakłady te zostaną połączone główną szyną zbiorczą „Podkarpacką", od której prowadzić będą trzy główne magistrale wysokiego napięcia, zbiegające się w Warszawie.

Równocześnie z realizacją naszkicowanego systemu elektryfikacji Polski w oparciu o źródła energetyczne zostanie scalona i uporządkowana gospodarka elektryfikacyjna innych okręgów, jak np. Poznańskiego przy związaniu z elektryfikacyjnym systemem „Gródka", który już objął siecią całe Pomorze, ze wschodu zaś prace elektryfikacyjne na Wołyniu i na Wileńszczyźnie będą nawiązywać do struktury elektryfikacyjnej Okręgu Centralnego.

W ten sposób — podstawy układu energetycznego w Okręgu Centralnym stanowić będą o systemie elektryfikacyjnym całej Polski.

Okręg Centralny terenowo najbliższy jest zagłębia naftowo-gazowego Jasielsko-Krośnieńskiego, naturalnym dążeniem winno więc być wykorzystanie źródła energetycznego tego obszaru — gazu ziemnego. Dlatego też w planie wielkich inwstycyj państwowych, na jednym z naczelnych miejsc przewidziano budowę rurociągu dalekosiężnego dla gazu ziemnego. Gazociąg ten będzie biegł od zagłębia Jasielskiego na północ do okręgu Radomsko-Kieleckiego. Dostarczy on cennego paliwa, jakim jest gaz ziemny, do regionu Sandomierskiego i regionu Radomsko-Kieleckiego oraz stworzy w zakładach przemysłowych nie tylko równorzędną rezerwę dla jedynego dotychczas paliwa — węgla, ale umożliwi również prowadzenie racjonalnej gospodarki energetycznej przy ekonomicznym wykorzystaniu naszych zasobów gazu ziemnego.

Jednocześnie bliskość kopalni naftowych przy dogodniejszym rozwiązaniu zagadnienia komunikacyjnego zapewni zakładom przemysłowym swobodne zaopatrywanie się w produkty naftowe, jak benzyna, nafta i olej gazowy.

Na południe od Centralnego Okręgu znajdują się znaczne skupienia sił wodnych, których wyzyskanie

również uwzględnia plan inwestycyjny. Przewidziane więc są i budowane zakłady wodne, mające wielkie znaczenie zarówno przeciwpowodziowe, jak i energetyczne. Na naczelnym miejscu należy tu postawić zakład zbiornikowy w Rożnowie na Dunajcu, którego budowa zostanie ukończona w roku 1939. Będzie to największy zakład wodny w Polsce. Równocześnie z Rożnowem zostanie wykończony zakład zbiornikowy, wyrównawczy w Czchowie, poniżej Rożnowa. W dalszej kolejności przewidziana jest budowa zakładów wodnych w Czorsztynie na Dunajcu oraz grupy zakładów wodnych na Sanie: w Solinie, Myczkowcach i Łukawicy, przy czym budowa zakładu w Myczkowcach wykonana już jest w 80%. Energia elektryczna wytworzona w tych zakładach zostanie za pośrednictwem linii bardzo wysokiego napięcia 150 000 volt przesłana na północ do Centralnego Okręgu Przemysłowego. Energia z elektrowni wodnych na Dunajcu zasilać będzie przemysłowy okręg Radomsko - Kielecki, a po wykończeniu budowy linii do Warszawy zasilać będzie w przyszłości okręg Warszawski. Do pozostałych obszarów Okręgu Centralnego również będą dążyć zasilające, boczne linie elektryczne wysokiego napięcia. Tereny te dotychczas są słabo elektryfikowane, poza okręgiem Radomsko-Kieleckim, gdzie istnieje już dobrze rozgałęziona sieć rozdzielcza wysokiego napięcia (30 000 volt).

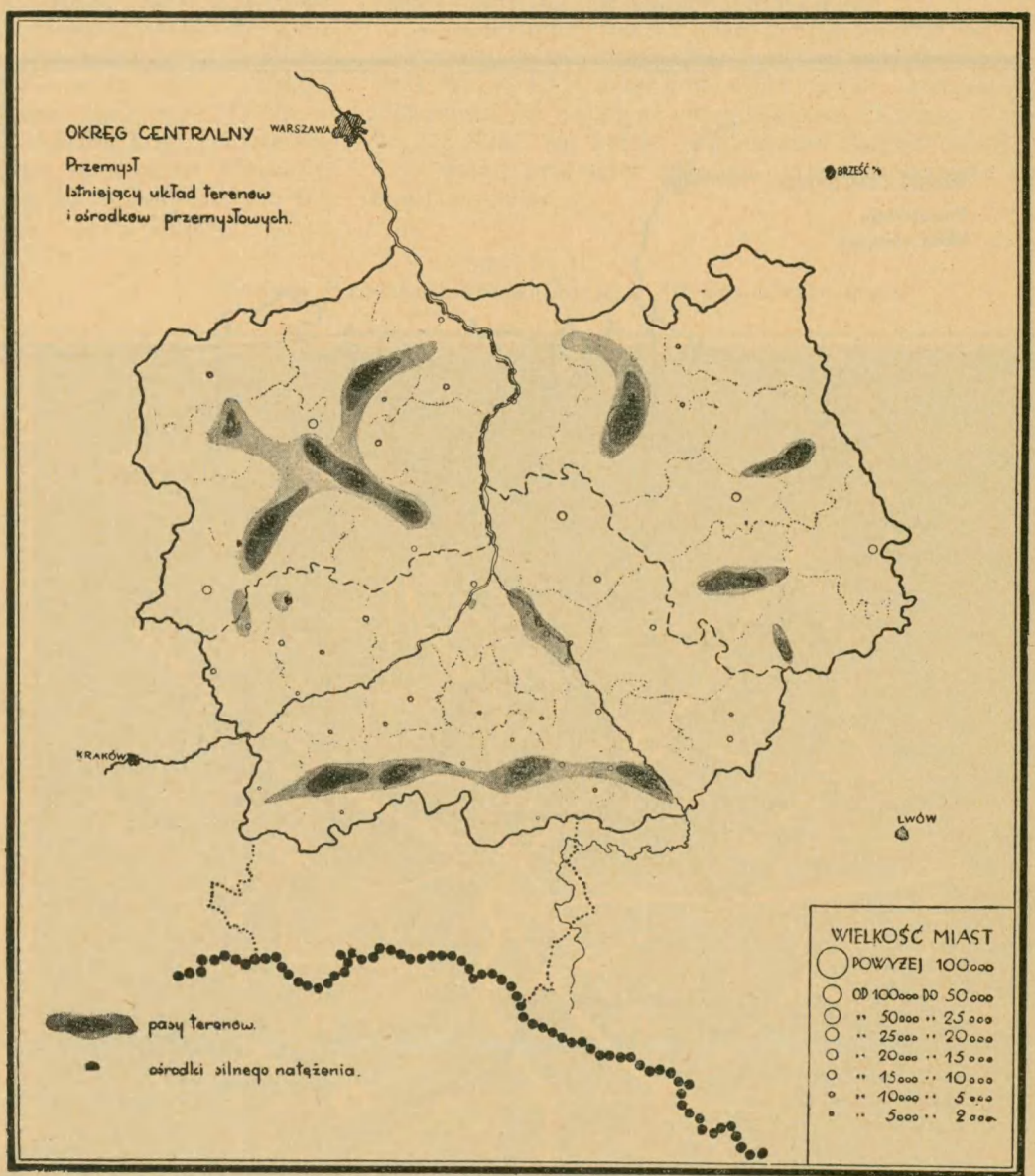
Program elektryfikacji Centralnego Okręgu przewiduje dalej budowę drugiej linii przesyłowej bardzo wysokiego napięcia (150 000 volt, położonej na wschód od linii pierwszej. Linia ta zasilać będzie główne ośrodki przemysłu i łącznie z sieciami rozdzielczymi wysokiego napięcia (30 000 volt) przyczyni się do zelektryfikowania obszarów, położonych między Wisłą a Bugiem. Po wybudowaniu zakładów wodnych na Sanie linia ta otrzyma dodatkowe zasilenie od strony południa.

W przyszłości przewidywane jest trzecie połączenie liniami bardzo wysokiego napięcia 150 000 volt głównych wytwórni energii Okręgu Centralnego ze Śląskiem, a to w celu stworzenia magistralnej szyny zbiorczej i zapewnienia zakładom Centralnego Okręgu rezerwowego dopływu energii od środka największej produkcji energii elektrycznej, jakim jest nasz Górny Śląsk.

W konsekwencji rozbudowa zakładów energetycznych oraz sieci elektrycznych i gazociągowych stworzy jaknajdogodniejsze warunki uprzemysłowienia w Okręgu Centralnym i dostarczy zakładom wielkiego i drobnego przemysłu, aż do rzemiosła i chałupnictwa włącznie dobrego oświetlenia i życiodajnej siły motorycznej.

Szkic nr 9

Istniejący układ terenów i ośrodków przemysłowych w Okręgu Centralnym



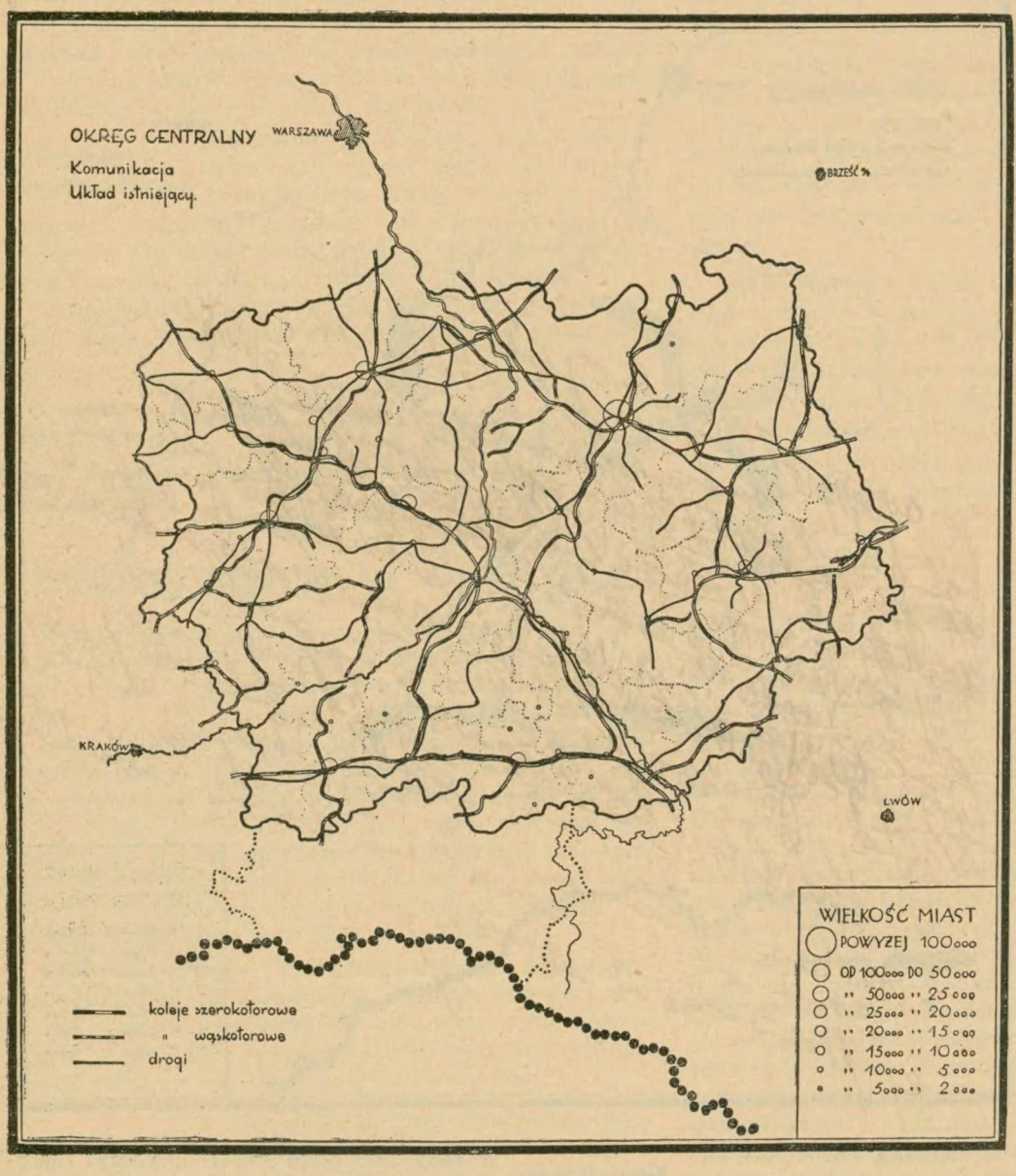
Gaz ziemny W roku 1919 Rząd Polski utworzył instytucję p. n. Zarząd Gazociągów Państwowych, która to instytucja zbudowała w 1921 r. gazociąg z Niegłowic do Glinika Mariampolskiego i Gorlic długości 60 km, w r. 1922 z Krosna do Iwonicza Stacji — 6 km, w r. 1933 z Iwonicza Stacji do Iwonicza Zdroju — 12,5 km, z Męcinki do Mościc — 76 km, a po odkryciu złoża w Górkach, z Górek do Sanoka — długości 20 km. Łącznie doprowadzono w ten sposób długość państwowej sieci gazociągów w okręgu jasielskim do ca 180 km.

Na wschodzie rozpoczęto budowę większych gazociągów po odkryciu złóż Daszawy w 1923 r. W tym roku

firma „Gazolina" zbudowała gazociąg z Daszawy do Stryja, przedłużając go w następnym roku do Drohobycza. W 1928 r. „Polmin" przeprowadził drugi gazociąg do Drohobycza, w 1929 r. firma „Gazolina" zbudowała gazociąg z Daszawy do Lwowa, w 1935 r. znów „Polmin" przeprowadził gazociąg do Morszyna, gazyfikując całkowicie to uzdrowisko. Mimo tak dużego stosunkowo rozwoju sieci gazociągów, widzimy, że w dotychczasowych ramach gaz ziemny nie przestawał być jedynie lokalnym źródłem ciepła i energii, a mianowicie obsługiwał dwa nie połączone z sobą, niezbyt wielkie co do zasięgu terytorialnego okręgi wschodniej i zachodniej Małopolski. Głównym i niemal jedynym źródłem ciepła i energii o znaczeniu ogólno-państwowym pozostawał węgiel. Tego stanu rzeczy nie można było uznawać za korzystny, gdyż zagłębie węglowe leży na południowo-zachodnim krańcu Rzeczypospolitej na skutek czego cena węgla w innych częściach kraju jest obciążona wysokimi kosztami transportu. Ponadto należy podkreślić, iż gaz ziemny jest coraz bardziej cennym surowcem w zakresie technologii przemysłowej, mającym szereg właściwości, których węgiel nie posiada.

Szkic nr 10

Istniejący układ komunikacji w Okręgu Centralnym



Pierwsza okoliczność czyni szersze zastosowanie gazu ziemnego w przemyśle jako źródła opału i energii korzystnym gospodarczo, druga — czyni go niezbędnym ze względu na rozbudowę przemysłu chemicznego i specjalnego w Centralnym Okręgu Przemysłowym.

Te dwie przesłanki zadecydowały o budowie gazociągu Jasło-Pionki z odgałęzieniami zaopatrującymi w gaz już istniejące i dopiero tworzące się ośrodki przemysłowe w Centralnym Okręgu Przemysłowym. W roku 1937 zaplanowano budowę ogółem 220 km gazociągu, doprowadzającego gaz do Ostrowca, Starachowic i Skarżyska, przez co funkcjonowanie tych ośrodków nie będzie zależne jedynie od dowozu węgla. W roku 1938 zostaną dobudowane rozgałęzienia, dzięki którym zostanie zapewniona dostatecznie wielka konsumcja gazu, by eksploatacja zbudowanej sieci była rentowna.

Układ komunikacji w Centralnym Okręgu Przemysłowym

Omówienie transportowego układu Centralnego Okręgu Przemysłowego należy poprzedzić uwagami wstępnymi, obrazującymi kierunkowe natężenie transportów kolejowych w całym kraju. Około 80% przewozów kolejowych skupia się wzdłuż ramion trójkąta Śląsk — Warszawa — Lwów — Śląsk oraz w pionie Śląsk — Gdynia. Dodatkowo występuje większe natężenie transportu na linii Wilno — Warszawa (drzewo).

Ten jednostronny układ transportów potwierdza wyjałowienie środkowych części kraju jak również znacznej części wschodniej, ilustrując jednocześnie wadliwą strukturę gospodarczą Polski.

Cały ten system transportowy, oprócz niedorozwoju przewozów w środkowo-wschodniej polaci kraju posiada ponadto wadę strukturalną — oto w 99% pomija drogi wodne jako środek taniego i masowego przewozu towarów. Fakt ten musi zwrócić uwagę zwłaszcza w zestawieniu z układem przemysłowym oraz geograficznym położeniem bogactw naturalnych. Podkreślić bowiem należy, że Wisła i jej dopływy wiążą bogate w surowce energetyczne metale Zagłębie Śląsko-Dąbrowskie z obszarem ubogim w węgiel, lecz wyposażonym w inne kopaliny oraz w zakłady przetwórcze to znaczy z Zagłębiem Staropolskim. W dalszym ciągu łączy Wisła ze Śląskiem leśne obszary dorzecza Sanu oraz rolnicze Lubelszczyzny, Mazowsza i Kujaw (z centrum Warszawskim), wiążąc je z portami morskimi. Jednocześnie Wisła stanowi pionową oś systemu wodnego łączącego zachód ze wschodem przez Wartę — Noteć — Brdę oraz Bug — Prypeć względnie Narew — Kanał Augustowski.

Źródła energii elektrycznej i ropno-gazowej w Karpatach, bogactwa naturalne Zagłębia Staropolskiego, dogodny układ przestrzeni, a przede wszystkim Wisła i jej lądowo-wodny węzeł Sandomierza, stanowiący dogodne przejście z transportu wodnego na lądowy i odwrotnie — narzucają Okręgowi Centralnemu generalne rozwiązanie układu komunikacyjnego środkowo-południowej części kraju. Węzeł Sandomierski posiada takie znaczenie dla południowej części kraju, jakie Warszawa dla północnej. Sandomierz wreszcie podobnie jak to było w ciągu wielu stuleci dawnej Polski, będzie wiązał przez Wisłę — San — Dniestr morze Bałtyckie z Czarnym.

Obecny stan komunikacji na terenie Centralnego Okręgu Przemysłowego przedstawia się następująco: *(Szkic Nr 10)*

1. Drogi wodne — brak regulacji oraz urządzeń przeładunkowych uniemożliwia przeprowadzenie masowych i stałych transportów towarowych.

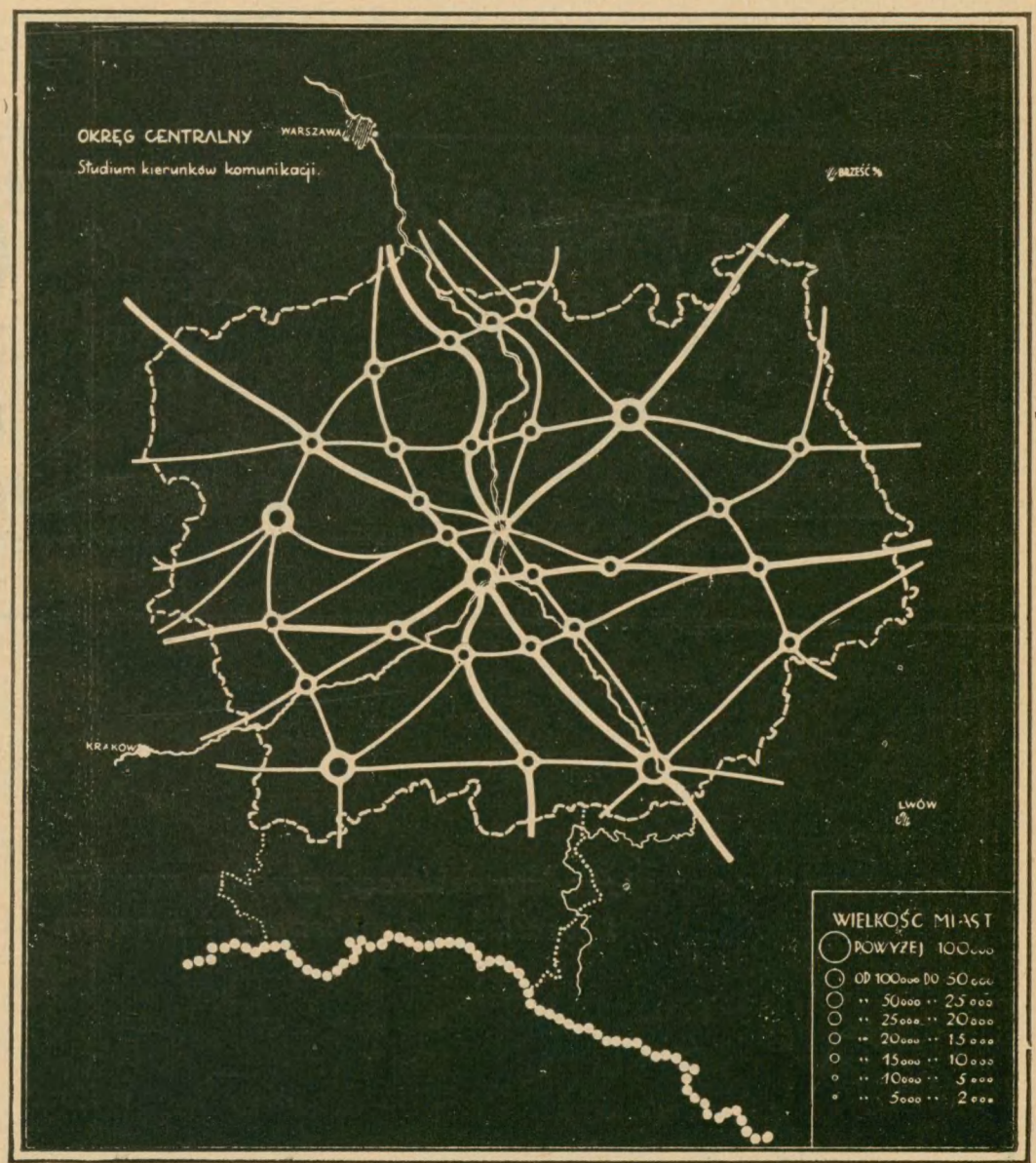
2. Kolej — brak połączeń między Śląskiem i Wołyniem zmusza do korzystania z dróg okrężnych podobnie brak jest płynnego połączenia północy z południem.

3. Drogi kołowe — obok nienadającego się dla większych transportów stanu dróg — brak jest połączeń przez Wisłę (odległość między mostami dochodzi do 70 km); ponadto brak związania drogowego między powiatami położonymi na lewym i prawym brzegu Sanu. Na całym przebiegu Wisły przez obszar Okręgu występuje jednocześnie całkowity brak systemu dróg nadrzecznych, co w głównej mierze uniemożliwia zużytkowanie Wisły jako arterii komunikacyjnej.

W tym stanie rzeczy stał się konieczny plan wszechstronnego układu komunikacyjnego, uwzględniającego wszystkie rodzaje dróg komunikacyjnych i związanego z planowanym układem przemysłowym Okręgu. *(Szkic Nr 11)*. Plan ten został jednocześnie sharmonizowany z projektem przebudowy ogólno-krajowego systemu komunikacyjnego.

Szkic nr 11

Studium kierunków komunikacji w Okręgu Centralnym



W szczegółach przewiduje on przede wszystkim:

1. Drogi wodne — uregulowanie górskich dopływów Wisły, obwałowanie lewego brzegu Wisły i uzupełnienie wałowań na prawym. Ponadto projektowane regulacje mają na celu podnieść transportową zdolność przepustową Wisły do kilku milionów ton rocznie, łącząc Zagłębie Śląsko-Dąbrowskie z Okręgiem Centralnym.

2. Budowa i modernizacja portów na Wiśle oraz budowa kilku mniejszych przystani przeładunkowych zaopatrzy w węgiel, koks, żelazo itd. ziemię Sandomierską i Lubelską, dziś konsumującą tyle żelaza i węgla co Kresy Wschodnie.

3. Uzupełnienie sieci kolejowej dla najkrótszego połączenia Śląska z Wołyniem przy wykorzystaniu Wisły i Przemszy oraz ulepszenia połączeń północ-południe (Warszawa — Karpaty).

4. Drogi kołowe — budowa nowoczesnych połączeń, obliczonych na duży ruch dalekobieżny zmotoryzowany dla dwóch zasadniczych kierunków: Gdynia — Sandomierz w kierunku na morze Czarne i Katowice — Sandomierz w kierunku na Wołyń, uzupełniony połączeniem w kierunku od Sandomierza na północ do Warszawy i na południe w kierunku Karpat.

Wymienione drogi oprócz pierwszorzędnego znaczenia ogólno-gospodarczego mają również duże zalety dla Okręgu Centralnego. Dają mu bowiem zarówno korzyści, wynikające z tranzytu jak również przecinając okolicę zupełnie pozbawioną dróg, wiążą cały Okręg w jeden system transortowo-komunikacyjny.

W drugiej kolejności będą budowane następujące rozwinięcia zarysowanego wyżej systemu:

a) Dalsza regulacja Wisły górnej i środkowej na średnią wodę, celem udostępnienia tej części rzeki dla statków i łodzi, pływających poniżej Warszawy.

b) Dalsza rozbudowa portów na Wiśle i jej dopływach, ze szczególniejszym uwzględnieniem regulacji dolnych biegów jej dopływów oraz prace wstępne do połączenia Wisły z Dniestrem przez San.

c) W dziale komunikacji kolejowej budowa kolei Katowice — Sandomierz, celem najkrótszego związania koleją Wołynia ze Śląskiem i Okręgiem Sandomierskim, następnie budowa szeregu odcinków dających skróty na północno-zachód i północno-wschód.

d) Dalsza rozbudowa sieci dróg kołowych łącząca Okręg Centralny z resztą kraju, a w szczególności kierunków Gdynia — Sandomierz — morze Czarne, Katowice — Sandomierz — Wołyń oraz kierunku północ-południe na Warszawę.



Prosimy deklarację niniejszą wypełnić i przesłać pod wskazanem adresem

Z notatnika uczestnika wycieczki po C. O. P.

Okręg Centralny in statu nascendi

Na zaproszenie P. Wicepremiera Inż. E. Kwiatkowskiego udała się do Centralnego Okręgu Przemysłowego wycieczka dziennikarzy i publicystów, która w dniach 22—25 października r. b. zapoznała się — w miarę możności — szczegółowo z osiągnięciami i planami na terenie „Polski C".

Niżej podpisany, jako uczestnik tej wycieczki, dzieli się z Szanownymi Czytelnikami wrażeniami i wiadomościami uzyskanymi „na miejscu".

Kazimierz Żakowski

Na miarę pokoleń

Wycieczkę dziennikarzy do Centralnego Okręgu Przemysłowego poprzedzono konferencją informacyjną, w czasie której wicepremier Kwiatkowski wygłosił przemówienie następującej treści.

Podejmując razem z panami przegląd niektórych inwestycji i robót publicznych w Okręgu Centralnym — pragnę zakomunikować, że poleciłem, by dostarczono panom możliwie najwięcej materiału rzeczowego, bez subiektywnych naświetleń propagandowych.

U wstępu do naszej wspólnej pracy pragnę kilka faktów stwierdzić i wyjaśnić.

Państwo nowe, które dopiero urządza swe życie, a tymbardziej państwo dopiero wewnętrznie zrastające się, całkujące się z trzech zaborów, tworzące swą własną polską linię rozwojową — jakże różną z linią tendencji zaborców — uzyskuje w każdym nowym elemencie gospodarczym czynnik współdziałający ze sprawą obrony narodowej. W tym znaczeniu i to nowe dzieło, które znajduje się dopiero w stadium początkowym, a które nazwaliśmy „Okręgiem Centralnym", ma swoje fundamentalne znaczenie dla celów obrony narodowej. Ale — pierwszym akcentem, który na tym wysiłku położyliśmy — jest akcent ekonomiczny, demopolityczny i organizacyjny.

Środek naszego Państwa zbyt długo stanowił kresy państw obcych. Będąc sam elementem martwym i przesyconym objawami gospodarki naturalnej, prymitywnej — izoluje od siebie wiele możliwości dynamicznych pomiędzy wschodem i zachodem Polski.

Jesteśmy napewno wszyscy zwolennikami rozwoju obrotów handlowych między Polską i zagranicą. Ale chcąc więcej importować — musimy uczynić dwa zastrzeżenia: nie chcemy importować towarów, które z powodzeniem, t. j. tanio i dobrze, możemy sami u siebie produkować. Po wtóre, chcąc rozwijać import — musimy go opłacić przede wszystkim eksportem. To też aktualnym jest temat rozbudowy produkcji własnych surowców, szczególnie w dziedzinie metalurgicznej, chemicznej, włókienniczej, tłuszczowej i spożywczej.

Jest też notorycznie znany fakt, że wysilamy się na eksport w okresach kryzysów, gdyż wówczas załamuje się nasza własna konsumcja. Ale wówczas musimy sprzedawać za bezcen, ze stratami materialnymi i społecznymi. Gdy zaś już w rezultacie poniesionych ofiar — zdobędziemy nowe rynki zbytu — musimy je opuścić, gdyż wraz z koniunkturą — produkcja nasza jest za mała i niedostateczna dla nas samych. Czyli sprzedajemy za granicę wówczas gdy ceny są deficytowe, a wyrzekać się musimy eksportu gdy on staje się rentowny.

Dlatego musimy powiększyć nasze uzbrojenie ekonomiczne, musimy rozszerzyć własny rynek zbytu.

Takie — najogólniej biorąc — były wytyczne i idee dla nakreślenia planu rozbudowy przemysłu i gospodarstwa w Okręgu Centralnym, t. j. dla nawrotu do idei, która musiałaby się skonkretyzować już w historycznej Polsce, gdyby ona przywiązywała należytą wagę do elementów gospodarczych.

Rząd stara się ograniczyć swoją rolę do wypełnienia zadań fundamentalnych i pionierskich w tym Okręgu. Rozmiar zagadnienia wymaga gospodarczego współdziałania całego Narodu Polskiego.

W chwili obecnej, na pierwszym miejscu postawiono w Okręgu Centralnym zagadnienie rozbudowy źródeł energetycznych w oparciu o wszystkie techniczne możliwości, t. j. nie tylko o węgiel kamienny, ale o gaz ziemny i produkty bitumiczne oraz o siły wodne. W r. b. ogromny krok naprzód został w tej dziedzinie dokonany.

Na drugim miejscu w zakresie robót publicznych postawiono zagadnienie komunikacyjne. Idzie tu bobiem nie tylko o rozbudowę dróg żelaznych i bitych, ale również o uporządkowanie i aktywizację sieci dróg wodnych.

Trzecim elementem — do realizacji którego przyciągnięte zostały czynniki prywatno-gospodarcze, szczególnie z dzielnic zachodnich — to rozbudowa szeregu produkcji surowcowych. Przykładowo zobaczą panowie początki budowy fabryki kauczuku syntetycznego, fabrykę celulozy, zaczątki dużej i nowoczesnej huty i kopalnie rudy.

Czwartym elementem, to wytwórczość wyrobów gotowych. Do tej grupy np. należeć będzie wytwórnia

obrabiarek, wytwórnia silników, wytwórnia aparatów elektrotechnicznych etc.

Początek realizacji tego planu, który wykonany być musi przez całą generację — samoczynnie już stwarza nowe problematy, nowe kłopoty, nowe postulaty. Tak było i w Gdyni, tak będzie i w Okręgu Centralnym.

Spotkacie się panowie naocznie z tymi bolączkami i gdy będziecie coraz natarczywiej krzyczeć, by je usunąć, pomyślnie w duchu, że już to jest niezłe, że te potrzeby, drzemiące przez dziesięciolecia, obecnie tak silnie się skonkretyzowały. W pracy w Okręgu Centralnym muszą współdziałać różne instytucje, różne resorty i różne czynniki publiczne i prywatne. Będzie to wielka szkoła współdziałania niepoprawnych indywidualistów.

Wreszcie chcę panom podać do wiadomości kilka interesujących cyfr oraz informacji, zastrzegając się, że dotycząc okresu bieżącego, są one tylko w przybliżeniu ścisłe.

Tak więc, akcja inwestycyjna jest w roku bieżącym prowadzona na dość dużą skalę, wbrew ogólnie utartej opinii.

Jeżeli idzie o stronę finansową, inwestycje i roboty publiczne realizowane są w oparciu:

o sumy budżetowe w budżetach resortów cywilnych łącznie z budżetem Funduszu Pracy;

o sumy zawarte w ustawie o inwestycjach państwowych;

o sumy przyznane w ustawie o Funduszu Obrony Narodowej.

Zamykają się one globalnie kwotą preliminowaną na rok 1938-39 w wysokości okrągło 610 miln. zł.

Należy jednak pamiętać, że poza tym preliminarzem znajdują się wcale poważne inwestycje oparte o fundusze samorządowe i kredyty uzyskiwane bezpośrednio przez samorządy. Podobnie wygląda akcja inwestycyjna skomercjalizowanych przedsiębiorstw państwowych. Również, poza wymienioną kwotą, znajduje się budowa kolei Śląsk — Gdynia i szereg robót kredytowanych (np. obwałowanie Wisły i niektóre roboty drogowe), oraz inwestycje oparte o zamrożenia zagraniczne i kredyty towarowo-rzeczowe z pożyczki francuskiej.

Wreszcie można zaznaczyć, że w r. b. przejawiły się po raz pierwszy po kryzysie wysiłki inwestycyjne podejmowane całkowicie z inicjatywy prywatnej.

Wartość wszystkich tych inwestycji w roku 1937, publicznych i prywatnych, przekroczy napewno w Polsce miliard złotych.

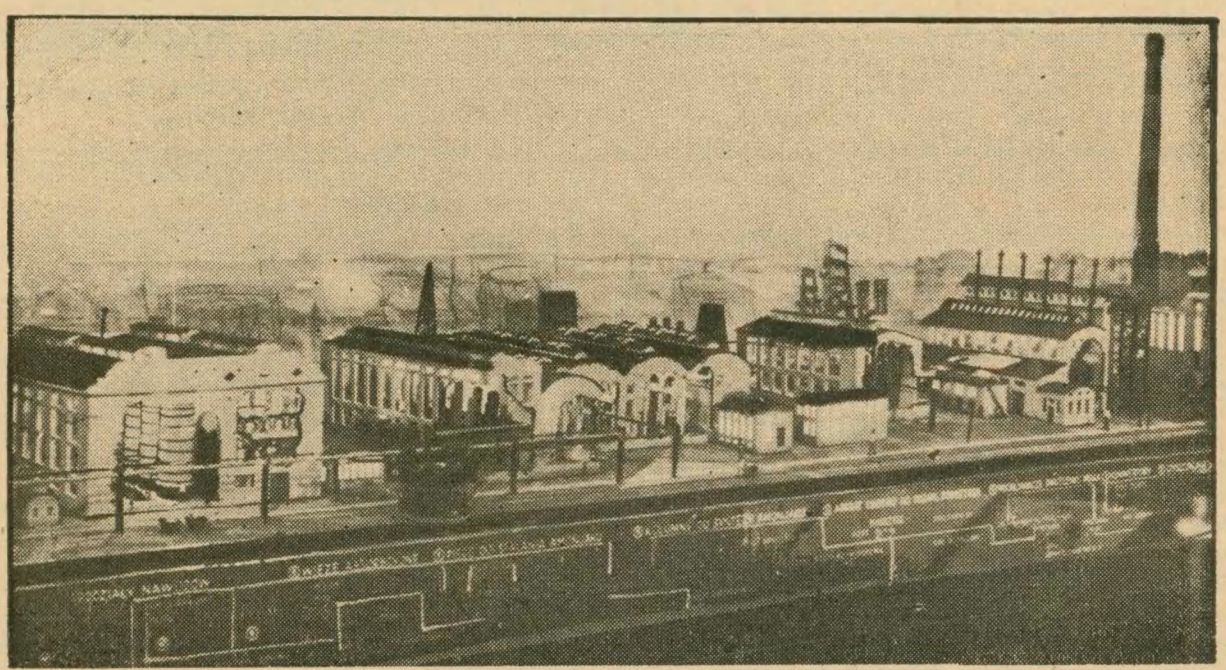
Gdyby powrócić do sumy opartej o budżet i dwie ustawy inwestycyjne — 610 miln. zł, to stwierdzam, że do dnia 15 października b. r. uruchomiono przez Skarb prawie 82 proc. tej sumy.

Mogę oświadczyć, że na Okręg zaangażowano około 23—25 proc. z sumy globalnej, preliminowanej na inwestycje i roboty publiczne w całej Polsce. Wreszcie warto zaznaczyć, że zwyż 60—65 proc. zaangażowanych sum ostatnio wymienionych, wypłacono poza Okręgiem Centralnym a to za dostarczone materiały: żelazo, cement, rury, przewodniki elektryczne, maszyny i t. p.

W ten sposób około 9—10 proc. preliminarza globalnego pozostało prawdopodobnie w ręku ludności Centralnego Okręgu t. j. około 50—55 miln. zł.

Oczywiście znajdujemy się jeszcze w fazie początkowej. Stopniowo korzyści samego Okręgu Centralnego powiększą się gdy objekty gospodarcze w tym Okręgu przejdą do fazy produkcyjnej.

Panowie! Od woli samego społeczeństwa zależy, by w tym okręgu dokonało się stopniowe dzieło wielkie i historyczne, niosące pożytek nie tylko tej dzielnicy, ale całej Polsce — zarówno w okresie normalnej pracy, jak i nadzwyczajnej potrzeby.



Fabryka nawozów sztucznych w Mościcach

Polska „C" przestaje być pustynią

W ostatnim dniu wycieczki znaleźliśmy się wieczorem w przepięknej katedrze sandomierskiej i z niemym podziwem oglądaliśmy cuda gotyku i doskonale zachowane freski z czasów Jagiełły; gdy spoza stall spojrzały na nas zniszczone freski jeszcze z okresu piastowskiego, wpremier Kwiatkowski zwrócił się do mnie z uwagą:

— Odkrywamy tu nieznaną Polskę!

W większym jeszcze stopniu uzasadniona jest ta uwaga w stosunku do wszystkiego, z czym zetknęliśmy się i co widzieliśmy na terenie centralnego okręgu przemysłowego w ciągu trzech dni, w czasie których jak na taśmie filmowej przewijały się w silnym tempie obrazy, ilustrujące odkrytą przez nas w C. O. P. nową Polskę, Polskę pracy, świadomie i planowo budującą wielkie dzieła.

W czasie zwiedzania olbrzymich metalurgicznych zakładów południowych w Stalowej Woli, ich dyrektor naczelny wyjaśniał nam zasady, na jakich opiera się całokształt budowy. W 7 miesięcy wyrosły tu jak spod ziemi liczne wielkie hale żelazne i budynki; w miejscach, na których jeszcze przed kilku tygodniami porastał las sosnowy, obecnie leżą tory kolejowe dowożące dziennie po 100 wagonów materiałów.

Na wyrażone przez nas zdumienie dyrektor mówi o metodach pracy.

Nie jest to sztuka czarodziejska, lecz wynik przyjętego przez nas systemu pracy. Nie budujemy Zakładów Południowych po kolei, jednej hali po drugiej, lecz wszystko równolegle i wszystko co czynimy, czynimy od razu na stałe, nie uznając żadnego prowizorium. Dzięki tej metodzie w ciągu 7 miesięcy mamy już poza sobą połowę pracy. Zamiast za 3 lata jak to przewidywał pierwotny program, Zakłady Południowe będą oddane do użytku niepomiernie wcześniej.

Prace, które oglądaliśmy ilustrują słowa te najlepiej. Jednocześnie przeprowadzane są linie elektryczne realizujące plan elektryfikacyjny, układa się na przestrzeni dziesiątków i setek kilometrów rurociąg mający zasilić cały okręg w gaz ziemny z Podkarpacia, wyrastają wielkie fabryki celulozy w Niedomicach, fabryki silników i obrabiarek w Rzeszowie, szybko posuwają się prace przy budowie czołowej co do wielkości w Europie, a 7 w skali światowej zapory wodnej w Rożnowie, przeprowadzane są wielkie roboty regulacyjne na Wiśle i jej dopływach między Krakowem a Sandomierzem. Jednocześnie zapoczątkowano poszukiwania i badania geologiczne na terenie uświęcone odkryciem rudy żelaznej w Dęborzynie (pow. jasielski); odkryte świeżo pokłady rudy ciągną się pasem 70 kilometrowym. Oczywiście nie poprzestano na dotychczasowych wynikach badań, jest już czynnych kilkanaście szybów odkrywkowych, przy pomocy których bada się możliwości eksploatacji pokładów rudonośnych.

Równolegle do zaopatrywania C. O. P. w środki energetyczne, jak: gaz, elektryczność, węgiel biały (Różnów), budowy fabryk i regulacji rzek, wznosi się liczne domy, mające dać pomieszczenie tysiącom robotników, którzy znajdą zatrudnienie w nowych zakładach przemysłowych, a nawet buduje się całe miasta, że wymienimy powstający nowy ośrodek miejski w Stalowej Woli.

Tylko dzięki jednoczesnemu prowadzeniu wielu prac na różnych odcinkach można zawdzięczać, że w rekor-

---

GUSTAW MORCINEK

MŁOTY WALĄ...

Trzeba urodzić się i wyrość wśród huku walących młotów, by zrozumieć piękno ich pracy i zachłysnąć się ich twórczą rytmiką. Począwszy od Mościc poprzez Niedomice, Rożnów, Dęborzyn, Stępinę, Dębicę, Rzeszów aż gdzieś po Stalową Wolę, wyrosłą znienacka między lasami na sypkich piaskach — wszędzie słuchało się ich miarowego huku jak dziwnej muzyki. Dosłownie. Tłukły szybko małe młotki, zwinne, obrotne i terkotliwe; waliły z poza głowy ciężkie młoty, a święcące styliska ślizgały się wymierzonym ruchem w żylastych ramionach; stękały wreszcie parowe olbrzymy-młoty, tak silne, że pod ich uderzeniami dygotała ziemia, a moi towarzysze uszy dłońmi zakrywali i kulili się bezwiednie.

W takim na przykład Rożnowie!

Trzeba było przejechać 65 kilometrów drogami, drożynami i wertepami, wspinać się autobusami po stromych serpentynach o gwałtownych zakrętach, trzeba było słuchać mordowania się motorów na pierwszym biegu, wyczuwać sercem i nerwami ich bolesny wysiłek, patrzeć na nie współczującymi oczami, by w końcu zlecieć spadzistą, piękną szosą w jądro łoskotu walących młotów.

Mijaliśmy długo biedne chałupiny i stodółki obwiedzione dziurawymi płotami chruścianymi, przemykaliśmy się ze zgiełkiem przez ciche wsi patrzące w zdumieniu na niewidzianą nigdy w życiu kawalkadę autobusów i samochodów, goniliśmy przerażone bydło i kury, przystawaliśmy na drodze, kiedy czupurny byczek ruszył z nastawionymi różkami na błyszczącą chłodnicę motoru, by potem stanąć przed nią zażenowany, łypnąć ogłupiałym ślepiem i z krótkim bekiem i zadartym ogonem pobiec w dyrdy za swoją rogatą rodzicielką, ocieraliśmy się błotnicami o kruche ściany chałup i o wysokie brzegi wądolców, minęliśmy w końcu ruiny jakiegoś sędziwego zamczyska zbudowanego rzekomo przez Zawiszę Czarnego by w końcu zatrzymać się na skraju wysokiego brzegu Dunajca.

Dunajec wałęsał się w głębi obłej doliny. Mienił się słońcem i błękitem. Przeciwległy brzeg wynosił się stromo pod niebo rudymi bukami, niebo zaś było przekreślone stalowymi linami, a między obu brzegami roztłukiwało się wielokrotne echo walących młotów.

To gwałtowne przejście z ciszy sennych wsi, drzemiących apatycznie w jesiennym słońcu popołudniowym, przejście w stokrotny łoskot zwężonej doliny było czymś tak bardzo nieoczekiwanym, że wszystko wydawało się jakby przebudzeniem. Oto w niebo lecą wysokie wieże stalowe. Wieże są cienkie, lekkie i jakby z pajęczyny utkane. Wiatr dmuchnie, to przechylą się do bełkocącej wody Dunajca. Między wieżami rozpięto liny stalowe. Może są bardzo grube, nam wydawały się cieniutkie, podobne również do nitek pajęczych nawleczonych na końce iglic. Liny przelatują obłym rzutem z jednego stoku na drugi stok jaru. Z lin zwisają splątane siatki stalowe, a na ich końcach ważą się jakieś wagoniki, krany, długie rynny z cieknącym betonem opadają tarasowato nad potworną jamą w skalistym dnie, przechylają się nieznacznie i rzygają szarą bryją w rusztowanie zbudowane ze sztab, prętów stalowych i drutów przemyślnie powiązanych.

— Tymi rynnami wycieknie w sumie 380 tysięcy metrów sześciennych betonu... — tłumaczy nam pan inżynier, młody człowiek o pięknej energicznej twarzy.

— Ile? Ile?... — mnożą się pytania, szeleszczą notatniki, ołówki zapisują cyfry.

— 380 tysięcy metrów sześciennych betonu!... — woła pan inżynier, a jego słowa przegradza i miętosi rytmiczny łoskot walących

dowym tempie kilku zaledwie miesięcy, na terenie krainy prawie pustynnej, powstaje okręg przemysłowy, który stanie się płucami innych części kraju.

— Umysły polskich inżynierów i ręce polskich robotników są głodne pracy — mówił dyrektor jednego z powstających zakładów przemysłowych — toteż gdy nadarzyła się praca, pracujemy z pasją, zapałem, niezdolni do zmęczenia.

Zauważyliśmy to wszędzie, na całym terenie okręgu. Czy w Mościcach, Niedomicach, Rożnowie, Rzeszowie czy Sandomierzu, w Dębicy czy Stalowej Woli, bez wyjątku wszędzie widzimy młodych, często nawet bardzo młodych inżynierów, którzy z niespotykanym rozmachem i energią prowadzą niezwykle odpowiedzialne prace, dla których nie ma przeszkód.

W Rożnowie pytam oprowadzającego nas inżyniera, zastępcę głównego kierownika budowy:

— Co zrobicie, jeżeli Dunajec kapryśny wzbierze i zaleje całą budowlę zapory.

Oczekiwałem jak najbardziej pesymistycznej odpowiedzi; usłyszałem jednak energiczne słowa:

— To trudno, poczekamy aż powódź ustąpi i będziemy musieli zabrać się do usunięcia mułu, do poprawek zniszczeń i będziemy budować dalej.

W świetle tej odpowiedzi zrozumiałem powód, dla którego Rożnów i Centralny Okręg Przemysłowy staną gotowe znacznie wcześniej, niż zamierzono w planie, zrozumiałem dlaczego kilkakrotnie mniejszą zaporę w Porąbce budowano od 1905 roku, i dlaczego zapora w Rożnowie stanie w ciągu lat 3. Porąbkę budowali inżynierowie dawnego „przedwojennego“ typu i pokolenie przeszłe; Rożnow budują inżynierowie nowocześni, młodzi, dla których nie ma przeszkód, ludzie „głodni pracy“; to też Rożnow jest dla mnie symbolem „polskiego“ tempa pracy, które w tym wypadku nie waham się porównać z tym, co nazywa się tempem i rozmachem „amerykańskim“.

Trzy dni pobytu na terenie Centralnego Okręgu Przemysłowego, pozwoliło nam odkryć powstającą nową Polskę uprzemysłowioną, nową Polskę: nie marazmu — lecz planowości i twórczej pracy, pracy celowej, szybkiej i będącej wynikiem nie indywidualnego, lecz zbiorowego, zharmonizowanego wysiłku.

Rozpraszają się wątpliwości teoretyków

Gdy przed rokiem wicepremier Kwiatkowski przedstawił plan Centralnego Okręgu Przemysłowego, znalazł tylko w części społeczeństwa zrozumienie. Poszczególne okręgi gospodarcze traktując koncepcję uprzemysłowienia Polski Centralnej ze stanowiska swoich regionalnych interesów, wysunęły kilka zastrzeżeń. Natomiast wątpliwości natury zasadniczej wysunęli niektórzy naukowcy. Najpoważniejszym argumentem było twierdzenie, iż w Centralnym Okręgu brak jest warunków dla lokalizacji przemysłu, którymi winny być przede wszystkim: bliskość surowców, należycie rozwinięta sieć komunikacyjna, istnienie na miejscu środków energetycznych. Tymczasem okręg sandomiersko - rzeszowski w chwili postawienia przez rząd wielkiego planu C. O. P. tylko w nikłej części spełniał wyszczególnione warunki. Mniej więcej w okresie roku od za-

---

młotów. Oto z boku przycupnęła wysoka chuda maszyna. Nad brzegiem ogromnego urwiska. Z wąskiego komina bucha czarny dym i brudzi słoneczny błękit nieba i przesiewa słońce na szary pył migotliwy. W cudacznych cylindrach rzęzi para, dławi się, podnosi młot i spuszcza znienacka. Młot spada w ujęciu żelaznych szyn i bije w czubek postawionego na sztorc trawersu. Powstaje jakiś ogromny parkan żelazny, wbijany do dna Dunajca, wysoki, szczelny, broniący rzece dostępu do robót. Młot unosi się ciężko, powoli, przez drobną chwilę zawiśnie na szczycie swoich kolein, potem znienacka leci. Wyzwala się ogłuszający metaliczny huk, rozpryskuje się i łamie na pomierzwione echa stalowe. Ziemia dudni naokoło i dygoce jak żywa.

Zgiełk młotów rośnie i pęcznieje, przemienia się jakby w kształt twardych brył kanciastych, wyrzucanych pod niebo i spadających z pod nieba na ziemię. Bryły rozpłaszczają się na ziemi, rozpryskują daleko ostrymi bryzgami i toną w dalekiej ciszy południowego słońca jesiennego.

— Proszę głośniej!... — prosi ktoś z gromady i przy uchu stula dłoń w trąbkę.

— ...zapora będzie 550 metrów długa — woła znowu pan inżynier, skandując słowa w rytm tamtych młotowych uderzań. — Wysoka 50 metrów łącznie z fundamentami, opad wody zaś... opad wody będzie wynosi... 31 i pół metra...

— Ile?

— ...do tej pory wykonaliśmy...

— Kto?

— My wykonaliśmy!... Do tej pory wykonaliśmy 85 tysięcy metrów sześciennych betonu, 300 tysięcy metrów sześciennych wykopów, 127 tysięcy metrów sześciennych wyłomów skalnych, 1.400.000 kg zastrzyków cementowych... Dla uszczelnienia podłoża skalnego. I 440 metrów grodź żelaznych...

— Powoli, bo trudno podołać z notowaniem!

— ...użyliśmy 800 ton żelaza dla dolnych warstw betonów zbrojnych...

— Jakich?

— Zbrojnych! Oraz zużyliśmy 2.700 wagonów 10-tonowych cementu. Zwieźliśmy ze żwirowni 120 tysięcy metrów sześciennych żwiru... To znaczy, 60 tysięcy wagoników żwiru dla fabryki betonu...

Sypią się cyfry, oszałamiające cyfry, nieprawdopodobne cyfry, mieszają się, wikłają, przerastają ludzkie zrozumienie i zamieniają się w wizję potwornego bloku betonowego, co oto niezadługo rozwali się od jednego wysokiego brzegu po drugi brzeg, wstrzyma wodę, spiętrzy do 30 metrów, utworzy jezioro o powierzchni 1.800 hektarów, przekształci rzeczywistość dzisiejszą, ziemię i ludzi.

W tej chwili tętni w dolinie wspaniała praca, huczą młoty parowe, krzyżują się nawoływania, jęczą żelazne trawersy wbijane do dna rzeki, piszczą wagoniki, krzyczą lokomotywy, a z boku dudni iście diabelski młyn napęczniały zgrzytem maszyn i żwiru. Ponad wszystkim zaś wybija się rytm walących młotów!...

Na dnie jaru uwijają się szarzy ludzie w stalowych hełmach, brodzą w płynnym betonie, pomagają maszynom, w błękicie zaś tkwi szary człowieczek uwieszony w pasach na przerzuconej linie, kołysze się za podmuchami wiatru, coś tam tłucze młotkiem i drutuje, a czasem spojrzy w przepaść pod sobą i splunie od niechcenia.

— Kiedyś Zawisza Czarny postawił tu sobie na rożnowskim szczycie srogie zamczysko. Dzisiaj szary człowiek buduje tu swoje srogie zamczysko!...

Symbolika tych dwóch zjawisk jest tak przeraźliwa w swej wymowie, że zapomina się słów na jej określenie. Wszystkie tamte

projektowania C. O. P. znaleźliśmy się z wycieczką dziennikarzy i publicystów na jego terenie. Interesowało nas przede wszystkim, czy i o ile wymienione wyżej zastrzeżenia są słuszne, w konfrontacji z rzeczywistością.

A więc zarzut pierwszy: brak surowców, koniecznych dla rozwoju produkcji przemysłowej, upada prawie całkowicie. Na terenie okręgu znajdują się bowiem następujące surowce i tworzywa przemysłowe: rudy żelazne, zwykłe, darniowe i karpackie, kruszce miedzi i cynku, ołowiu, piryty, fosforyty, siarka i gips, wapienie, dolomity i zlepieńce (marmury), piaskowce, gwarcyty, glinki ceramiczne i ogniotrwałe, ziemia okrzemkowa, glina morenowa. Są to surowce, nadające się do zupełnie określonej produkcji przemysłowej. Szczególnie rewelacyjna jest wiadomość o znalezieniu w okolicy Dąborzyna i Stempiny, długich na 70 km pasów rud żelaznych, znajdujących się w odkrytym pokładzie eoceńskim i kredowym. Obecnie prowadzi się ostateczne badania nad pokładami rudonośnymi, które będą ukończone już w tygodniach najbliższych. Możność eksploatacji pokładów rudy tworzy warunki dla lokalizacji przemysłu hutniczego, dotychczas uruchamianego zazwyczaj w pobliżu kopalń węgla, rudy bowiem prawie wyłącznie sprowadzaliśmy z zagranicy. Stąd też budowa wielkiej huty w Stalowej Woli obok Pława posiada tym większe uzasadnienie.

Może najpoważniej przedstawia się w świetle istniejącego stanu rzeczy zarzut braku odpowiedniej sieci komunikacyjnej, łączącej okręg z poszczególnymi częściami kraju i umożliwiającej łączność wewnątrz Centralnej Polski. Zważywszy wszakże na wspaniały rozmach prac inwestycyjnych, prowadzonych w zawrotnym tempie, jesteśmy przekonani, że zagadnienie odpowiednich połączeń komunikacyjnych, to tylko kwestia czasu. Tym więcej, że plan połączeń komunikacyjnych jest już przygotowany i stopniowo realizowany. Według informacyj udzielonych nam przez wiceministra komunikacji Piaseckiego i ministra Ulrycha, w ciągu 3 lat najważniejsze połączenia będą już całkowicie wybudowane i zdolne do użytku, kosztem 350 mil. złotych. Obecnie wykonuje się w tym zakresie budowę licznych dróg z Sandomierza ku Warszawie, Lwowu i Lublinowi, reguluje się Wisłę i jej dopływy, tworząc w okolicy Sandomierza, Samborca i Sośniczany nowe koryta dla rzek i olbrzymich rozmiarów wały, uniemożliwiające w przyszłości groźne wylewy. Sieć dróg komunikacyjnych jest tak rozplanowana, by Centralny Okręg Przemysłowy posiadał związki komunikacyjne ze źródłami surowców: drzewa czy węgla oraz miał możność kontaktowania z rozrzuconymi w terenie zakładami przemysłowymi.

Zarzut trzeci odnośnie braku środków energetycznych również musi upaść wobec już częściowo zrealizowanego planu zaopatrzenia okręgu w środki energetyczne; środkami energetycznymi, jakie będą miały zastosowanie w nowym ośrodku przemysłowym będą: elektryczność, węgiel i gaz ziemny.

Zasilenie energią Centralnego Okręgu Przemysłowego oparło się o zasadniczy program energetyczny, którego podstawą jest skupienie wytwórczości energii w zakładach, znajdujących się przy źródłach energii i doprowadzenie jej do ośrodków konsumcji. Postawiony program elektryfikacyjny Okręgu Centralnego wią-

---

szumne słowa wyświechtane, ckliwe, po wszystkie czasy już obrzydzone i zjełczałe nabierają tutaj znienacka rumieńców, zmartwychwstają, pęczniejąc i prężą się nieznaczną dotychczas wartością. Stają się ważkie, pełne i tak ciężkie, jak te uderzenia młotów. Słowa takie jak: praca, organizacja, Polska, ojczyzna, dzwonią jak tamte młoty w dolinie.

To dopiero początek.

Bo czeka nas jeszcze dwudniowa wędrówka po „nowej Polsce".

Słońce zachodzi gdzieś za dziesiątą granicę wzgórzy i lasów podkarpackich, niebo powleka się granatem, samochody i motory pną się jak na czworakach po stromych drożynach, sapią z wysiłku, dymią niedopaloną ropą. Mijamy znowu ruiny Zawiszowego zamczyska, mijamy szkołę, ludzi o wytrzeszczonych oczach, spadamy w dolinę jedną i drugą i dziesiątą, docieramy na ostatnie wzgórze, skąd już widać rozsypane światła w dalekiej dolinie.

— Już widać Tarnów i Mościce! — objaśnia pomocnik szofera.

Motory brzęczą na czwartym biegu, księżyc wylazi na niebo, drogi zaludniają się ludźmi i domostwami, omijamy Tarnów i wpadamy do Mościc.

I znowu cyfry i cyfry, znaki chemiczne, maszyny, szum turbin i motorów, błądzenie grupami po olbrzymich halach i zaułkach między maszynami i kotłami, dotykanie tomaszowymi dłońmi jakichś retort niezwykłych, kiwanie głowami i cmokanie.

— To jest wszystko nasze, to myśmy zrobili, myśmy tyle wyprodukowali, tyle zbudowali, tyle jeszcze zrobimy! — tłumaczy cierpliwie pan inżynier jeden i drugi.

I znowu to dziwne słowo: „my".

Za Rzeszowem na jakichś wydmuchowiskach wyrasta nowa fabryka. Mosty, rusztowanie, hale, maszyny, robota. Młoty walą i walą. I ludzie inni.

Uderza niezwykły kontrast.

Oto przed chwilą jeszcze mijaliśmy nędzne wsi, ubogie chałupiny, ludzi gromadami stojących bezczynnie przy drodze, patrzących z jakąś tępotą na nasze autobusy, z rękami w kieszeni, apatycznych i jakby czekających zmiłowania boskiego i ludzkiego.

Zatrzymaliśmy się przy jakimś lesie. Pod lasem wieś. Podchodzę do gromady chłopów i wyrostków, wdaję się z nimi w rozmowę. Wszyscy rozpolitykowani, wygadami, przypierający mnie do muru swoją wiecową jałową dialektyką. Ożywiają się posępne twarze, rozpłomieniają senne oczy. W słowach przebija znowu to oczekiwanie jakiegoś Boskiego i ludzkiego zmiłowania.

— Dlaczego nie naprawicie swoich płotów powalonych.

Opowiadają mi wstrząśnieniem ramion. Jest to ruch pogardliwy i drwiący.

— Stoicie bezczynnie, gapicie się, a moglibyście to a to zrobić koło swojej chałupy!

— Gadaj sobie zdrów! — wyrażają ich machnięcia dłonią.

— A grzyby rosną w tym waszym lesie? — pomaga mi towarzysz.

— A dyć rosną. Czemu by nie miały róść?

— Zbieracie je?

— A zbieramy! A bo co?...

— Do miasta nosicie na targ?

— Nie opłaci się!...

— A co robicie w zimie?

— Nic! — mówi jeden ze śmielszych gospodarzy.

Wywiązuje się dyskusja. Mój towarzysz twierdzi, że zbieranie grzybów opłaci się. Oto on by je zbierał, suszył, a w zimie, zamiast leżeć bezczynnie, możnaby je zanieść do miasta. Chociażby tylko złotówkę zarobić.

że się w całość z programem elektryfikacyjnym całej Polski, obecnie program elektryfikacji okręgu już częściowo wykonano, budując wielką linię elektryczną, łączącą Mościce ze Starachowicami o napięciu 150 000 volt. Linia ciągnie się na przestrzeni 116 km stanowiąc odcinek magistrali elektrycznej, która połączy elektrownie położone na źródłach energetycznych, wodnych i gazowych południa kraju z Centralnym Okręgiem Przemysłowym Radomsko-Kieleckim i Okręgiem Warszawskim. Próby uruchomienia tej magistrali elektrycznej nastąpią już za dwa tygodnie.

Celem dostarczenia siły energetycznej, mogącej zastąpić węgiel, poprowadzono z Podkarpacia rurociąg gazowy długości 250 km, który będzie zaopatrywał Centralny Okręg Przemysłowy w gaz ziemny, dający w przemyśle doskonałe wyniki.

Wreszcie kwestia węgla. Dostarczą go do Okręgu Centralnego koleje względnie drogi wodne, które uregulowane stworzą możliwość najtańszego transportu z Zagłębia Dąbrowskiego i Śląska.

W świetle powyższych uwag upadają najpoważniejsze zarzuty, jakie wysuwano w oparciu o podstawowe zasady nauki o przemyśle, przeciw inicjatywie budowy Centralnego Okręgu Przemysłowego.

Gdybyśmy nie patrzyli własnymi oczyma na wyłaniający się z terenu dotychczas pustynnego, wielki ośrodek przemysłowy, gdybyśmy nie stwierdzili zrealizowanego już w części programu budowy Centralnego Okręgu Przemysłowego, w którym zainwestowano dotychczas setki milionów złotych, podobnie jak i inni z przed roku, nie uwierzylibyśmy w możność stworzenia koniecznych warunków dla lokalizacji przemysłu w Sandomierszczyźnie. Część tych warunków spełnia natura; czego zaś ona nie daje, stwarza żelazna wola tych, którzy budują nową Polskę przemysłową.



Rurociąg gazowy w Bidzinach

— Eh, gadanie! — przerywa mu twardo jeden z gospodarzy.

Odwołała nas autobusowa trąbka. Trzeba było wracać. Mój towarzysz mocno się zżymał.

— Skąd macie robotników? — pytamy inżyniera w jednej nowobudującej się fabryce.

— Robotnicy kwalifikowani są z całej Polski. Dużo ich mamy ze Śląska. Niekwalifikowani to okoliczni małorolni i bezrolni.

— Jaki to materiał?

— Doskonały. Z początku jednak trudno im się wdrożyć do systematycznej i wydajnej pracy. Nie umieją pracować. Lecz po dwóch tygodniach zmieniają się zupełnie. Doskonali z nich robotnicy, inteligentni i chętni do pracy. Lecz najgorzej przez te pierwsze dwa tygodnie!...

I w Rożnowie, i w Dębicy, w Rzeszowie czy w Stalowej Woli, wszędzie gdzie powstaje nowy przemysł, gdzie tempo pracy zamienia się w jakiś wyścig, gdzie pobija się rekordy nawet Gdyni, rekordy więcej jak owe gdzie powstaje nowy przemysł, gdzie oto w drugiej połowie czerwca na przykład były jeszcze sypkie piachy i nieużytki, a dzisiaj już wyrastają ponad najwyższe sosny olbrzymie szkielety stalowe, hale, kominy i warczą maszyny — wszędzie tam przemienia się przede wszystkim człowiek. Nabiera wiary w siebie i w swoją pracę. Wiara ta rośnie wraz ze wznoszonymi wiązaniami dachów, kominów, wież i maszyn. Ten sam człowiek, co oto przed kilku miesiącami był jeszcze jednostką bierną, gnuśną, wyzbytą własnej inicjatywy, dzisiaj prostuje się i rośnie.

— Oto widzi pan — tłumaczy mi jakiś młody robotnik w Stalowej Woli, ładujący piasek do wagoników. — Oto w czerwcu tu jeszcze nie było nic. Lasy były i nic więcej. A widzi pan, co myśmy już dzisiaj zrobili! — i zakreśla dłonią szeroki łuk.

— Zbudowaliśmy już drogi i tory kolejowe i wszystko, co tu pan widzi! — dodaje drugi. — Myśmy to zrobili! — kończy z niekłamaną dumą.

A więc nie tylko inżynierowie mówią nam, że to oni zbudowali w tak krótkim czasie owe zakłady przemysłowe, lecz i robotnicy to samo mówią. My śmy to zbudowali! Spostrzeżenie to potwierdza mi jeden i drugi inżynier. Chodzimy z nimi po olbrzymich terenach Stalowej Woli, brodzimy po kostki w sypkim białym piachu i słuchamy ich wyjaśnień, jak wieści z nieprawdopodobnego zdarzenia. Sosnowy bór szumi i pachnie żywicą, wiatr przesypuje lotny piasek, z pomiędzy drzew wybłyskują czerwone wiązania stropów i rusztowań żelaznych, wyrastają całe lasy belek żelaznych, rosną, łączą się i splatają, a na ich szczytach stoją ludzie i walą młotami.

Młoty migają w słońcu, zakreślają krótkie łuki nad głową, spadają ostro i dźwięczą zgodnym rytmem, a po ogromnym borze lecą metaliczne echa. Ludzie stoją wysoko na wiązaniach, mali i szarzy. Bez przerwy biją zajadle młotami. W huku tamtych młotów powstają nowi ludzie.

— ...i nowa Polska — dodaje towarzyszący nam inżynier.

I znowu to słowo, które tyle razy było czczym frazesem, lichą monetą zdawkową i pustym dźwiękiem nabrało teraz wartości tak wielkiej, że nie sposób jej określić.

— ...te młoty wybijają nam nową Polskę! — powtórzył za nim jeden z naszych towarzyszy, który w wolnych chwilach pisał bardzo piękne wiersze anemiczne, a teraz mu oczy błyszczały i usta drżały jak u człowieka, który nie może ukryć wzruszenia.

— Wiecie panowie, co bym ja zrobił? — podjął nasz największy wesołek i kpiarz.

— Co?

— Wszystkich cierpiętników społecznych i narodowych z naszej Polski pospędzałbym batem tu na te piachy i kazałbym walić młotami w ich puste głowy!... O, jak tamten na dachu!... — i wskazał ręką na montera rozkroczonego na najwyższym czubku wiązania i bijącego miarowo a mocno lśniącym młotem.

(Gazeta Polska)

Od Mościc i Rożnowa po Warszawę

W Mościcach zwiedzaliśmy źródła siły elektrycznej: wielką elektrownię fabryki nawozów sztucznych i zespoły transformatorów budowanych według ostatniej techniki na wolnym powietrzu w Świerczkowie.

Elektrownia fabryczna, stacje transformatorowe w Świerczkowie, w Wierzbnie pod Starachowicami i Rożnów będą stanowiły uzupełniającą się całość, jako jeden z fragmentów ogólnopaństwowej sieci elektrycznej. Ten połączony zespół źródeł siły elektrycznej będzie promieniował daleko poza okręg centralny, podchodząc aż do Krakowa i Warszawy. Uruchomienie magistrali elektrycznej i pełna jej eksploatacja będzie miała dla poważnej części kraju znaczenie zasadnicze. Sens przeprowadzenia linii Rożnów — Warszawa leży w dostarczeniu ludności tańszego prądu. Obecnie odbiorcy Elektrowni Warszawskiej — podajemy dla przykładu — muszą płacić przeciętnie zł 0,60, tarnowskiej — zł 0,70 za 1 kw, co dla produkcji przemysłowej stanowi cenę wysoką. Wysoka cena siły elektrycznej jest jedną z poważnych przeszkód w rozwoju przemysłu w Polsce. Zilustrował to na przykładzie w rozmowie z uczestnikami wycieczki wicepremier Kwiatkowski. Zgłosiła się do niego delegacja rzemiosła z Żyrardowa, przedkładając plany rozbudowy i uruchomienia nowych warsztatów rzemieślniczych. Przeszkodą uniemożliwiającą jednak realizację tego planu jest zbyt wysoka cena energii elektrycznej. Gdybyśmy mogli otrzymywać prąd po zł 0,10 za 1 kw — mówili uczestnicy delegacji — wówczas powstałby w Żyrardowie nowy ośrodek drobnego i średniego przemysłu.

Rozszerzenie zasięgu źródeł energii elektrycznej z Mościć, Świerczkowa, Wierzbna i Rożnowa aż pod Warszawę, umożliwi warsztatom przemysłowym na całej długości magistrali elektrycznej korzystanie z tańszego prądu, znacznie poniżej zł 0,60. Ostateczne ukształtowanie się ceny za 1 kw prądu zależeć będzie od stopnia eksploatacji nowej magistrali elektrycznej. Jest ona już gotowa, na razie na przestrzeni 116 km. Stanowi ona odcinek sieci elektrycznej, wiążąc elektrownie znajdujące się na źródłach elektrycznych, wodnych i gazowych południa kraju z okręgami: sandomierskim, kieleckim i warszawskim. Linia ta o napięciu 150 000 V będzie pierwszą w Polsce o tak wysokiej sile, dotychczas bowiem pracują u nas linie budowane najwyżej na 60 000 V.

Przy budowie stacji transformatorowej w Świerczkowie zastosowano najnowsze wyposażenia techniczne, w pewnych wypadkach nawet takie, których nie ma jeszcze za granicą. Sposób budowy i zastosowane środki czynią z tego wielkiego źródła energii elektrycznej niezwykle sprawną aparaturę, działającą na zasadzie jak najdalej posuniętej mechanizacji. Dla zapewnienia porozumiewania się ze stacjami transformatorowymi zastosowano po raz pierwszy w Polsce teleforię wysokiej częstotliwości, bezpośrednio włączoną na przewody wysokiego napięcia, która zapewni nienaganną łączność nawet w wypadku uszkodzenia linii wysokiego napięcia.

Cechą charakteryzującą całość robót wykonywanych w Centralnym Okręgu Przemysłowym jest zwracanie uwagi, by o ile możności stosować przy konstrukcjach poszczególne elementy produkcji krajowej. Zasadę tę zastosowano również przy budowie stacji w Świerczkowie pod Mościcami i w Wierzbniku pod Starachowicami. Na ich budowę oraz na łączące je linie wydatkowano już 8 900 tys. zł., z czego tylko 13 proc. zapłacono zagranicy za dostarczone aparaty, surowce i licencje, natomiast 87 proc. kosztów budowy wydatkowano w kraju. Koszt budowy magistrali elektrycznej wyrażający się w kwocie ok. 9 mil. zł. charakteryzuje rozmiar przeprowadzonych robót. O ilości zużytego materiału na jednym tylko odcinku sieci elektrycznej, może dać pojęcie kilka poniższych cyfr. Przewody elektryczne przeprowadzone drogą powietrzną opierają się na 388 słupach. Średnia waga słupa wynosi około 6 ton. Jako fundamentów użyto wieżyc stalowych. Waga żelaza w poszczególnych wieżycach wynosi od 120—400 kg, waga betonu na jednej wieżycy około 4 tony. Każdy słup opiera się na 4 wieżycach.

Budowa omawianej linii elektrycznej posiada, poza utylitarnym, jeszcze ogólniejsze znaczenie. Pozwoliła bowiem wyszkolić poważny zastęp pracowników technicznych, których brak daje się odczuwać w Polsce tak silnie. Budowało ją 17 inżynierów, 13 technologów i przeciętnie 386 robotników przez okres 15 miesięcy, nie mówiąc już o tych licznych pracownikach w różnych firmach, które były dostawcami dla magistrali.

Zasadą naczelną przy budowie Centralnego Okręgu Przemysłowego jest zaopatrzenie go w zastępowalne siły energetyczne. Chodzi bowiem o to, by w wypadku uniemożliwienia korzystania z jednego środka energii, zastąpić go natychmiast drugim. W tym też kierunku przystosowuje się technicznie wszystkie budowane obecnie zakłady przemysłowe. Poza siłą elektryczną, nieocenione usługi może oddać gaz ziemny, zdolny do zastąpienia elektryczności i węgla.

Okręg Centralny jest terenowo najbliższy zagłębia naftowego Jasielsko-Krośnieńskiego; zrozumiałym więc dążeniem winno być wykorzystanie naturalnego źródła energetycznego tego obszaru — gazu ziemnego. Dlatego też w planie wielkich inwestycyj państwowych przewidziano budowę rurociągu dalekosiężnego dla eksploatacji gazu. Gazociąg ten, na znacznej części obszaru jest położony, będzie biegł od zagłębia Jasielskiego na północ do okręgu Radomsko - Kieleckiego oraz stworzy w zakładach przemysłowych nie tylko równorzędną rezerwę dla jedynego dotychczas paliwa — węgla, ale umożliwi również prowadzenie racjonalnej gospodarki energetycznej przy ekonomicznym wykorzystaniu naszych zasobów gazu ziemnego.

Zelektryfikowanie i gazyfikacja tak wielkiej połaci kraju przedstawia z punktu widzenia gospodarczego znaczenie poważne. Zaopatrzenie bowiem przedsiębiorstw przemysłowych w tanie środki energetyczne wywrze wpływ na rentowność produkcji umożliwiając jednocześnie potanienie gotowego wytworu. Nie można oczywiście zapominać również o roli cywilizacyjnej, jaką odegra realizacja programu elektrycznego i gazowego. Setki wsi i miasteczek pogrążonych obecnie w mrokach światła naftowego czy nawet łojówek, będzie mogło korzystać z dobrodziejstwa elektryczności. O ileż mniej będzie pożarów masowo szerzących się w Polsce, o ileż powiększy się produkcja zakładów elektrotechnicznych, w iluż gałęziach handlu wzmogą się obroty.

Takie jest znaczenie siły i światła w Centralnym Okręgu Przemysłowym. O sile zamkniętej w masach fal Dunajca, podporządkowanych woli ludzkiej zaporą w Rożnowie, mówimy poniżej.

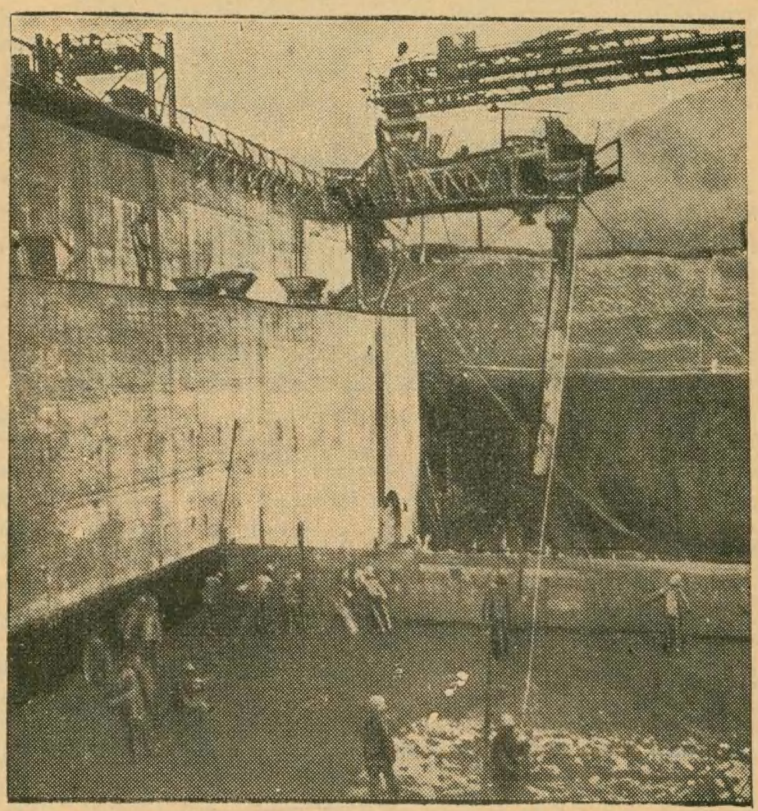
Imponujące rozmachem prace wodno-energetyczne

Pod względem wyzyskania sił wodnych Polska znajduje się na ostatnim miejscu państw europejskich. Gdy w krajach innych biegi wód są przeważnie uregulowane i przystosowane do eksploatacji w formie sprawnie działających dróg taniego transportu i źródeł energii elektrycznej, w Polsce — znajdującej się pod względem długości dróg wodnych na 7 miejscu — wyzyskanie ich dla przewozów zajmuje ostatnie miejsce w Europie. Podobnie przedstawia się sprawa wyzyskania przez nas biegu wód dla produkcji siły elektrycznej. Energia elektryczna w Polsce jest prawie w całości wytwarzana w elektrowniach używających jako paliwa węgla kamiennego, którego złoża są koncentrowane na pograniczu kraju, mimo znacznych zasobów sił wodnych, gazu ziemnego itp., znajdujących się w jego centrum. Drogi przewóz kolejowy węgla musi wpływać na wysoki koszt produkcji energii elektrycznej. Dopiero lata ostatnie przynoszą pod tym względem poprawę. Przystąpiono bowiem do prac regulacyjnych rzek i do opanowania sił wodnych w celu ich wszechstronnego wyzyskania. Poczynania rządowe zmierzają ostatnio w kierunku rozpoczęcia akcji elektryfikacyjnej, zakrojonej na szeroką skalę; obecnie są już realizowane budowy elektrowni na Podkarpaciu w oparciu o gaz i siły wodne, wraz z liniami przeniesienia energii do okręgu sandomierskiego i Warszawy.

Zagadnienie wyzyskania sił wodnych do produkcji elektrycznej wiąże się ściśle z akcją przeciwpowodziową. Opanowanie bowiem biegu wód jest niemal równoznaczne ze stworzeniem warunków dla budowy elektrowni wodnych. Dopiero straszliwa powódź w 1934 r. uświadomiła społeczeństwu i czynnikom rządowym klęski i straty, powstające w pozostawieniu naturalnemu układowi zagadnienia wodnego i wielkie korzyści, jakie przyniesie właściwe wyzyskanie sił wodnych. Przystąpiono do stworzenia programu prac. Na planie pierwszym postawiono opanowanie sił wodnych Dunajca, którego stosunek wód w stanie normalnym wyraża się przy powodzi, jak 1 : 1 000. Ten sam stosunek dla rzek pomorskich wyraża się jak 1 : 4. Punktem wyjścia dla regulacji biegu wód i wyzyskania ich sił, to inwestycje zaporowe. Wybrano dla nich miejscowość poprzez którą biegnie Dunajec — Rożnow. Jest to olbrzymia dolina, ujęta po obu stronach pasmem górskim, które po zbudowaniu w jej poprzek zapory, będzie stanowiło naturalne ściany wielkiego jeziora, szerokości 1 km, ciągnącego się na 22 km wzdłuż.

Do Rożnowa jechaliśmy autobusami od strony Mościc, szosą wijącą się pomiędzy pasami wyżyn; po drodze widzieliśmy wiele rozpoczętych prac, mających na celu budowę nowych arterii drogowych. Nowe drogi o ulepszonej nawierzchni, budowane w rejonie zbiornika rożnowskiego, zastąpią te, które będą musiały być zatopione przy stworzeniu sztucznego jeziora przez zaporę. Przy budowie nowych dróg zatrudnia się obecnie ca 1 000 robotników.

Na miejscu w Rożnowie witają nas inżynierowie, stanowiący sztab kierownictwa budowy zapory. Uwagę naszą zwraca młody wiek inżynierów, którzy z właściwą młodości energią udzielają wyjaśnień, wskazując na rozmach i tempo pracy tych wszystkich, którzy planom opanowania Dunajca nadają wyraz zewnętrzny w wiązaniach elementów zapory rożnowskiej, umacnianych w żelazie i betonie.



Umacnianie ścian zapory w betonie

Trzy są cele zapory w Rożnowie:

1) Ma ona zapobiec całkowicie klęskom powodzi. Zbiornik wód w Rożnowie będzie 7-krotnie większy od zbiornika w Porąbce; zdoła on zebrać 228 milionów m sześc. wody, wysuwając się na 1 miejsce w Europie. Dopuszczając do wahań wody w 11 metrowej warstwie zbiornika uzyska się pojemność wystarczającą dla unieszkodliwienia maksymalnej fali powodziowej z r. 1934.

2) Drugim celem zapory, to eksploatacja wód Dunajca dla produkcji sił energetycznych. Przy zaporze rożnowskiej jest równocześnie budowana elektrownia wodna i sieć wysokiego napięcia; Rożnów dostarczy olbrzymiej ilości energii elektrycznej: 150 milionów kWh rocznie. Będzie on częścią całości zespołu źródeł elektrycznych: Mościc, Świerczkowa i Wierzbna.

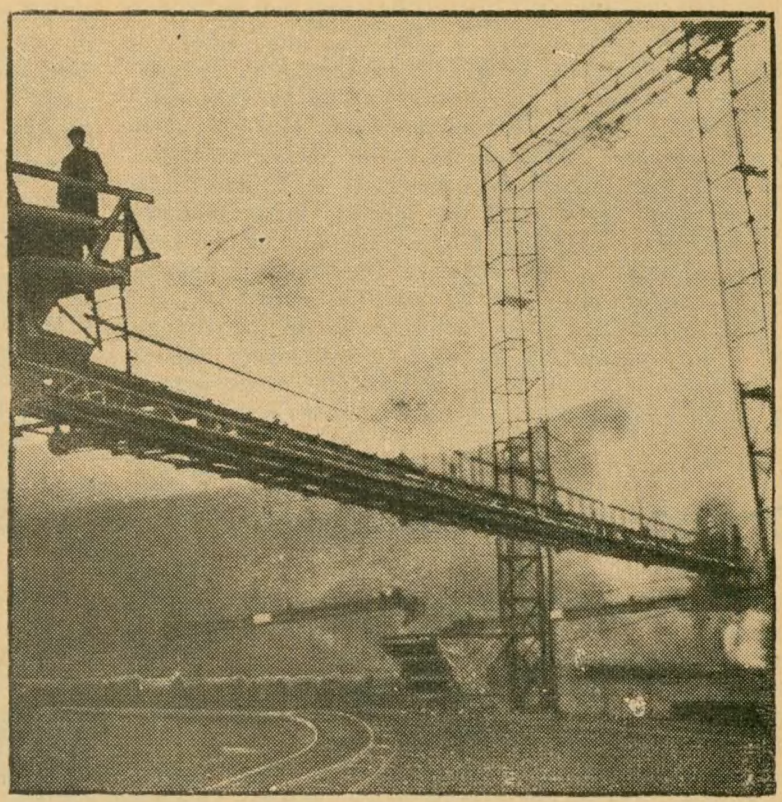
3) Wreszcie trzecim zadaniem Rożnowa jest wpływanie na poprawę warunków żeglugi na Wiśle. Wywiąże się z niego przy pomocy drugiego zbiornika, wybudowanego poniżej Rożnowa w Czechowie. Wskutek działania obu tych zbiorników i upustu wód czas trwania nawigacyjnego okresu na Wiśle ulegnie przedłużeniu o 30 do 40 dni w roku, przy czym ilość dni w roku,

w których Wisła będzie otrzymywała dodatkowe ilości wody ze zbiornika wyniesie około 120 dni.

Aby te trzy cele, jakie ma spełniać Rożnów, nie kolidowały ze sobą, — jak już wyżej wspomniałem — musi być wybudowany zbiornik pomocniczy w Czechowie.

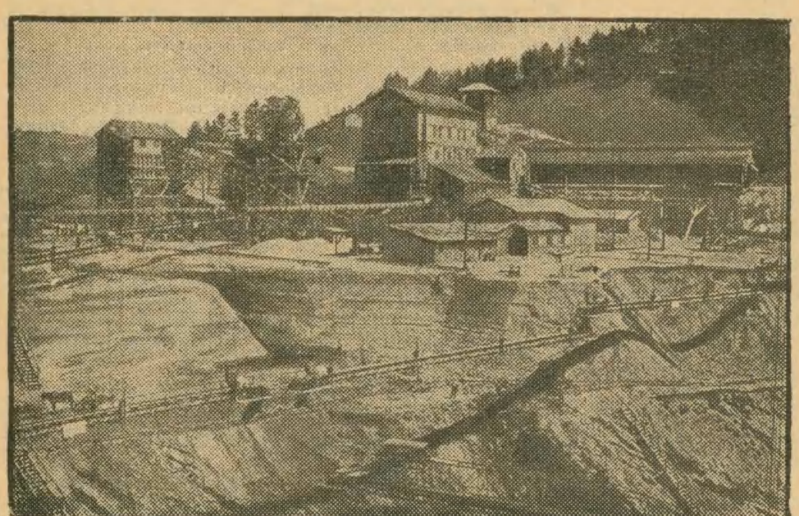
Głównym elementem jest zapora, która jest obecnie w trakcie budowy. Przegrodzi ona dolinę Dunajca w poprzek, hamując jego wody. Budowa zapory jest potężnym dziełem inżynierskim, wywierającym już w czasie jej konstrukcji silne wrażenie swymi rozmiarami. Kubatura zapory wyniesie 380 tys. m sześc. betonu, dając jej 550 m długości i 50 m wysokości, stworzy spiętrzenie wody na 31 m.

Zapora, znajdująca się obecnie w budowie, czyni wrażenie wielkiej fabryki. Patrzącego na nią uderza przede wszystkim masa betonu, konstrukcji żelaznych, liczne dźwigi i suwnice, oraz olbrzymi, drewniany budynek, wchłaniają przy pomocy elewatorów masy materiałów: żwiru, piasku, kamieni itp. To fabryka betonu, której koszt wzniesienia wraz z instalacjami pomocniczymi wchłonął 3 miliony złotych. O masie koniecznego materiału dla budowy niechaj świadczy, iż samego cementu zapora zużyje 100 tysięcy ton. Przy budowie zatrudnia się przeciętnie 1000 robotników. W stosunku do rozmiaru prac jest to ilość znikoma. Wystarcza jednak przy zastosowaniu w systemie prac jak najdalej posuniętej ich mechanizacji. W roku przyszłym, gdy budowa znajdzie się w drugim etapie, zatrudnienie przy niej wzrośnie do 4 tysięcy osób. Ogólny kosztorys zapory zamyka się kwotą 43 milionów złotych.



Kolejka powietrzna w Rożnowie dla transportu materiałów budowlanych

Jak będzie przedstawiała się kalkulacja eksploatacji zapory w najogólniejszych zarysach? Oprocentowanie zainwestowanego kapitału przyjmuje się na 7%, amortyzację przeciętnie na 2%, utrzymanie zakładu na 2%, odnawianie maszyn 2%, a więc łączne obciążenie wyniesie 13%. Przy 100% zbycie energii wyprodukowanej przez zakłady, oraz przy obciążeniu elektrowni wodnych wszystkimi kosztami, związanymi z budową zbiorników dla tych zakładów, koszt własny wyprodukowanej energii zamknie się w granicach 1 do 4 groszy za 1 kWh. Ponieważ, szczególnie w pierwszym okresie eksploatacji zakładów wodnych na Dunajcu i Sanie, nie będzie można liczyć na całkowity zbyt energii, przeto koszt własny energii, przynajmniej w pierwszych latach, będzie utrzymany w granicach powyżej kilku groszy od wymienionych kosztów, w wysokości 10—12 groszy za 1 kWh (przypominamy, że warszawska elektrownia sprzedaje 1 kWh za 60 gr). W połączeniu więc z pozostałymi źródłami produkcji siły elektrycznej w Mościcach, Świerczkowie i Wierzbnie, Rożnów stworzy dla ludności możność korzystania, na całej długości magistrali elektrycznej, z poważnie tańszego prądu, co będzie miało zasadnicze znaczenie dla rozwoju gospodarczego ośrodków, znajdujących się w jej zasięgu.



Widok ogólny na teren budowy zapory; w głębi fabryka betonu

Jak daleko są już zaawansowane prace? Przy kosztorysie 43 mil. zł, dotychczas wydano 19 milionów. W roku ub. 5 milionów i w bieżącym 14 milionów. Można powiedzieć ogólnie, że prace są wykonane już w 30%. Gdy w jesieni 1935 r. rozpoczęto roboty w Rożnowie, była tu pustynia. Dziś cały teren jest doskonale zagospodarowany. A więc jest już czynna elektrownia, konieczna dla celów budowy zapory, most wzniesiony na Dunajcu, wielka fabryka betonu, elektryczna droga przesyłkowa w Mościc do Rożnowa, warsztaty mechaniczne, linia kolejowa, baraki, zajmujące 6 tys. m. kw., wodociągi, kanalizacja.

A kiedy będzie zapora wykończona?

Kierownictwo budowy zapewnia, że w roku 1939. Wicepremier Kwiatkowski w związku z tym oświadczył, iż będzie zadowolony, gdy Rożnów zacznie działać w r. 1941.

Zapora i wielki zbiornik wód Dunajca w Rożnowie nie stanowią celu samego w sobie; są one tylko częściowym wykonaniem programu akcji budowy zbiorników, przeznaczonych dla powstrzymania fal powodziowych rzek w Polsce, oddania nadmiaru wód dla celów energetycznych i podniesienia stanu żeglugi w okresach posuchy. Program wypracowany w Ministerstwie Komunikacji przewiduje na terenie kraju budowę 44 zbiorników, z których 27 przypaść ma na dorzecze Wisły, pozostałe — na dorzecze Dniestru. Oczywiście jest to program obliczony na wiele lat naprzód.

Tak szeroko zakreślone zamierzenia regulacji biegu wód i wyzyskania ich sił wraz z największą zaporą w Rożnowie, wiąże się ściśle z problematem stworzenia jak najpomyślniejszych warunków rozwoju dla życia gospodarczego. Ideą, jaka tu przyświeca, jest tendencja do wyzyskania wszelkich surowców energetycznych, rozmieszczonych możliwie równomiernie w całym państwie i połączenie tych źródeł energii wspólną i rozgałęzioną siecią transportu w postaci linii wysokiego napięcia. Tak pomyślana elektryfikacja, jak wyjaśniali nam inżynierowie Herbich i Romański: 1) wpływa na ciągłość dostawy energii, 2) daje ekonomię instalacji w poszczególnych elektrowniach, których ogólna moc, wobec wzajemnych rezerw może być znacznie niższa, przy tym samym zapotrzebowaniu energii, 3) podnosi stan uprzemysłowienia kraju, przez udostępnienie korzystania z energii elektrycznej w każdym zakątku kraju, 4) wpływa wydatnie na obronność państwa.

Droga do bogactwa otwiera się przed wami!

Przed kilku miesiącami na płotach wsi Małopolski Południowej rozlepiono wielkie afisze, rzucające się oczy czerwonym drukiem; afisze nosiły tytuł: „Droga do bogactwa otwiera się przed Wami". W treści afiszów można było czytać m. i: „Ziemia polska kryje w sobie wielkie skarby pod postacią rud i metali. Skarby te odkryć i wydobyć na powierzchnię może każdy z Was. „Wspólnota Interesów", największy polski koncern górniczo-hutniczy, pomoże Wam w tym. Huty żelaza „Wspólnoty Interesów" wytapiają stal z rud zagranicznych, ponieważ nie posiadamy dostatecznej ilości rud polskich. Za sprowadzenie zagranicznej rudy płacimy dużo pieniędzy. Pieniądze te mogą stać się Waszą własnością. Pomóżcie nam w wyszukaniu w Polsce pokładów rudy żelaznej i innych minerałów, w szczególności manganu. Zwróćcie uwagę na znajdujące się w okolicy dawne kopalnie rud. Nadeślijcie nam próbki rudy z tych kopalń. Nadeślijcie nam minerały i rudy znalezione przy kopaniu studni lub w polu. W minerałach tych może znajdziemy rudy, których szukamy... jeżeli po zbadaniu próbki w miejscu znalezienia jej czynić będziemy poszukiwania geologiczne za rudą, w nagrodę otrzymacie premię w wysokości zł 50,—. Jeżeli po dokonaniu badań w miejscu znalezienia próbki, zgłoszone zostanie nadanie górnicze dla umożliwienia wydobywania rud, otrzymacie dalszą premię w wysokości 500,— do 1 000,— złotych".

Afisze te przez wiele tygodni wisiały na płotach, wzbudzając zainteresowanie chłopów. Kończyło się jednak przez dłuższy czas tylko na zainteresowaniu, chłopi bowiem grupują się przed afiszami i żmudnie je studiując, z niedowierzaniem odnosili się do obietnic. Po pewnym czasie do „Wspólnoty Interesów" nadeszło kilka paczek, a w nich ziemia z grubszym żwirem i kilku odłamkami skał. Próbki były bezwartościowe... Wreszcie nadeszła kilkukilogramowa paczka. Wewnątrz niej minerał barwy ciemnoczerwonej. Bez badania laboratoryjnego wprawne oko inżynierów stwierdziło rudę żelazną. Badania chemiczne opinię tę potwierdziły. Nadawcą paczki był Boroń Walenty ze wsi Gogołowo, koło Frysztaka powiat Jasło.

* * *

— Gdy stwierdziliśmy zawartość przesyłki Boronia, wsiedliśmy natychmiast w auto, by na miejscu osobiście przekonać się o faktycznym stanie rzeczy — opowiada nam historię odkrycia pokładów rudonośnych, naczelny dyrektor „Wspólnoty Interesów", p. Kowalski. — To co zobaczyliśmy w Gogołowie, przeszło nasze

Droga do bogactwa

otwiera się przed Wami!

Ziemia polska kryje w sobie wielkie skarby pod postacią rud i metali. Skarby te odkryć i wydobyć na powierzchnię może każdy z Was.

„Wspólnota Interesów", największy polski koncern górniczo-hutniczy, pomoże Wam w tym.

Huty żelaza „Wspólnoty Interesów" wytapiają stal z rud zagranicznych, ponieważ nie posiadamy dostatecznej ilości rud polskich. Za sprowadzenie zagranicznej rudy płacimy dużo pieniędzy. Pieniądze te mogą się stać Waszą własnością.

Pomóżcie nam w wyszukaniu w Polsce pokładów rudy żelaznej i innych minerałów, w szczególności manganu.

Zwróćcie uwagę na znajdujące się w okolicy dawne kopalnie rud. Nadeślijcie nam próbki rudy z tych kopalń. Nadeślijcie nam minerały i rudy, znalezione przy kopaniu studni lub na polu. W minerałach tych może znajdziemy rudy, które szukamy.

● Przesyłając nam próbki wagi od 4 do 5 kg, nic nie tracicie. Zapakujcie próbkę szczelnie w papier lub płótno, zanieście na pocztę, kupcie za 3 grosze kwit na paczkę za pobraniem, napiszcie adres **„WSPÓLNOTA INTERESÓW" Wydział Surowców, Wielkie Hajduki G. Śl.,** naklejcie adres na paczkę i zapłaćcie zł 1.80 lub zł 2.30 za przesłanie paczki do „Wspólnoty Interesów"
Koszty za przesłanie paczki otrzymacie za dni kilka z powrotem od poczty.

● Poza tym: Jeśli po zbadaniu próbki w miejscu znalezienia jej czynić będziemy poszukiwania geologiczne za rudą, w nagrodę otrzymacie premię w wysokości **zł 50**

● Jeśli po dokonaniu badań w miejscu znalezienia próbki zgłoszone zostanie nadanie górnicze dla umożliwienia wydobywania rud, otrzymacie dalszą premię w wysokości . . . . . **zł 500 do 1000**

Jeśli pracy nad wydobywaniem rud w miejscu przez nas zbadanym Sami się podejmiecie, możecie zdobyć majątek. „Wspólnota Interesów" dopomoże Wam w uruchomieniu kopalń rud żelaznych wzgl. manganu.

Udajcie się na poszukiwanie takich rud i próbki od 4 do 5 kg wagi przesyłajcie pod adresem:

„Wspólnota Interesów", Wydział Surowców, Wielkie Hajduki G.-Śl.

Okazy rudy manganowej mają wygląd skorup, które na powierzchni ziemi są koloru brunatno-czarnego, zaś znalezione głębiej pod powierzchnią ziemi — koloru szarego.

Na każdą przesyłkę otrzymacie odpowiedź, z której się dowiecie, czy ruda lub minerał, nam przesłany, jest tym, czego szukamy.

Droga do bogactwa stoi przed Wami otworem!

Szukajcie rudy i minerałów!

● **WSPÓLNOTA INTERESÓW** ● **WIELKIE HAJDUKI** ● **GÓRNY ŚLĄSK** ●

Klisza odezwy „Wpsólnoty Interesów"

oczekiwania. Ruda leżała tuż pod powierzchnią, wystając w pewnych miejscach ponad nią. W myśl zapowiedzi wręczyliśmy Boroniowi zł 50,—. Wiadomość o zapłaceniu premii rozeszła się szybko po całej okolicy. To też w kilka dni otrzymaliśmy ponad 500 przesyłek z próbkami minerału z obszaru kilku kilometrów, z okolicy Gogołowa. Tym razem wszystkie próbki stanowiły najczystszą rudę żelazną. Rozpoczęliśmy natychmiastowe badania geologiczne. W ich wyniku około



Chata Michała Bajdury w Dęborzynie zbudowana na fundamentach z rudy żelaznej

300 chłopów okolicznych zgłosiło nadania górnicze, otrzymawszy uprzednio od nas premie 50 złotowe. Boroń chodził za nami stale i wydziwić się nie mógł, że kamienie, które utrudniały mu w polu orkę, to poszukiwana ruda żelazna.

— Toć w Dęborzynie prawie wszystkie chałupy budowane są na fundamentach z tego kamienia — zakończył w ten sposób swoje „wydziwiania" Boroń.

— Dęborzyn, wioska o 5 km drogi od Gogołowa. Że Boroń miał rację — opowiada dalej dyr. Kowalski — przekonał się Pan o tym bezpośrednio.

Rzeczywiście, gdy autobusy zatrzymały się nad rzeczką Kowalówką w Dęborzynie, mieliśmy możność stwierdzenia, iż ruda żelazna w postaci dużych kamieni zalega jej koryto, że ruda wystaje ponad płaszczyznę drogi wiejskiej, pnącej się w górę, że na zboczach wąwozu można zauważyć układ warstwowy rudy, że chałupy wiejskie budowane są na fundamentach wzniesionych z rudy żelaznej.

Oto malowniczo położona na wzgórzu chata Michała Bajdury. Fundament chaty i stodoły zbudowany z rudy żelaznej, w kącie podwórza duże jej kawały, niedbale rzucone. W drodze powrotnej z Dęborzyna, w stosunku do którego można trawestować powiedzenie i zamiast „pieniądz" rzec: „ruda leży na ulicy", zatrzymaliśmy się w Gogołowie. Tutaj nastąpiła uroczystość wręczenia Boroniowi 1 000,— złotych premii.

— Jak to było panie Boroń z odkryciem rudy — pytamy.

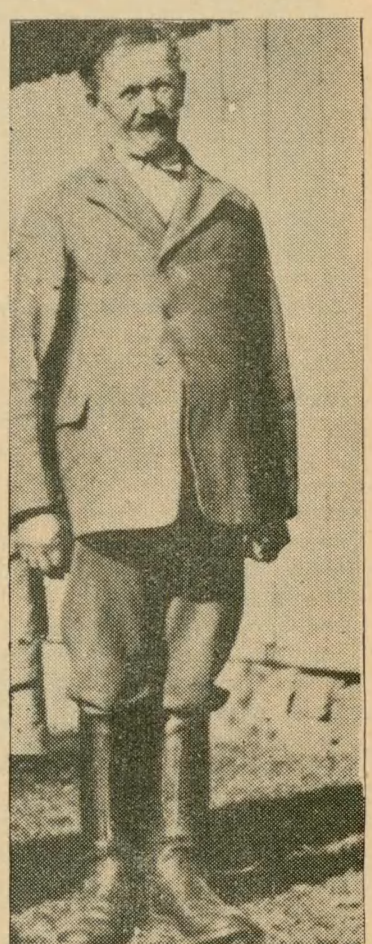
— Obejście i pole moje są na tej górze — opowiada Boroń — orałem ziemię. Pług zahaczył się o jakiś kamień i nie chciał iść dalej. Chcę usunąć przeszkodę i biorę kamień do ręki. Kamień niewielki a bardzo ciężki i kolor jego rdzawo-czerwony. Przypomniałem sobie afisz wiszący na moim płocie i posłałem podniesiony z ziemi kamień do „Wspólnoty Interesów". No i teraz dostałem za to taki majątek!

Znajdujemy się na terenie, na którym Boroń znalazł cenną próbkę rudy. Jest to daleko biegnący płaskowyż, na którym wszelkie uprawy były bardzo ciężkie, a ziemia licho rodziła. W obejściu Boronia rosną drzewa orzechowe. W okolicy wierzą, że jak pod korzenie drzewa podłoży się kamienie, to lepsze i liczniejsze będą orzechy. Wierząc w to chłopi podkładali pod korzenie orzechów zebrane w polu kamienie, które były... rudą żelazną, pochodzącą, jak się okazało, z długiego pasa kredowego. I tak było od lat. Dziadowie i pradziadowie posługiwali się w tej okolicy przy budowie chałup kamieniem, którego tutaj jest wbród — rudą żelazną, kładli ją pod korzenie orzechów, nie zdając sobie sprawy, że w rękach ich leży wartościowy minerał.

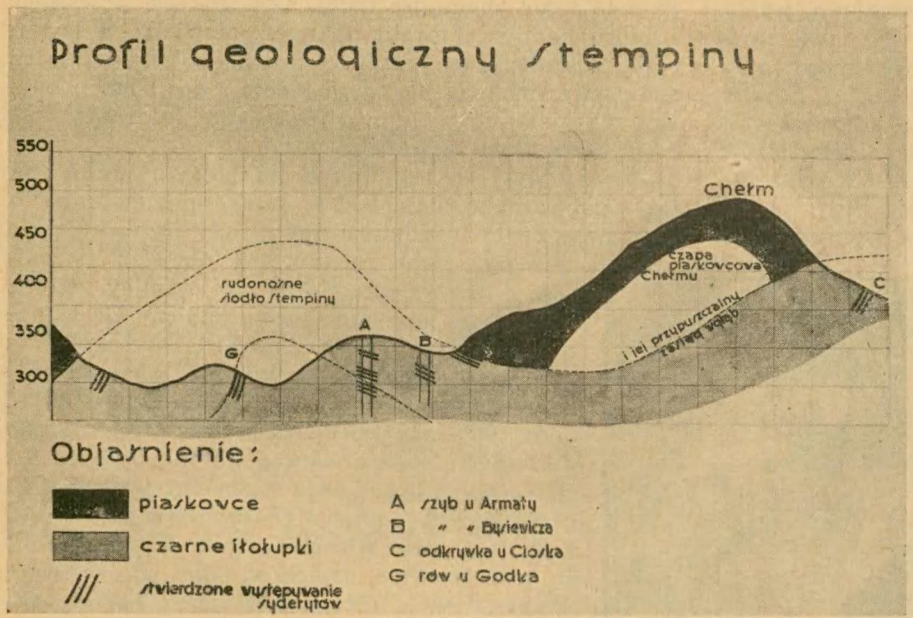
— Dotychczas wydaliśmy na eksploatację rudy 80 000 zł. Próbne kopania przeprowadzamy w 77 miejscach, na terenie samej Stempiny mamy już 11 szybów. Jak dalej pójdą prace w tempie dotychczasowym, to z wiosną uruchomimy roboty eksploatacyjne już na szeroką skalę — kończy rozmowę dyr. Kowalski.

Jakież są przesłanki poszukiwań rudy żelaznej, której bogate pokłady w Małopolsce Południowej znalazła „Wspólnota Interesów"?

Stal surową, stanowiącą tworzywo walcowni żelaza, produkuje się w stalowniach. W hutnictwie polskim są w użyciu stalownie martinowskie, dla których tworzywem jest wsad złożony ze złomu żelaznego i surówki żelaznej. Przed wojną hutnictwo polskie na Śląsku, bo tam było przede wszystkim rozwinięte, otrzymywało wielkie ilości złomu z Niemiec, państwa o silnym spożyciu żelaza. Obecnie hutnictwo nasze wykazuje stały brak złomu. Polska jest bowiem krajem o niskim spożyciu żelaza, nic więc dziwnego, że złomu krajowego jest niewiele. Struktura hutnictwa polskiego zmusza do importowania ponad 50% zużywanego



Walenty Boroń, odkrywca pokładów rudonośnych



przez nie złomu. W roku 1936 importowano złomu zagranicznego za sumę około 37 075 tys. zł. Czy wobec tak wielkich kosztów nie można używać do produkcji stali mniejszych ilości złomu? Można, lecz pod warunkiem, że wzamian będzie zużywać się większą ilość surówki. Zwiększenie więc udziału surówki we wsadzie stalowni jest równoznaczne z powiększeniem importu rudy żelaznej. W roku 1936 import rud żelaznych do Polski wyniósł 6 983 tys. zł, co łącznie z wartością przywiezionego złomu dało 44 058 tys. zł, wywiezionych za granicę, a więc prawie tyle, ile kosztować będzie budowa olbrzymiej zapory wodnej na Dunajcu w Rożnowie. Jedynym przeto wyjściem z sytuacji byłoby używanie do produkcji stali większych ilości rudy krajowej. Dotychczas znane w Polsce pokłady rudy są niewystarczające dla polskiego hutnictwa, niemniej stanowiły one wskazówkę, że w kraju ruda żelazna istnieje. Jednakże poszukiwania geologiczne za nowymi pokładami rudy były prowadzone tylko dorywczo. Przemysł hutniczy śląski, będący do niedawna w rękach kapitału zagranicznego, zagadnieniem tym oczywiście nie interesował się.

„Wspólnota Interesów" celem ograniczenia importu złomu i surówki postanowiła przystąpić w r. 1936 do zwiększenia wydobycia rud krajowych we własnych kopalniach koło Częstochowy, a w r. b. do stosowania rud darniowych. Niezależnie od tego rozpoczęła poszukiwania geologiczne.

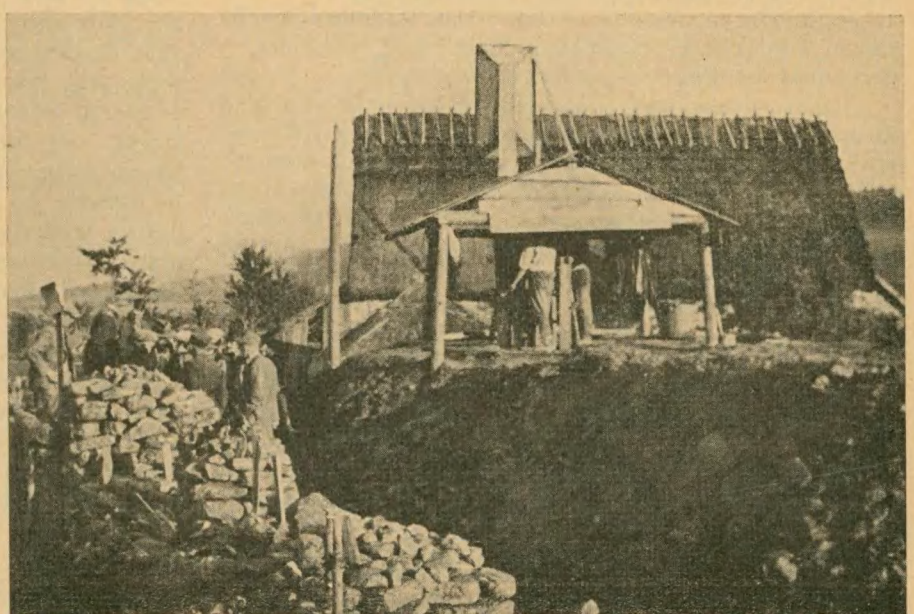
W jaki sposób i jak prymitywnymi środkami znaleziono w Małopolsce Południowej rudę żelazną, opowiedzieliśmy w pierwszej części niniejszych uwag. Pracę badawcze przeprowadzone przez geologów: doc. dra Pazdro, dra Stempla i dra Rogalę doprowadziły do zidentyfikowania pasa eocenu na długości około 70 km, ciągnącego się od wsi Zabłędzia pow. Tarnowskiego poprzez Lubczę, Brzostek i Odrzykoń do Czarnorzek, gdzie zanurza się pod utwory młodsze.

Obok pasa eoceńskiego natrafiono na zalegającą formację kredową, zawierającą również rudę. W pasie eoceńskim stwierdzona została suma miąższości rudy, występującej w formie sferosyderytów ciągłych o grubości ponad 8 cm na 5,10 m. Głębokość zalegania oceniają geologowie na 1 100 m, upad warstw od 30—80. Dokładne warunki zalegania są obecnie badane przy pomocy 3 sztolni. Formacja kredowa występuje w kształcie enklaw. Ruda kredowa jest wybitnie zasadowa, dzięki czemu pomimo mniejszej zawartości żelaza pozwoli zastąpić rudy zagraniczne bez zmniejszenia wydajności wielkich pieców.

Pasy rudonośne przebiegają w odległości około 20 km od linii kolejowej Tarnów — Rzeszów i są przecięte: 1) dwoma liniami kolejowymi Stróże — Tarnów, Jasło — Rzeszów; 2) dwoma rurociągami prowadzącymi gaz ziemny, a mianowicie do Mościc i Skarżyska (źródło gazu od pasa rudonośnego około 14 km); trzema rzekami, a mianowicie: Wisłokiem, Wisłoką i Białą; 4) i zalegają w rejonie wielkiego zaludnienia i taniej robocizny.

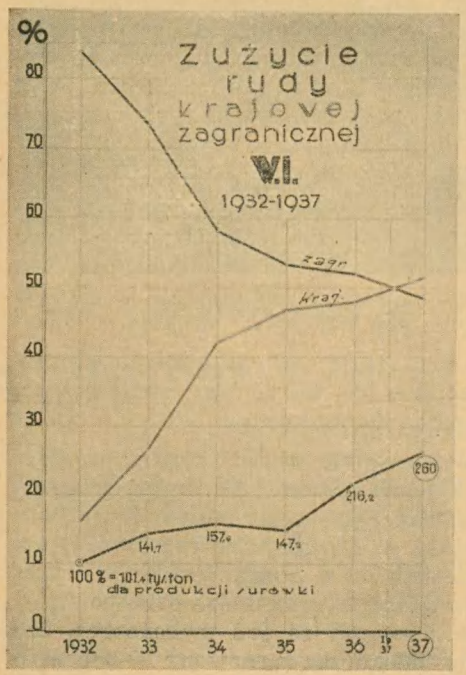
Fakty powyższe dowodzą, że dotychczasowa zasada budowania hut żelaznych w pobliżu zasobów węgla może być zmieniona. Znajdujące się obok siebie pokłady rudy żelaznej, zasoby energii cieplnej i wody jako energii pędnej, tworzą warunki, mogące tradycyjną zasadę przekształcić i dać możność stworzenia w Małopolsce Południowej nowego okręgu hutniczego.

Jakież znaczenie gospodarcze przedstawiają wyżej opisane odkrycia geologiczne? Celem odpowiedzi na to pytanie, posłużymy się znanymi nam cyframi tyczącymi się tylko „Wspólnoty Interesów"; a przecież hutnictwo polskie nie zamyka się jedynie w ramach tego przedsiębiorstwa.



Szyb w Stempinie na gruncie Józefa Armaty; obok zwał wydobytej rudy żelaznej

„Wspólnota Interesów“ wyprodukuje w roku przyszłym 600 tys. ton stali surowej. W tym celu musi sprowadzić tworzywo z zagranicy. Koszt produkcji jednej tony stali surowej w chwili obecnej i przy uwzględnieniu obecnych cen tworzyw zagranicznych wynosi 163,— zł. Przy zastosowaniu wyłącznie krajowego złomu i krajowej rudy oraz przy wsadzie stalowni złożonym z 70% surówki żelaznej i 30% złomu, koszt produkcji jednej tony stali surowej wyniósłby 141,— zł, czyli oszczędność przy produkcji jednej tony wyniosłaby 22 złote. W ten sposób przy produkcji 600 tys. ton, łączna suma oszczędności wyniesie 13 200 tys. zł, pod warunkiem realizacji zamierzeń, odnośnie eksploatacji i użycia nowoodkrytych rud krajowych. Przy wyżej wzmiankowanej produkcji stali, potrzebny import topników i koniecznego odsetka wysokoprocentowej rudy wyniesie 3 mil. zł. Ostateczny więc rezultat? W stosunku rocznym 13,2 mil. zł oszczędności oraz zmniejszenie zapotrzebowania dewiz o 36 mil. złotych!



Jakim kosztem można uzyskać te wielkie oszczędności?

Poza rozwiązaniem techniki produkcji rud, na nowo odkrytych złożach rudonośnych potrzeba inwestycyj na sumę około 15 mil. zł. Czyli innymi słowy potrzeba inwestycyj, których wartość niewiele przekracza jednoroczną oszczędność na eksploatacji zakładów hutniczych „Wspólnoty Interesów“. Produkcja rud krajowych i ich zastosowanie w hutnictwie zwiększy obecny stan zatrudnienia o 5 350 robotników i 550 urzędników, a obroty wewnętrzne wzrosną o jakieś 38 milionów złotych.

analiza rud karpackich i częstochowskich

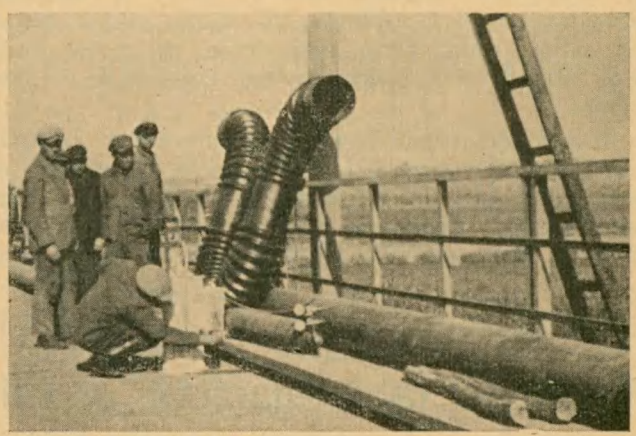
V.I.

Lp.	Wyszczególnienie	rudy karpackie Pstrągowa %	Stempina %	częstoch.
1.	żelazo	47.0	44.4	45.0
2.	mangan	0.62	0.80	0.60
3.	tlenek glinu	6.75	9.89	—
4.	tlenek wapnia	6.63	10.82	—
5.	dwutlenek krzemu	9.15	8.89	18.0
6.	fosfor	1.38	0.24	0.2

Oto efekt gospodarczy odkrytych pokładów rudonośnych na obszarze pow. jasielskiego koło Frysztaku w Gogołowie, Dęborzynie, Stempinie, i w innych okolicznych wioskach tak prymitywnym sposobem, jak zwykłym rozrzuceniem po wsiach afiszów z obietnicą premii pieniężnych. Lecz tak już często bywa, że przy pomocy najprostszych środków dochodzi się do rzeczy wielkich.



Dyrektor naczelny „Wspólnoty Interesów“ p. Kowalski stojąc na zwale rudy żelaznej wydobytej z szybu Armaty w Stempinie, udziela grupie publicystów wyjaśnień na temat metod kopania rudy.



Montowanie rurociągu gazowego na jednym z mostów

Flamingo
KALKI i TAŚMY
wszyscy używają i chwalą

Pionierska praca przemysłowa

Po powrocie z wycieczki, niejednokrotnie zapytywano mnie: jak właściwie przedstawia się teren Centralnego Okręgu? Czy jest to pustka na której planuje się dopiero fabryki, czy być może już jest zbudowanych kilka przedsiębiorstw przemysłowych? Jak są one rozłożone w terenie? Czy będą tam jakieś skupiska przemysłowe itp. Dziś pytania te wydają mi się dość naiwne; przyznać jednak muszę, iż udając się na wycieczkę, sam zadawałem pytania podobne.

Jakże więc w rzeczywistości przedstawia się rozlokowanie przemysłu w terenie i w jakim stanie znajduje się jego budowa, jakie kapitały są w niej obecnie zaangażowane?

Centralny Okręg Przemysłowy jeszcze 10 miesięcy temu przedstawiał głuchą pustynię, na której życie posuwało się powoli i na której właściwie nic nie działo się ciekawego. Dopiero rzucone hasło Centralnego Okręgu zbudziło z uśpienia ten wielki obszar kraju. Jak zawsze tam, gdzie rozpoczyna się nowe życie, gdzie istnieją możliwości rozwoju, rozpoczęła się spekulacja.

Jeszcze nie pojawił się w terenie żaden robotnik ni inżynier, jeszcze nie było gotowych planów, a już spekulacja ożywiała spokojne dotąd miasteczka Sandomierczyzny. Spekulowali miejscowi i spekulanci przybyli. Rozpoczął się ruch ziemią i nieruchomościami. Był to jakby dreszcz, przenikający zmartwiałą dotychczas część Polski.

Okręg Centralny ma w przyszłości stworzyć bazę przemysłową kraju. Ma więc stanowić jakby cały polski przemysł w miniaturze, o dużych zdolnościach wytwórczych, który w razie potrzeby będzie mógł zastąpić inne zakłady wytwórcze w innych częściach kraju, chwilowo unieruchomione.

W Okręgu Centralnym nie będzie skupisk przemysłowych. Jeżeli wyobrazimy sobie Sandomierczyznę jako okręg, to przemysł będzie rozlokowany na jego obwodzie i pewnych punktach jego promieni. Stąd nie powstaną duże ośrodki miejskie. Raczej będą to ośrodki mniejsze, lecz za to liczba ich będzie większa.

Jak dotychczas, projektuje się uruchomienie w okręgu przemysłów: metalowego, hutniczego, spożywczego, skórzanego, drzewnego, chemicznego...

Podobnie jak poszczególne wielkie roboty inwestycyjne w ternie, o których piszemy na innym miejscu, są wykonywane równocześnie, tak samo i zakłady przemysłowe powstają w Okręgu Centralnym równolegle. Dzięki tej metodzie, w ciągu krótkiego czasu będą uruchomione wielkie febryki, które dziś, po upływie zaledwie kilku miesięcy, są już wykończone, lub mogą poszczycić się daleko zaawansowanymi pracami.

Produkcja celulozy w Niedomicach

Pierwszym obiektem przemysłowym jaki pokazano nam, była fabryka nawozów sztucznych w Mościcach. Nie poświęcę jej więcej uwagi, ponieważ powstała ona przed kilku laty, w r. 1929, a więc kiedy jeszcze nikt nie myślał o Centralnym Okręgu. Ograniczę się przeto do podniesienia jednego tylko momentu. Fabryka w Mościcach jest tak zbudowana, że w każdej chwili koks może być zastąpiony węglem, węgiel zaś — gazem ziemnym. Jeżeli zawiedzie z takich, czy innych powodów jeden środek opałowy, w każdej chwili można zastąpić go drugim. Ma to zasadnicze znaczenie na wypadek wojny, w czasie której łatwo jest pozbawić fabryki dostawy podstawowych materiałów do ich utrzymywania w ruchu. W podobny sposób są budowane wszystkie fabryki w terenie. Choćby więc tylko z tego względu przeprowadzony rurociąg dostarczający z Podkarpacia gaz ziemny zakładom przemysłowym w okręgu ma zasadnicze znaczenie.

W odległości 20 kilometrów od Mościc znajduje się miejscowość Niedomice. Przybyliśmy tu, by zwiedzić wybudowaną już fabrykę celulozy, której uruchomienie jest kwestią najbliższych tygodni.

Fabryka celulozy w Niedomicach posiada poważne znaczenie dla państwa nietylko ze względów gospodarczych, jeżeli zważy się, że w pewnych gałęziach produkcji istnieje możność zastąpienia bawełny celulozą, specjalnie preparowaną z drzewa świerkowego.

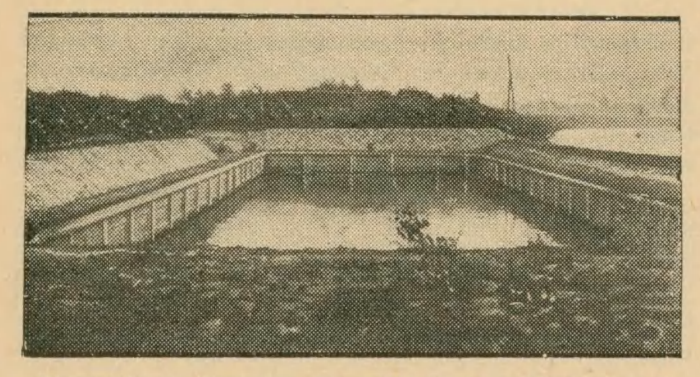
Jeżeli chodzi o względy gospodarcze, to przez uruchomienie produkcji celulozy w Niedomicach, kraj uzyskuje rodzimy wytwór: celulozę szlachetną, na której opiera się cały polski przemysł jedwabiu sztucznego i sztucznego włókna; dotychczas fabryki nasze sprowadzały celulozę szlachetną prawie całkowicie z zagranicy.

W r. 1936 przywieziono do Polski 74 tys. ton bawełny i odpadków oraz 27 tys. ton wełny i jej odpadków. Zastąpienie ¼ tej ilości sztucznym włóknem wykonanym w kraju z krajowych surowców spowoduje zmniejszenie importu bawełny na sumę ca 50 milionów złotych rocznie. Jeżeli zdołamy oszczędność tę przeprowadzić, będzie to zasługą fabryki celulozy w Niedomicach.

Oprowadzani przez kierownictwo fabryki, z zainteresowaniem oglądaliśmy jej urządzenia, oparte na zasadach organizacji pracy i maszynach będących wyrazem ostatniej techniki.

Według podanych nam informacyj, fabryka w Niedomicach jest zaprojektowana na wydajność 30—60 ton celulozy suchej. Koszt jej budowy wyniósł 11 milionów złotych. Zatrudni ona ok. 350 pracowników,

Jedyną ciemniejszą stroną fabryki celulozy w Niedomicach to budowa jej przez kapitał państwowy; jest tu mianowicie zaangażowany kapitał Państwowej Wytwórni Prochu w Pionkach. Nie było jednak innego wyjścia, gdyż mimo długotrwałych pertraktacyj z przedstawicielami kapitału prywatnego, nie udało się skłonić go do realizacji tego dzieła.



Zbiornik na Dunajcu przy fabryce w Niedomicach

Jakież są podstawy surowcowe przemysłu celulozowego w Polsce?

Istniejący w obecnej chwili polski przemysł celulozowy i papierniczy przerabia na celulozę i miazgę drzewną 600—800.000 mp papierówki, co stanowi zaledwie ok. 50% obecnej rocznej produkcji tego sortymentu w lasach polskich.

Do wyrobu celulozy i miazgi drzewnej używa się przede wszystkim drewna świerkowego. Udział ilościowy innych rodzajów drzew, jak sosny, jodły, osiki, jest, jak dotychczas, w porównaniu ze świerkiem bardzo niewielki. Z innych rodzajów drzew, używanych do wyrobu celulozy wchodzi w rachubę sosna — najpospolitszy rodzaj drzewa w naszych lasach. Udział jej stanowi 58% powierzchni leśnej.

Pozyskanie papierówki przez systematyczne, pielęgnacyjne trzebienie lasów ma podwójne znaczenie — ponieważ łączy zabieg o charakterze pielęgnacyjno-hodowlanym z podniesieniem rentowności gospodarstwa leśnego. Pojemność rynku krajowego w zakresie konsumcji papierówki wywiera więc, obok szeregu ogólno-gospodarczych względów, duży wpływ na naturalny rozwój gospodarstwa leśnego.

Dotychczasowa konsumcja na rynku wewnętrznym i rozmiary eksportu z konieczności hamowały przeprowadzenie zaległych i bieżących trzebieży w racjonalnym zakresie. Gdyby je przeprowadzać w rozmiarach koniecznych ze względu na właściwą gospodarkę leśną, to ilość pozyskanej przez normalną eksploatację i trzebieże papierówki, wyniosłaby powyżej 2 000 000 mp rocznie. W zestawieniu z cyframi z roku 1936, kiedy zdolność przerobu krajowego przemysłu wyniosła ok. 800 000 mp, a eksport w tym samym czasie — ok. 400 000 mp, nadmiar tego cennego i poszukiwanego w całym świecie surowca obejmuje ogromną ilość powyżej 800 000 mp.

Ale możliwości polskiego gospodarstwa leśnego w dziedzinie podaży surowca celulozowego nie ograniczają się do powyżej podanych ilości.

Poza papierówką w okrąglakach i szczapach do przerobu na celulozę używa się świerkowych odpadów (zrzynów) tartacznych, których pozyskuje się we wszystkich tartakach w Polsce ok. 50.000 ton.

Ponadto lasy polskie mogą wyrabiać bardzo znaczne ilości papierówki sosnowej, która stanowi surowiec do fabrykacji celulozy sodowej i sulfitowej. W chwili obecnej zapotrzebowanie przemysłu krajowego na papierówkę sosnową nieznacznie tylko przekracza 100 000 mp rocznie, a eksport tego sortymentu jest bardzo mały. Tymczasem conajmniej dziesięciokrotnie większa ilość drewna sosnowego, odpowiedniego do wyrobu celulozy, jest zaliczana do opału.

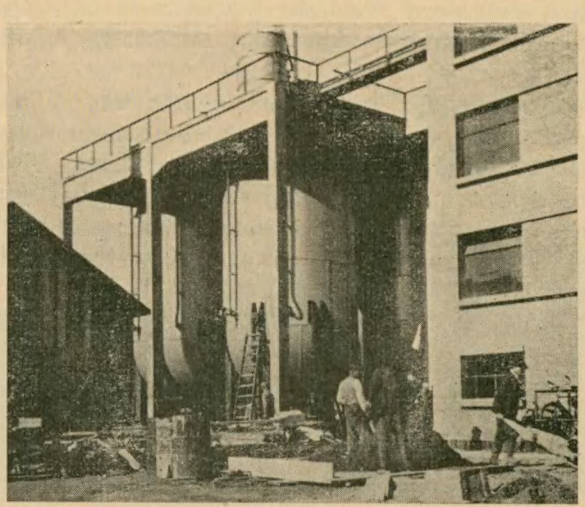
W chwili, kiedy wszystkie kraje produkujące celulozę starają się o jaknajdalej idące rozszerzenie bazy surowcowej i przerabiają jak np. Szwecja i Niemcy, gałęzie i sortymenty dotychczas przeznaczane na opał — u nas spotykamy się ciągle ze zjawiskiem marnotrawienia tego cennego surowca.

Biorąc pod uwagę małe dotychczas zużycie drewna sosnowego, osikowego i zrzynów tartacznych, jak również niedostateczne wykorzystanie drewna świerkowego oraz możliwości uzyskania większej ilości papierówki z trzebieży w drzewostanach świerkowych, stwierdzić należy, że możliwości lasów polskich w dziedzinie produkcji drewna celulozowego są znacznie wyższe od stanu obecnego i sięgają 4 000 000 mp rocznie.

Obecny nadmiar papierówki, pozyskiwanej w tak ograniczonym zakresie, jest częściowo tylko eksportowany, podczas, gdy równocześnie dość znaczne ilości celulozy i miazgi drzewnej przywozi się do Polski. Z uwagi na doniosłość aktywizacji naszego bilansu handlowego i możliwości wzrostu zatrudnienia, sprawa przerobu aktualnego nadmiaru papierówki i dalszych możliwości zwiększenia produkcji tego sortymentu nie może być dłużej zaniedbywana.

Tym bardziej, że produkt, otrzymywany z przerobu papierówki, t. j. celuloza jest niezbędnym półfabrykatem dla całego szeregu poważnych gałęzi przemysłowych (papiernictwo, włókiennictwo i t. p.), a poza tym posiada doniosłe znaczenie dla podniesienia obronnego potencjału państwa.

W tym stanie rzeczy budowa i uruchomienie fabryki celulozy w Niedomicach była koniecznością państwową a życiu gospodarczemu stwarza lepsze warunki rozwoju. Dopiero powyższe uwagi rzucają właściwe światło na znaczenie i rolę fabryki w Niedomicach.



Fragment jednego z zakładów przemysłowych w C. O. P.

„Plantacje" syntetycznego kauczuku

Po Mościcach i Niedomicach, znaleźliśmy się w Dębicy. Jej największym — dotychczas — zakładem przemysłowym, to Państwowe Wytwórnie Mięsa: fabryka bekonów i konserw mięsnych oraz sortownia jaj. Pod Dębicą w trakcie budowy znajdują się obecnie dwie fabryki: oddział produkcyjny poznańskiej fabryki opon „Stomil" oraz fabryka syntetycznego kauczuku.

Do niedawna jedynym dostawcą kauczuku był świat roślinny, a mianowicie kauczukodajne drzewo z gatunku „Hevea". Drzewo to jest bardzo wymagające pod względem klimatycznym. Wymaga klimatu nietylko gorącego przez cały rok, ale i bardzo wilgotnego i dlatego plantacje kauczuku rozwinęły się tylko w niektórych punktach kuli ziemskiej, w szczególności w Indiach Brytyjskich i Holenderskich.

Polityczno-gospodarcze warunki, w jakich ludzkość znalazła się po wojnie światowej, spowodowały w licznych krajach tendencje do gospodarki „zamkniętej", opartej na możliwie najdalej posuniętej samowystarczalności surowcowej, która poza względami gospodarczymi ma wielkie znaczenie wojskowe. To też chemicy od szeregu lat pracowali nad otrzymaniem kauczuku na drodze sztucznej z surowców dostępnych dla danego kraju. Usiłowania w ostatnich latach zostały uwieńczone powodzeniem.

Produkcja kauczuku sztucznego w skali fabrycznej i to w takim rozmiarze, aby przynajmniej częściowo uniezależnić się od importu z krajów egzotycznych, prowadzona już jest w Związku Sowieckim i w Niemczech. Szereg innych krajów prowadzi również odpowiednie badania, dążąc do otrzymania własnych metod.

Na tym polu Polska nie pozostała w tyle, gdyż w Chemicznym Instytucie Badawczym w Warszawie, utworzonym, jak wiadomo, w swoim czasie we Lwowie przez obecnego Prezydenta Rzeczypospolitej p. Ignacego Mościckiego, w ciągu ostatnich kilku lat pod kierunkiem inżyniera Wacława Szukiewicza opracowano metodę produkowania kauczuku sztucznego ze spirytusu.

Uniezależnienie Polski od importu zagranicznego kauczuku stało się na czasie i dlatego przystąpiono do realizacji wynalazku na skalę przemysłową. Obecnie w miejscowości P u s t y n i a, tuż za granicami miasta Dębicy, można zobaczyć założone fundamenty pod fabrykę, która metodę Chemicznego Instytutu Badawczego ma wcielić w życie.

Ani drzewa z gatunku „Hevea", ani inne rośliny kauczukodajne nie rosną w naszym klimacie, a te, które dają się aklimatyzować, nie mają większej praktycznej wartości, to też fabryka w Pustyni będzie, jeśli tak można powiedzieć „plantacją" kauczuku sztucznego w okręgu centralnym.

Dzięki wysiłkom polskich chemików i poparciu, jakim te badania cieszyły się ze strony władz, będzie można już w niedalekiej przyszłości na kilku hektarach terenu fabrycznego produkować takie ilości kauczuku, jakie można otrzymać na plantacjach obszaru tysięcy hektarów. Jest to naoczny przykład, jak nauka poparta zdecydowanym dążeniem gospodarczym w pewnym kierunku może dokonywać wprost cudów. Z małej przestrzeni można dostarczyć i to w krótkim czasie surowiec, dla otrzymania którego trzeba nietylko posiadać własne plantacje, ale również trzeba czekać kilka lat, zanim drzewo kauczukowe dorośnie do wieku, w którym można je eksploatować.

Nie potrzeba dodawać, że fabryka będzie miała duże znaczenie na wypadek wojny dla państwa, a w czasie pokoju dla życia gospodarczego, gdyż, pozwoli na poważne zmniejszenie importu.

Należy jeszcze zwrócić specjalną uwagę na fakt, że wybór surowca - spirytusu — z którego będzie u nas produkowany kauczuk sztuczny, posiada doniosłe znaczenie dla rolnictwa. Gorzelnictwo bowiem w naszych warunkach glebowych i klimatycznych jest poprostu koniecznością dla racjonalnej gospodarki rolnej. Jego rozwojowi stoi na przeszkodzie niedostateczny zbyt spirytusu. Dzisiaj kauczuk sztuczny, poza spirytusem na cele napędowe, może być znacznym ujściem dla produkcji spirytusu; stąd uruchomienie produkcji sztucznego kauczuku musi odbić się jak najkorzystniej na gospodarce spirytusowej w Polsce. Zwracamy na to uwagę gorzelnictwu wielkopolsko-pomorskiemu.

Podkreślić należy, że f a b r y k a s y n t e t y c z n e g o k a u c z u k u b ę d z i e k o r z y s t a ł a w y ł ą c z n i e z p o l s k i c h m e t o d p r o d u k c j i i o b e j d z i e s i ę z u p e ł n i e b e z t e c h n i c z n e j p o m o c y z a g r a n i c z n e j, jak również wszystkie maszyny i urządzenia będą wyprodukowane w kraju.

Pozyskanie doświadczeń zagranicznych byłoby może cenne, jednakże doświadczenia te ze względu na znaczenie wojskowe są wszędzie trzymane w ścisłej tajemnicy.

Przy budowie fabryki zatrudnieni są inżynierowie, wszyscy wychowani przez nasze Politechniki już w okresie niepodległości oraz robotnicy pochodzący z Dębicy i najbliższych okolic.

Budowa fabryki jest finansowana przez Zrzeszenie Producentów Spirytusu w Warszawie i przez Spółkę Akcyjną „Stomil" w Poznaniu. Fabryka budowana jest w Dębicy właśnie z tego powodu, że w tej miejscowości powstanie w najbliższym czasie wielka fabryka opon samochodowych, należąca do znanej w Polsce, poznańskiej firmy „Stomil". Fabryka ta będzie odbiorcą kauczuku sztucznego. Do wyboru Dębicy przyczynił się również fakt, że będzie przez nią przechodzić linia gazociągu i linia elektryczna wysokiego napięcia.

Rzeszowski przemysł metalowy

Rzeszów, liczący 25 tysięcy mieszkańców, z czego ca 40% mniejszość narodowa żydowska, pędził dotychczas żywot cichego, prowincjonalnego miasta. Od czasu jednak położenia pierwszego kamienia węgielnego pod wielką fabrykę silników Państwowych Zakładów Inżynierii i oddział produkcyjny poznańskich zakładów metalurgicznych H. Cegielski, uwierzył w swą przyszłość gospodarczą i rozwój. Niewątpliwie istnieją ku temu odpowiednie podstawy. Już w tej chwili obie fabryki, znajdujące się w trakcie budowy, zatrudniają ok. 5 tysięcy robotników, powodując znaczniejsze ożywienie obrotów handlowych w mieście. Przewiduje się, iż w latach najbliższych liczba mieszkańców Rzeszowa dojdzie do 50 tysięcy.

Imponująco przedstawiają się budowane zakłady wytwórcze silników, wykonywane w monumentalnych kształtach w żelbetonie. Budowa tej fabryki pochłonie ca 8 milionów złotych. Wraz z fabryką, powstaje kolonia robotnicza, mająca pomieścić zatrudnionych w zakładach pracowników.

W innej części Rzeszowa stoi wykończona już w 75% fabryka H. Cegielskiego S. A. w Poznaniu. Przed jej zwiedzeniem, naczelny dyrektor zakładów Dr Adam Kręglewski wyjaśnia nam obecną sytuację w przemyśle, wskazując na niemożność pokrycia zapotrzebowania obrabiarek przez produkcję krajową. Dla tego też wybudowanie nowej fabryki obrabiarek było koniecznością. W tym celu zakupiono w Rzeszowie teren wraz zabudowaniami po dawnej zbrojowni austriackiej i rozpoczęto montaż hal i budowę całości. Do tej pory zainwestowano w prace budowlane 2,5 miliona złotych.

Dotychczas Polska sprowadzała obrabiarki z Niemiec, Austrii i Ameryki, przy czym ostatnio coraz dłużej trzeba czekać na wykonanie przez zagranicę zamówień. Powstanie polskiej fabryki, ułatwi niepomiernie naszemu przemysłowi pokrywanie zapotrzebowania.

Oddział produkcyjny zakładów H. Cegielski w Rzeszowie będzie składał się zasadniczo z dwu działów: produkcji narzędzi i obrabiarek.

Fabryka jest już prawie wykończona i w poważnej części czynna, zatrudniając obecnie ca 1.000 ludzi.

Przemysł przetwórczy w Polsce nie był przygotowany na obecną koniunkturę, która szczególnie wyraźnie zaznacza się w przemyśle budowlanym i metalowym. Ponieważ kryzys — jeżeli chodzi o przemysł — dotknął najsilniej branżę metalową, przeto jest zrozumiałe, że nie zdołał odrazu, gdy tylko koniunktura drgnęła, dostarczyć rynkowi odpowiedniej ilości maszyn, narzędzi i obrabiarek. Jak wielkie jest zapotrzebowanie rynku wewnętrznego na obrabiarki, niech powiedzą cyfry.

W r. 1929 wewnętrzna konsumcja obrabiarek wyraziła się kwotą 30 milionów złotych rocznie; w tej kwocie import obrabiarek wynosił 23 miliony złotych. Wskutek kryzysu, roczne zapotrzebowanie spadło w roku 1932 do 4 milionów złotych. Produkcja obrabiarek w Polsce była zawsze niewystarczająca i znikoma. Nie przekroczyła ona nigdy wartości 6—7 milionów złotych, co odpowiada mniejwięcej 0,5% produkcji niemieckiej w tym dziale. Ponieważ zapotrzebowanie obrabiarek ze strony rynku polskiego stale wzrasta, przekraczając obecnie stan zapotrzebowania z r. 1929, przeto gospodarstwo polskie znalazło się wobec dwu alternatyw: albo uruchomienia produkcji obrabiarek na większą skalę, albo nasilenia importu. Wybrano alternatywę pierwszą ze względów samych przez się zrozumiałych.

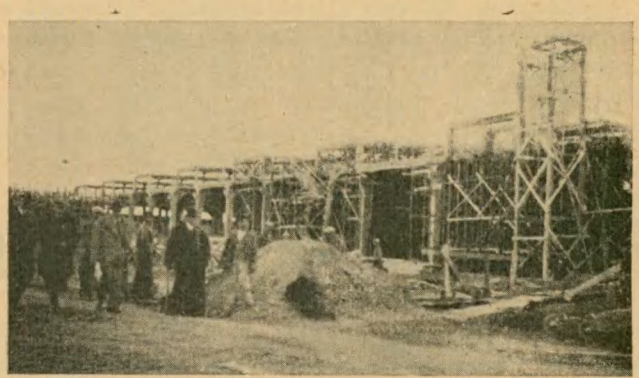
Z tych przesłanek wychodząc, postanowiono zbudować w Rzeszowie oddział produkcyjny Spółki Akcyjnej H. Cegielski w Poznaniu, który wytwarzałby przede wszystkim obrabiarki. Przewiduje się, iż w pierwszym okresie obrabiarki będą produkowane w wartości 20—30 milionów złotych rocznie. W dotychczasowej praktyce w Polsce używa się obrabiarki najrozmaitszych typów, co utrudnia ich remonty i stosowanie części wymiennych. Celem zmniejszenia tej różnorodności, opracowano katalogi tych maszyn, by stworzyć pewne najpopularniejsze typy i uruchomić następnie produkcję seryjną.

Fabryka Cegielskiego w Rzeszowie jest już prawie wykończona. Jeszcze w tym roku będzie uruchomiona w 100%. Zwiedzając olbrzymie hale fabryczne i ich wewnętrzne urządzenia oraz gmach administracyjny, i widząc wszędzie panujący ruch i działające już maszyny, ze zdziwieniem dowiedzieliśmy się, iż pierwsze prace dokoła budowy fabryki rozpoczęto 20 kwietnia roku bieżącego, by wszystkie roboty wykonać do 15 listopada rb. A więc cała wielka, nowocześnie urządzona fabryka: hale maszyn i gmach administracyjny, obliczona na zatrudnienie 4—5 tysięcy ludzi, została wzniesiona zaledwie w 7 miesięcy. Co za błyskawiczne tempo pracy!

Rozmawiając o planie pracy fabryki na najbliższą przyszłość, uderzyło nas stwierdzenie, przez jej dyrekcję, braku dostatecznej ilości sił wykwalifikowanych w przemyśle metalowym; chodzi przy tym nietyle o siły kierownicze: inżynierów, ile o wykonawcze: majstrów, a nawet fachowych robotników .

— Czy i w jaki sposób Panowie temu przeciwdziałają?

— Założyliśmy specjalne kursa dokształcające; prowadzimy je już od roku i wychowujemy sobie specjalistów. Na kursa uczęszcza od 40 do 100 chłopców, którzy kształcą się na wykwalifikowanych rzemieślników metalowych. Poza tym kursem, prowadzimy 5-tygodniowe kursy teoretyczne; przy ich pomocy kształcimy pracowników, którzy mogliby w każdej chwili stanąć do pracy przy maszynach i pracować samodzielnie. Na kursa te bierzemy słabszych rzemieślników, by podciągnąć ich zawodowo. Kursy te prowadzimy w Poznaniu, a ostatnio również w Rzeszowie.



Szkielet konstrukcyj żelaznych pod budowę żelbetonową jednego z zakładów przemysłowych w C. O. P.

Stalowa Wola

Nazwa miejscowości brzmi jak gdyby symbol: Stalowa Wola. Symbol konsekwentnej, wytrwałej i planowej pracy, bez względu na wszelakie przeszkody. Lecz to nietylko symbol, lecz również wskazanie na charakter zakładów przemysłowych, mających stać się ośrodkiem i przyczyną powstającego wśród lasów nowego miasta.

Na 35 kilometrze od Sandomierza, tuż pod osadą Pławo, powstaje na piaskach wśród lasów Stalowa Wola z wielkimi przemysłowymi Zakładami Południowymi. Do miejscowości tej wiozą nas autobusy charakterystycznymi dla ziemi sandomierskiej drogami; posiadają one romantyczny niemal charakter; zawdzięczają go starym, kilkuwiekowym wierzbom o fantastycznych kształtach, ciągnącym się wzdłuż dróg dziesiątkami kilometrów.

Jeszcze przed kilku miesiącami porastał w Stalowej Woli las gęsty... dziś imponują swą wielkością już gotowe hale fabryczne i ku niebu sięgające żelazne rusztowania.

Zakłady Południowe powstały jako jednostka prawno-organizacyjna w początkach marca rb. W końcu marca przybyło na teren Pławа kierownictwo zakładów; w początku kwietnia padły pierwsze sosny, by ustąpić miejsce fundamentom gmachów i hal fabrycznych. Dziś, w 7 miesiącu od chwili rozpoczęcia budowy Zakłady Południowe są w połowie wykończone; w 7 miesięcy zmontowano hale fabryczne, na które zużyto 10 tysięcy ton konstrukcji żelaznych; w grudniu część fabryk będzie już uruchomiona; w roku przyszłym całość będzie gotowa. Zamiast 3 lat pracy — 1½ roku wystarczy, by zmontować i uruchomić zakłady fabryczne i hutnicze o wielkości których da pojęcie fakt preliminowanego zatrudnienia na 3,5 tysiąca ludzi.

Stalowa Wola, to zakłady hutnicze i mechaniczne, mające wytwarzać stal szlachetną we wszelkich postaciach oraz różnego rodzaju i typów maszyny dla celów przemysłowych. Ma to być fabryka oparta o najnowocześniejsze urządzenia, przewyższające technicznie urządzenia pdoobnych zakładów w Polsce i zagranicą; tutaj po raz pierwszy w Europie będzie zastosowany dla produkcji gaz ziemny.



Charakterystyczna dla Sandomierszczyzny droga wysadzana wierzbami

*

Tych kilka uwag niech służy jako odpowiedź na pytania o rozlokowanie przemysłu i jego rodzaj w Okręgu Centralnym. Jest to zaledwie drobna część tego, co przewiduje program uprzemysłowienia Polski centralnej. Jeżeli wysuwa się jako zarzut, iż większość powstających w „C. O." zakładów przemysłowych jest budowana przez państwo, a więc przez kapitały etatystyczne, to — aczkolwiek jesteśmy bezwzględnymi zwolennikami gospodarki prywatnej i występujemy zasadniczo przeciwko państwu jako przedsiębiorcy — jednakże w tym wypadku gdy chodzi o fabryki: w Niedomicach, Rzeszowie i Stalowej Woli zarzutu tego nie podnosimy. Istnieją bowiem pewne dziedziny produkcji, w której pierwszy, a w pewnych wypadkach nawet wyłączny głos, winno posiadać państwo. Niechże to wystarczy za odpowiedź na wspomniany zarzut i niech nas zwolni od szerszego omawiania sprawy.

Jedno jest przy tym niezwykle ważne. Oto wokół tych wielkich zakładów przemysłowych: w Rzeszowie czy Stalowej Woli powstaną bezpośrednio po ich uruchomieniu liczne drobne i średnie warsztaty przemysłowe prywatne, konieczne dla uzupełnienia produkcji zakładów wielkich; jest bowiem wykluczone, by np. Cegielski, P. Z. Inż., czy Zakłady Południowe dawały zlecenia przedsiębiorcom odległym o setki kilometrów; będą musiały posiadać wykonawców zleceń niedaleko, tuż „pod ręką". Oblicza się, że ok. 30—40% wartości swej produkcji będą musiały te zakłady przemysłowe wydawać do pomocniczego wykonania na zewnątrz.

Czyż względy, o których wyżej, nie łagodzą grzechu pierworodnego powstających w „C. O" zakładów przemysłowych kosztem kapitału państwowego?

Regulacja Wisły i jej dopływów

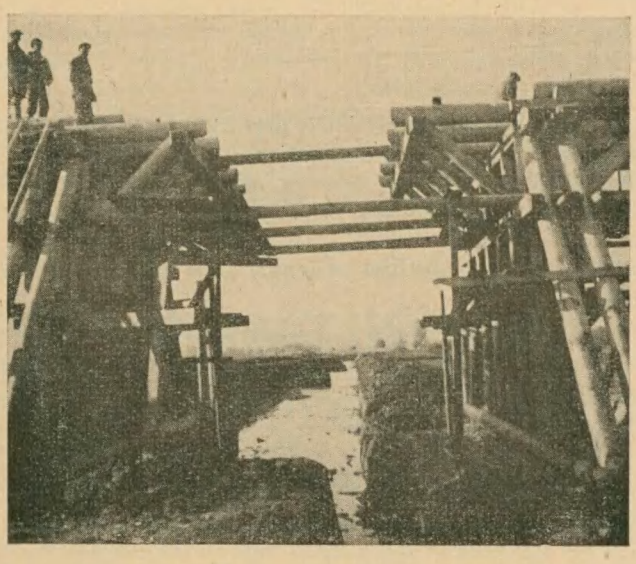
Równolegle do innych prac na terenie „C .O." prowadzi się roboty wodno-regulacyjne, mające na celu stworzenie lepszych warunków komunikacyjnych przy jednoczesnym zapobiegnięciu katastrofom wylewów. Poza Dunajcem, prace te są skoncentrowane na Wiśle i jej niektórych dopływach, przede wszystkim na odcinku od Oświęcimia do Zawichostu.

Potrzeba obwałowania Wisły i jej dopływów wynika z konieczności ochrony nizin nadwiślańskich przed powodzią. Ma to szczególne znaczenie zwłaszcza w gór-

nym biegu Wisły. W okresie od 1813 r. do 1934 r. a więc w ciągu 121 lat powodzie miały miejsce 29 razy, t. j. powtarzały się co 4—5 lat. Jedna powódź w 1934 r. objęła obszar 2487 km² dorzecza Wisły i wyrządziła szkody na ok. 75 mil. zł.

Usiłowania ludności w kierunku zabezpieczenia się przed klęskami wylewów datują się już odkilku stuleci; wały były wznoszone przez nadbrzeżną ludność, która samorzutnie wykonywała je celem ochrony mienia. Np. wały pierwotne wzdłuż górnej Wisły były budowane w XIV w. za króla Kazimierza Wielkiego.

Systematyczne prace na większą skalę przy obwałowaniu górnej Wisły w granicach b. zaboru austriackiego datują się od 1884 r. Do końca wojny światowej wybudowano około 730 km. wałów Wisły i wałów wstecznych na dopływach. Mimo to nie zapobieżono powodziom bowiem nie wykonano szeregu koniecznych robót. Do najważniejszych nie wykonanych przez władze austriackie robót należy obwałowanie Wisły i jej dopływów na odcinku Oświęcim — Kraków.



Budowa mostu na nowym korycie Koprzywianki we wsi Szewce. Po przez zarys konstrukcji mostu widać część wykopu nowego koryta rzeki

Władze rosyjskie prowadziły roboty wałowe w minimalnym rozmiarze i pozostawiły je w stanie najwyższego zaniedbania.

Konieczność budowy wałów wypłynęła natychmiast po odzyskaniu Niepodległości czego wyrazem jest m. in. uchwalenie już w kwietniu 1919 r. ustawy o obwałowaniu lewego brzegu Wisły od ujścia potoku Kościelnickiego do Zawichostu.

Ze względu na istniejące stale trudności finansowe tempo prac nad obwałowaniem Wisły do 1936 r. stale szwankowało. Wobec fragmentarycznego tylko wykonania robót wałowych i niepołączenia ich w jedną całość stale wynikały olbrzymie straty w okresach powodzi. Koniecznym stało się ukończenie robót rozpoczętych w różnych miejscach i w różnym czasie i związania ich w jedną całość. W tym celu Ministerstwo Rolnictwa i R. R. włączyło do 4-letniego programu inwestycyjnego wykończenie budowy 3-ch kompleksów wałów. Jeden kompleks stanowią roboty wałowe na odcinku od Oświęcimia do Krakowa. Drugi kompleks — obwałowanie lewego brzegu Wisły wzdłuż byłej granicy austriacko-rosyjskiej od potoku Kościelnickiego do Zawichostu. Trzeci kompleks — podwyższenie wałów prawobrzeżnych Wisły i wałów wstecznych w woj. lwowskim i krakowskim. Wymienione wyżej dwa ostatnie kompleksy są położone w centralnym okręgu przemysłowym.



Budowa mostu na jednym z dopływów Wisły pod Sandomierzem

Na początku 1937 r. Ministerstwo Rolnictwa i R. R. zawarło z różnymi firmami umowy na warunkach kredytowych, oddając znaczną część wyżej wymienionych robót do wykonania. Ogólna długość wałów nad Wisłą, oddanych do wykonania przedsiębiorcom, wynosi 100 km, wałów wstecznych wzdłuż dopływów Wisły — 60 km, razem 170 km wałów o kubaturze około 6 mil. m³ oraz budowę kilkudziesięciu śluz wałowych i innych obiektów betonowych o łącznej kubaturze około 20 tys. m³ betonu. Z wymienionych wyżej robót około 75% przypada na odcinek od Oświęcimia do Krakowa, pozostałe 25% na dwa pozostałe kompleksy położone w okręgu centralnym. W 1937 r. wykonane będzie 60% wymienionych wyżej robót, a w 1938 r. pozostała ilość. Wartość oddanych w przedsiębiorstwo robót wynosi około 16 mil. zł.

Przewiduje się, że całość robót wałowych na górnej Wiśle wykonana będzie w ciągu najbliższych 3-ch lat,



Pale wbite w dno rzeki, na których oprze się konstrukcja mostu; wieś Samborzec

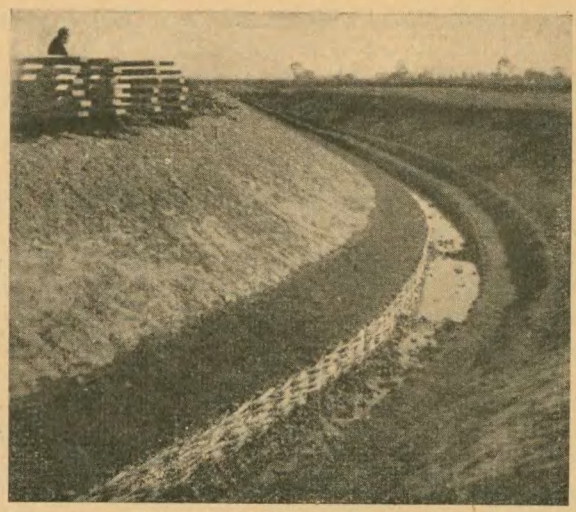
tak aby wszystkie niziny nadwiślańskie od Oświęcimia do Zawichostu były chronione całkowicie przed powodzią.

Na odcinku od Oświęcimia do Krakowa roboty prowadzone są w powiatach bielskim, wadowickim oraz w m. Krakowie. Zakończenie tych robót ochroni przed powodzią 16 500 ha gruntów, w tem część gruntów położona w granicach m. Krakowa.

Wykonanie robót na odcinku od potoku Kościelnickiego do Zawichostu ochroni przed powodzią obszar 32 000 ha gruntów.

Zakończenie robót wałowych na górnej Wiśle będzie wymagało sumy około 32 mil. zł. łącznie z kosztami robót wykonanych w roku bieżącym.

Prowadzone roboty wałowe, niezależnie od ich znaczenia gospodarczego jako ochrony od powodzi, umożliwiają zatrudnienie około 7 000 robotnikom oraz około 1 500 furmanek. Większość robotników jest zaangażowana z pośród zarejestrowanych bezrobotnych.



Uregulowane koryto Koprzywianki

Refleksje ogólne

Na marginiesie wrażeń, odniesionych w czasie zwiedzania Okręgu Centralnego, jakimi miałem możność podzielenia się z szerszym gronem przedstawicieli życia gospodarczego i ekonomistów, słyszałem uwagi, w których zastanawiano się, czy nie uległem „psychozie" optymizmu i czy nie odnoszę się do planu Centralnego Okręgu i jego realizacji ze zbyt dużym entuzjazmem.

Nie przeczę, że wypowiedzenia moje są entuzjastyczne. Trudno jednak nie stać się entuzjastą, jeżeli na tle ogólnego marazmu gospodarczego, jaki przejawia się obecnie w Polsce i sklóceń politycznych, różniących już nie tylko poszczególne ugrupowania, lecz nawet ludzi jednej orientacji, nagle zapoznałem się z zaprojektowaną pracą gospodarczą, obliczoną nie na rok, nie na lat dziesięć, lecz na pokolenia; jeżeli stwierdziłem, że program postawiony przez wpremiera Kwiatkowskiego wiąże się w całość organiczną z wszystkimi częściami kraju, że pierwsze kroki na drodze realizacji programu Centralnego Okręgu są stawiane konsekwentnie, z uporem i w 100% wykonywane zgodnie z projektami; jeżeli ujrzałem potężne dzieła myśli polskich inżynierów i rąk polskich robotników tak wielkie, że wprost wierzyć się nie chce, że powstają one w ubogiej Polsce; jeżeli pod wpływem tego wszystkiego co widziałem w Okręgu musiał ustąpić nasz polski kompleks niższości wobec naszych sąsiadów pracujących nad podnoszeniem gospodarczym swych krajów. Czy to wszystko nie usprawiedliwia mego entuzjazmu?

Przejeżdżając przez wsie i miasta Okręgu widzieliśmy wynędzniałą ludność, bardzo, bardzo biednie ubraną. Uprzemysłowienie Okręgu dostarczy jej zatrudnienia, odciąży wieś od przytłaczających ją bezrobotnych, a przede wszystkim nauczy ludność tamtejszą pracy, której braknąć nie powinno, wobec faktu istnienia w C. O. P. doskonałych warunków dla rozwoju warsztatów przemysłowych.

Podstawowym czynnikiem stwarzającym te warunki to istnienie na terenie najtańszych w Polsce źródeł energii w postaci prądu elektrycznego, białego węgla i gazu ziemnego. Poza tanią siłą energetyczną, na miejscu znajduje się tani robotnik i częściowo surowiec. Jeżeli wreszcie weźmiemy pod uwagę ulgi podatkowe, jakie stosuje się obecnie wobec zakładów przemysłowych powstających w C. O. wówczas przyjdzie stwierdzić bez wątpliwości, iż istotnie na terenie Okręgu istnieją nader pomyślne warunki dla pracy przemysłowej.

Budowniczym Centralnego Okręgu przyświecają dwie naczelne zasady: obrona państwa i podnoszenie gospodarstwa krajowego. Te dwa momenty decydują o przyjętym systemie pracy i kierunku inwestycyj. Z nich wynika wytyczna rezerw. A więc komulowanie rezerw surowców, rezerw ludzkich oraz rezerw energii.

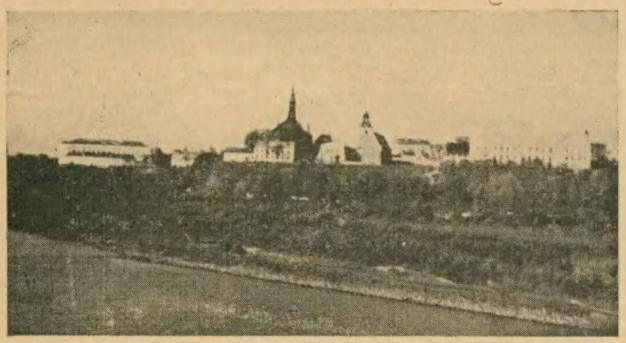
Rezerwy surowców to pokłady rudonośne w powiecie jasielskim (Stempina, Dęborzyn, Gogołowo); rezerwy ludzkie w postaci wykwalifikowanych pracowników przygotowują zakłady Cegielskiego i P. Z. Inż. w Rzeszowie; rezerwy energii, to Rożnów. Poza tymi wytycznymi nie mniej ważna jest zasada zastępowalności węgla — gazem, gazu — elektrycznością i przystosowanie pod tym względem powstających warsztatów przemysłowych.

Poza rezerwami ilościowymi zwrócono baczną uwagę na rezerwy produkcyjne. Czy fabryka celulozy w Niedomicach, zakłady metalowe w Rzeszowie, Stalowa Wola, Mościce czy Dębica — wszystkie te zakłady zdolne są na wypadek konieczności do kilkakrotnie wyższej produkcji, aniżeli w warunkach normalnych.

Na szczególne podkreślenie zasługuje współpraca z czynnikami wojskowymi. Gdziekolwiek wojsko planuje prace, zawsze bierze pod uwagę względy szerszej natury, ogólno-gospodarcze, co należy szczególnie podkreślić.

Wycieczka dziennikarzy i publicystów gospodarczych na teren Okręgu Centralnego była analizą możliwości gospodarczych, jakie kraj może znaleźć w okręgu sandomiersko-rzeszowskim, Zakłady Południowe w Stalowej Woli, odegrały w wycieczce tej rolę jakby

syntezy tego wszystkiego, co widzieliśmy w innych miejscowościach Okręgu. Trafnie podkreślił to w swym przemówieniu b. min. Klarner, omawiając rolę Stalowej Woli wobec kraju i Sandomierszczyzny.



Widok Sandomierza z nad Wisły

Zakłady Południowe — ich błyskawiczne tempo budowy; ich oddziaływanie na pobliskie okolice w sensie wchłonięcia bezrobotnej dotychczas miejscowej ludności rolniczej i przeobrażania jej na przemysłową; jednoczesne powstawanie nowego miasta wskutek skupienia dokoła zakładów kilku tysięcy pracowników; używanie przez Zakłady pewnych surowców w jakie bogaty jest Okręg; posługiwanie się gazem ziemnym, a nade wszystko planowość realizacji i entuzjazm pracy wykonywanej przez inżynierów i robotników; to wszystko jest jakby soczewką, w której skupiają się charakterystyczne właściwości i zjawiska, z którymi zetknęliśmy się w podróży po Centralnym Okręgu. Dlatego też potraktowanie Stalowej Woli jako syntezy „C .O." jest niezwykle trafne.

Dla uczestników wycieczki Stalowa Wola stała się symbolem Centralnego Okręgu Przemysłowego: oderwania się od małości rzeczywistości polskiej, wzniesienia się ponad nią i budowania zrębów przyszłej Polski, wyłaniającej się z pustynnych terenów Sandomierszczyzny, Polski uprzemysłowionej, Polski pracy i koordynacji wielkich poczynań: gospodarczych i politycznych, zdolnej do wspólnego wysiłku, kierowanego jednolitą, stalową wolą, której jest tak bardzo brak narodowi polskiemu.

Na marginesie programu Centralnego Okręgu i jego realizacji, sfery gospodarcze Wielkopolski wysuwają szereg wątpliwości, a nawet zastrzeżeń. Poświęcamy im uwagi wstępne w niniejszym zeszycie. Jeżeli nawet uznamy wysuwane racje z punktu widzenia interesów Wielkopolski, aczkolwiek można na ten temat prowadzić dyskusję, to jednak spojrzawszy na zagadnienie Centralnego Okręgu pod kątem ogólno-państwowego interesu, a przede wszystkim wzmożenia potencjału obronności, to i kąt widzenia Wielkopolski będzie musiał ulec zmianie.

Pocztowa Kasa Oszczędności promotorem ruchu inwestycyjnego

Społeczeństwo polskie stoi od dłuższego czasu pod znakiem nietylko ogólnej poprawy koniunktury gospodarczej, przejawiającej się na każdym polu naszego gospodarstwa narodowego, społeczeństwo przeżywa coś więcej, coś co nie przemija ze zmianą koniunktury, przeżywa okres ogólnego odrodzenia myśli gospodarczej, opartej na własnych siłach. Dalecy jesteśmy od upiększania tego, co się obecnie w Polsce dzieje na polu gospodarczym. Cyfry naszej produkcji, spożycia, obrotów handlowych, kształtowania się rynku pracy, jednym słowem bilansu gospodarczego Państwa, nie wymagają komentarzy. Przetrwaliśmy okres ciężkich zmagań z piętrzącymi się trudnościami gospodarczymi, wyrzekając się niebezpiecznych eksperymentów finansowych. O ile jeszcze parę lat temu, żyliśmy pod hasłem „walka własnymi siłami" z trudnościami gospodarczymi, jeżeli zaciągaliśmy Pożyczkę Narodową na cele budżetowe, to tylko po to, by nie zbaczać z dotychczasowej polityki gospodarczej nacechowanej dążeniem zapewnienia równowagi budżetowej, utrzymania stałości złotego, zapewnienia wywiązywania się Państwa ze swych zobowiązań, stwarzając tą drogą podstawowe warunki przezwyciężenia kryzysu. Dziś żyjemy pod innym hasłem, hasłem twórczym, które brzmi: „oszczędzamy — budujemy". Realizację gigantycznego planu inwestycyjnego, mającego na celu przyspieszenie tempa uprzemysłowienia kraju opieramy na własnych siłach, na wspólnym wysiłku całego społeczeństwa, wyrażającego się we wzmożonym tempie kapitalizacji wewnętrznej. Szczególnie duża zasługa na tym polu przypada bezsprzecznie Pocztowej Kasie Oszczędności, która droga przyzwyczajania społeczeństwa do systematycznego oszczędzania oraz racjonalnego gospodarowania nagromadzonymi oszczędnościami, kładzie mocne podwaliny krzepnącego na siłach organizmu gospodarczego.

P. K. O. uchodzi w opinii publicznej za instytucję wyłącznie oszczędnościową. Milionowe rzesze drobnych ciułaczy odnoszą się do niej z pełnym zaufaniem, cenią sprawność jej organizacji. Gdy się jednak mówi o polityce gospodarowania tymi kapitałami, o ich dystrybucji, spotkać się można czasami z niezrozumieniem, które jest wynikiem niedoceniania walorów kredytu emisyjnego, będącego najbardziej nowoczesnym instrumentem kredytu długoterminowego. Będąc najpoważniejszym odbiorcą papierów wartościowych emitowanych przez instytucje kredytu długoterminowego P. K. O. jest nie tylko największą instytucją oszczędnościową w Polsce, lecz jest przede wszystkim największą instytucją kredytu długoterminowego. Roli tej bynajmniej nie pomniejsza fakt, że P. K. O. nie emituje samodzielnie papierów wartościowych i nie zajmuje się samodzielnie udzielaniem kredytu. Faktem jest w każdym razie, że środki nagromadzone w P. K. O. wracają do życia gospodarczego w formie kredytów. Na P. K. O. przypada 39% ogólnej sumy wkładów oszczędnościowych. Łącznie zaś z wkładami czekowymi, wkłady P. K. O. wynoszą przeszło 950 milionów złotych. Silnemu przyrostowi wkładów po jednej stronie odpowiada podobny wzrost lokat po drugiej stronie bilansu. Ogólna suma lokat wynosiła w końcu 1936 roku 855,7 milionów złotych. Z sumy tej na kredyt długoterminowy, udzielony drogą skupu papierów wartościowych, z których wpływy przeznaczone zostały na cele gospodarczo inwestycyjne przypada kwota 701.9 milionów złotych, na kredyt zaś krótkoterminowy, udzielony przez P. K. O. bezpośrednio w formie skupu weksli pożyczek wekslowych oraz pożyczek pod zastaw papierów wartościowych — 43.3 miliony złotych. Łącznie więc z lokatami w bankach państwowych (w B. G. K. — na finansowanie akcji budowlano - mieszkaniowej oraz w P. B. R. na akcję siewną) lokaty P. K. O. o charakterze gospodarczo - inwestycyjnym wynosiły na koniec 1936 roku 760.9 milionów złotych, na cele zaś skarbowe 94.8 milionów złotych. Z powyższych cyfr widzimy, że stosunek kapitałów P. K. O., ulokowanych w życiu gospodarczym do funduszów przeznaczonych na cele skarbowe przedstawia się z grubsza jak 7½ do 1 na korzyść lokat o charakterze gospodarczym. Nawet i tej sumy nie można brać w całości jako kredytów przeznaczonych na finansowanie potrzeb konsumcyjnych Skarbu Pań-

stwa. Zrównoważony bowiem od 2-ch lat budżet Państwa i szeroko zakrojona akcja inwestycyjna Rządu świadczą o tym, że wpływy, pochodzące ze sprzedaży papierów Pocztowej Kasy Oszczędności idą na finansowanie najważniejszych z punktu widzenia ogólnopaństwowego inwestycyj gospodarczych. Np. kredyty, udzielone ze środków P. K. O. na inwestycje gdyńskie szacowane są na przeszło 15 milionów złotych, podczas gdy wkłady z tego terenu wynoszą niespełna 2½ miliona złotych. Ewentualny więc zarzut, jakoby P. K. O. gromadziła tylko kapitały pieniężne i nie zwracała ich życiu gospodarczemu w formie kredytu jest całkowicie bezpodstawny. Ogólnie biorąc udział P. K. O. w finansowaniu życia gospodarczego drogą zakupu papierów wartościowych, emitowanych przez instytucje kredytu długoterminowego przyjąć można na około 20% stanu kredytów tego typu. Taki jest odsetek papierów emitowanych przez instytucje kredytu długoterminowego, zakupionych ze środków P. K. O. Dane o przeznaczeniu kredytów, pochodzących ze źródeł P. K. O. znajdujemy w szczegółowych sprawozdaniach i bilansach poszczególnych instytucyj kredytu długoterminowego. Do nich więc odsyłamy interesujących się tym, na jakie cele przeznaczone są kapitały oszczędnościowe nagromadzone w P. K. O. Znając ze sprawozdań P. K. O. bardzo szczegółowe dane, dotyczące składu portfelu papierów wartościowych, nabytych przez P. K. O., a z drugiej strony przeznaczenie kredytów, dla których stworzyły podstawy emisje odnośnych papierów, widzimy aż nadto jasno rolę P. K. O. w kredycie długoterminowym. Jeżeli się ponad to uwzględni, że koncentracja środków kapitałowych ułatwia koncentrację kredytów, a ta z kolei przyczynia się do potanienia kredytu, widzimy, że i na tym polu roli P. K. O. nie można nie doceniać, jako czynnika wpływającego na potanienie kredytu długoterminowego, przystosowującego cenę tego kredytu do stopy rentowności przedsiębranych przy jego pomocy inwestycyj.

Pomyślność realizowanych obecnie na szeroką skalę inwestycyj, mających na celu podciągnięcie Polski wzwyż, zależeć będzie w dużej mierze od tempa przyrostu nowych kapitałów, nadających się do finansowania kredytu długoterminowego. Tempo kapitalizacji musi iść w parze z postępem gospodarczym, jego zaś przyspieszenie może być osiągnięte przez podniesienie rentowności przedsiębiorstw drogą usprawnienia technicznego, drogą możliwie najszerszego rozpowszechniania zasad naukowej organizacji pracy, zmierzającej do usunięcia wszelkiego rodzaju marnotrawstwa kapitałów, czasu i pracy drogą ograniczenia konsumcji nadmiernej a zbytkownej, a przede wszystkim drogą krzewienia zmysłu oszczędnościowego wśród najszerszych warstw naszego społeczeństwa. W tym kierunku P. K. O. zrobiła już wiele, a kapitały nagromadzone w tej instytucji stanowiły dotychczas — wnioskując zaś z obecnego tempa jej rozwoju — stanowić będą w przyszłości najpoważniejsze źródło kredytu długoterminowego, spełniając niejako rolę promotora, stwarzającego odpowiednie warunki do przyspieszenia tętna procesów produkcyjnych i ustabilizowania ich na odpowiednio wysokim poziomie.

J. Cz.

Nowe odkrycie gazu ziemnego w Centralnym Okręgu Przemysłowym

Teren Centralnego Okręgu obfituje w bogactwa naturalne. Na innym miejscu piszemy o odkryciu pokładów rudonośnych. Łącznie z tym Instytut Geologiczny, kilka przedsiębiorstw hutniczych i kopalni nafty przeprowadza dalsze poszukiwania w terenie. Przed kilku dniami poszukiwania te zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem. Oto o czym donosi Polska Agencja Telegraficzna z Borysławia, pod datą 4 grudnia rb.

Spółka naftowa „Pollon" odkryła na terenie gminy Przyborowie w odległości 8 km od Dębicy w szybie „Przyborowie nr 1", na głębokości 220 m bardzo silne bezwodne gazy typu daszawskiego. Pomiary wykazały przy wolnym wypływie wydajność gazu 30 m sześ. na minutę. Ciśnienie gazów jest tak wielkie, że — przy natrafieniu na złoże — 9-calowy świder wiertniczy wraz z całym przewodem został wyrzucony na wysokość 80 m.

Wedle oceny geologów, na terenie gminy Przyborowie, gdzie wspmniana spółka posiada ponad 100 tys. morgów gruntu, znajdują się obfite złoża gazowe w głębszych pokładach miocenu. Odkrycie złóż gazowych na tym terenie jest uważane za jeden z największych sukcesów przemysłu naftowego, gdyż zapewnia źródło energii dla powstającego ciężkiego przemysłu w trójkącie San — Wisła.

Jednocześnie na terenach gminy Opary, będących własnością fundacji chrześcijańskiej gminy Borysławia, „Polmin" odkrył nowe wielkie złoża gazowe. Nowo dowiercona produkcja gazu pochodzi z głębokości 398 m i wynosi ok. 100 m³ sześc. na minutę przy ciśnieniu 35 atmosfer. Jak świadczą obliczenia, szyb „Polmin-Opary nr 5" może produkować przez czas dłuższy 25 m sześc. gazu na minutę przy ciśnieniu głowicowym 20 atmosfer.

Teren nowego dowiercania oddalony jest od Borysławia i Drohobycza zaledwie o 10 km, to też wybija się on obecnie na plan pierwszy przed Daszawą, gdyż koszta sprowadzania gazu z zagłębia naftowego są znacznie niższe niż sprowadzania gazu z Daszawy.

Pamiętajcie o pomocy zimowej na rzecz bezrobotnych

BIBLJOTEKA W.S.H.